

LUDWIK HASS

## POMIĘDZY WIERNOŚCIĄ ZASADOM A POKUSĄ WŁADZY (POSTAWY I ZACHOWANIA POLITYCZNE INTELIGENCJI POLSKIEJ W LATACH 1926—1937)

Postawy polityczne i światopoglądowe szeroko potraktowanej warstwy inteligenckiej<sup>1</sup>, podobnie zresztą jak innych zbiorowości (klas, warstw) społecznych, dają się określić tylko pośrednio, na podstawie materiałów dotyczących — z wyjątkiem zachowań wyborczych — pewnych części danej warstwy, które z tych czy innych racji badacz uznać może za reprezentatywne, miarodajne dla jej całości z racji wpływu, jaki na nią wywierają. Natomiast zawodna byłaby metoda egzemplifikacji. Przyjęcie bowiem za podstawę dla tego rodzaju uogólnień wypowiedzi i zachowań wybitnych — z tej czy innej przyczyny — członków określonej klasy bądź warstwy społecznej nie jest podejściem poprawnym, właśnie we względu na nieprzeciętność tych osób, która czyni je niereprezentatywnymi dla zbiorowości społecznej, do której należą. Zaś w danym przypadku prowadziłyby to do zupełnie błędnych wniosków. Wszak punkt wyjścia stanowiłyby jednostki z takich grup warstwy inteligenckiej, jak intelektualisci czy inteligencja twórcza, zatem właśnie szczególnie predysponowane do przekroczenia bariery uwarunkowań klasowych.

Toteż w przypadku omawianej warstwy materiałami dla poprawnego rekonstruowania obrazu owych postaw są dane o zachowaniach tej jej części, która, świadoma odrębności społecznej swej warstwy i jej miejsca w strukturze społeczeństwa, z tego wyciągała dla siebie wnioski polityczne, organizacyjne i inne. Na czoło tak ukierunkowanej obserwacji historyka wysuwają się inteligencckie ugrupowania polityczne. Takimi są nie tylko organizacje polityczne programowo głoszące, iż wyrażają wyłącznie interesy tej warstwy bądź że ich obronę zaliczają do swoich naczelnych zadań, lecz również formacje polityczne, w których faktycznie — niezależnie od takich czy innych sformułowań programowych — warstwa inteligencji wyciskała decydujące piętno na ich polityce, sprawiając, że interesy tej warstwy tu dominowały. Jakkolwiek jednego i drugiego rodzaju formacje polityczne z reguły nie były

---

<sup>1</sup> Warstwa inteligencji — w szerokim, potocznym tego pojęcia rozumieniu — obejmowała w omawianym okresie ogół osób, których podstawowym, acz niekoniecznie wyłącznym, źródłem utrzymania było wynagrodzenie za pracę umysłową, zarówno wykonywaną na rachunek własny (wolne zawody), jak i najmniej (prywatni pracownicy umysłowi, urzędnicy państwowi i samorządowi, personel inżynieryjno-techniczny wszystkich szczebli). Por. *Z badań klasy robotniczej i inteligencji*, t. I. Łódź 1958, s. 2.

liczebnie silne i skupiały raczej grupy spośród elity warstwy, można je traktować jako reprezentatywne dla postaw i zachowań warstwy. W pewnych momentach czy nawet okresach dużą wagę polityczną i społeczną — z tych samych względów — miały również zachowania określonych środowisk literackich i sprzężonych z nimi środowisk artystycznych, formalnie nie będących grupami politycznymi. Z całej bowiem warstwy tylko idee i posunięcia tych obu jej członków mogły liczyć na poparcie — i uzyskiwały je — zarówno ze stony innych jej, aczkolwiek nie wszystkich, odłamów, jak też ilościowo wprawdzie niedużych, lecz ważkich grup klasy panującej (liberalni ziemianie<sup>2</sup> oraz światła wielka burżuazja). Samodzielna bowiem rola klasy czy — jak w przypadku inteligencji — względnie samodzielna warstwy klasopodobnej zaczyna się wtedy, gdy ze zbiorowości społecznej w sobie staje się zbiorowością polityczną dla siebie. Dokonuje się to zaś nie inaczej, jak tylko za pośrednictwem ugrupowania politycznego (niezależnie, jak siebie określają — partią, ruchem, związkiem itp.). Ono właśnie jest tym organem, za pomocą którego zbiorowość społeczna dochodzi do samoświadomości. Toteż jedynie owe dwa człony inteligencji, wraz ze swoją klientelą duchową i polityczną, stanowiły względnie samodzielny — co najmniej zaś autonomiczny — czynnik w rozmaitych dziedzinach życia społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej; z nich też głównie składała się warstwa ujmowana w sensie podmiotowym, politycznym („warstwa dla siebie”). Natomiast odłamy inteligencji znajdujące się poza tym kręgiem były tylko częścią warstwy traktowanej przedmiotowo („warstwa w sobie”). Odpowiednio więc żadnej mniej czy bardziej samodzielnej roli nie odgrywały i stanowiły niczym nie wyróżniającą się część klienteli politycznej ugrupowań mieszczańskich<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Liberalni ziemianie jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym określali siebie mylącą nazwą starej, pozytywistycznej daty — inteligencja wiejska. Nawet później w latach pięćdziesiątych XX w. stosował ją S. Czekanowski w swoich wspomnieniach. S. Czekanowski, *Roczniki długiego żywota mego*. Mps., Ossolineum II 13258, np. t. III cz. 2, k. 152, t. III cz. 4, k. 43.

<sup>3</sup> O pełnej przynależności jednostki do klasy społecznej bądź warstwy klasopodobnej nie decyduje sam tylko wykonywany zawód, lecz rzeczywista rola klasowa, działanie zgodne z obiektywnym interesem danej zbiorowości. „Robotnik — pisał A. Gramsci — jest proletariuszem, gdy wie, że jest nim, gdy myśli i działa zgodnie z tą wiedzą” (cyt. za M. Nowaczyk, *Filozofia praktyki w pismach młodzieńczych Gramsciego*. „Człowiek i Światopogląd” 1971, nr 5, s. 47). W przypadku zbiorowości inteligenckiej zagadnienie komplikuje się dodatkowo na skutek jej dwoistego charakteru. Jako świat pracy umysłowej jest warstwą obiektywnie zdefiniowaną (zob. przyp. 1). Zarazem jednak jest zbiorem społeczno-towarzyskich formacji tylko członków tej warstwy. Ci z nich, którzy znaleźli się poza tymi formacjami, w pewnym sensie nie są inteligentami. Z racji wykształcenia, wykonywanych czynności zawodowych i pośredniego miejsca w strukturze społecznej, w warstwie tej zróżnicowanie indywidualności jest szczególnie duże, nieporównywalnie większe niż w pozostałych klasach i warstwach społecznych. Toteż sporo osób, które według takich swoich cech obiektywnych, jak wykształcenie w połączeniu z zawodem wykonywanym, były członkami warstwy, jednak tylko częściowo bądź wcale nie poczuwał się do przynależności do jednej z owych formacji. Takim jednostkom — zwłaszcza w drugim przypadku — członkowie owych formacji nie przyznawali towarzysko-społecznego statusu inteligenta. W skrajnej formie przejawiało się to w przypadku

Okoliczności te sprawiają, że dla poznania postaw inteligencji, nawet mniej niż wtórne znaczenie mają jej organizacje zawodowe. Jako zrzeszenia względnie masowe skupiały bowiem — analogicznie jak związki zawodowe klasy robotniczej — również owe rzesze nie w pełni świadome swej odrębności społecznej i tego konsekwencji. Dlatego niektóre nieraz poddawały się pod komendę nieinteligentnych, w zasadzie mieszczańskich stronnictw. W jakimś stopniu warunkowała to sytuacja świata pracy umysłowej jako warstwy pośredniej, czyli — jak nawet sama siebie niekiedy określała — stanu średniego. Zrozumienie zaś politycznych zachowań inteligencji wymaga również przesłedzenia, chociażby w najogólniejszym zarysie, głównych momentów wpływających na zmiany w tych zachowaniach warstwy i jej czołówki. Były zaś nimi — poza ogólną sytuacją polityczną — warunki bytu materialnego oraz — okoliczność dla tej warstwy specyficzna — wchodzenie w życie publiczne jej kolejnych pokoleń<sup>4</sup>.

#### NADZIEJE I PERSPEKTYWY (1926—1927)

Majowy zamach stanu 1926 r. nie był — z czego niemal całe społeczeństwo natychmiast zdawało sobie sprawę — rewolucją społeczną. Toteż przed klasami i warstwami społecznymi nie postawił węzłowego pytania: komu, z kim i po jakiej drodze. Istotne natomiast było, iż dokonany przez część wojska, kierowaną przez zwolenników Piłsudskiego i przezeń osobiście, jakkolwiek zwrócony przeciwko rządowi wyłonionemu przez większość sejmową, nie miał oblicza jawnie reakcyjnego. Decydowała o tym okoliczność, że był skierowany przeciwko władzy koalicji stronnictw centrum i prawicy i jej staromodnej, zacofanej polityce społecznej i gospodarczej. W jakimś stopniu wyrastał też z przybierających na sile dążeń do odnowy życia kraju, których podstawę stanowiły pomyślnie — w ostatecznym rachunku — wyniki jego powojennej odbudowy ekonomicznej. Owe dążenia były popularne zwłaszcza w młodszej części korpusu oficerskiego oraz wśród inteligencji, zatem w sektorach społeczeństwa bezpośrednio zainteresowanych w rozwoju gospodarczym oraz w powszechnym podniesieniu stopy życiowej. Charakterystyczna dla środowisk inteligentnych chęć działania na rzecz postępu społecznego z pozycji, wydającej się ponadklasową, kazała im upatrywać drogę najszybciej

inteligentów będących rewolucjonistami proletariackimi. Por. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligenta polskiego*. Warszawa 1958, s. 5. Powyższe stanowi również i o tym, że uczniów szkół średnich i wyższych z samej tylko racji pobierania w nich nauki do inteligencji automatycznie zaliczyć nie można. Stanowią odrębną kategorię. Dopiero rodzaj uzyskanego przez poszczególne, już usamodzielnione, jednostki źródła dochodu zadecyduje o ich wejściu w skład określonej warstwy bądź klasy społecznej. Odpowiednio też związki tej młodzieży, póki rzeczywiście były związkami młodzieżowymi (tj. pełniącymi przede wszystkim funkcje przygotowania młodzieży do zadań i obowiązków w życiu publicznym), nie wyrażały samodzielnie postaw inteligentnych. Por. A. Kamiński, *Analiza teoretyczna polskich związków młodzieży do połowy XIX w.* Warszawa 1971, s. 22.

<sup>4</sup> Uzasadnienie tzw. pokoleniowego traktowania dziejów inteligencji, m.in. zob. — L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*. „Przegląd Historyczny” 1974, z. 2, s. 302.

prowadzącą do tych celów w interwencjonizmie państwowym, etatyzmie i podobnych rozwiązaniach typu technokratycznego. Wiosną 1926 r. tego rodzaju postawy i dążenia skonkretyzowały się w opublikowanych programach polityki ekonomiczno-socjalnej<sup>5</sup>.

Zarazem zamach majowy nastąpił w okresie, gdy stara, w dużym stopniu jeszcze przedwojenna elita inteligencka, przeważnie wolnomyślna i liberalna, poczuła się mocno zagrożona. Jej silną — zwłaszcza w Królestwie i Galicji — pozycję zarówno w społeczeństwie, jak i w obrębie samej warstwy mocno podważyły powojenne przemieszczenia międzycielnicowe członków warstwy. Ponadto zaś wwały się do niej, przede wszystkim do jej członu urzędniczego, wypłoszone przez Rewolucję Październikową z Rosji całe rzesze Polaków bądź osób, które teraz dopiero przypominały sobie o swej polskości, rzesze obce tradycji inteligenckiej i wewnętrznym hierarchiom personalnym warstwy. Byli to ludzie ze środowisk ziemiańskich bądź grupy dotąd związane z carskim reżymem lub z rosyjską biurokracją. Jedni i drudzy nawet poprzednio na ogół niewiele wspólnego mieli z postępowością, wydarzenia rewolucyjne zaś wyraźnie ich uwsteczniły. Zarazem umieli czytelnie i ortograficznie pisać, władali obcymi językami i bądź umieli urzędować, bądź też po pewnym przeszkoleniu łatwo umiejętność tę opanowywali. Nowo powstałe państwo zaś potrzebowało dużej kadry urzędniczej. A wszyscy ci dawni wyżsi i niżsi biurokraci carscy, jak i wczorajsi „żubrzy kresowi” przestoczeni w podreferentów, matrony z odległych cichych dworów na stanowiskach kancelistek, córki wczorajszych dziedziców, które stały się biurowymi maszynistkami, cały ten świat, więcej żyjący wyidealizowaną przez siebie przeszłością, terażniejszość traktował jako tymczasowość. Nie tylko że nie udzielał on poparcia starej a obcej mu stylem życia, myślenia i upodobaniami elicie inteligenckiej, lecz nawet skłonny był przypisywać jej, jak i jej młodziej częściowej kontynuacji legionowo-peowiackiej, współwinę za swój los. Wszak wraz z tymi młodymi „radykalnie się bałamuciła”, nawet socjalizowała. Sam zaś potrafił znaleźć wspólny język z podobnie doń nastrojonymi wcale nie nielicznymi polskimi byłymi urzędnikami miejsco-

---

<sup>5</sup> Takie dążenia wyrażał program ostatecznie sformułowany w przeddzień zamachu majowego przez sztandarowego piłsudczyka i przyszłego czołowego rzecznika etatyizmu, po maju 1926 r. szybko awansującego Stefana Starzyńskiego. Dokument powstał przy udziale kilkunastu przedstawicieli elity inteligenckiej, w tym również niepiłsudczyków z szeregów PPS (Zygmunt Zaremba, Kazimierz Dobrowolski, Władysław Uziembło) i radykałów burżuazyjnych (Henryk Kołodziejski, Wacław Fabierkiewicz). Opowiadał się za utworzeniem państwowego monopolu handlu zagranicznego, ustanowieniem stałej kontroli państwa nad produkcją i państwową kontrolą cen, wciągnięciem klasy robotniczej do działań w zakresie usprawnienia produkcji itp. S. Starzyński, *Program Rządu Pracy w Polsce*. Warszawa 1926, passim (wstęp dat. — „w kwietniu”). Nawet starszej daty doświadczony wyższy skarbowiec z administracji carskiej, Gabriel Czechowicz, wystąpił w tym samym czasie z programem ekonomicznym skierowanym przeciwko polityce wielkiego kapitału krajowego i zagranicznego. G. Leliwa [Czechowicz], *Problem skarbowy w świetle prawdy*. Warszawa 1926 (dat. — „30 kwietnia 1926 r.”). Por. Z. Landau, *Plan stabilizacyjny 1927—1930*. Warszawa 1963, s. 13, 21; K. Dziewulski, *Spór o etatyzm 1919—1939*. Warszawa 1981, s. 133—137.

wej carskiej administracji, którzy jako fachowcy pozostali na swoich stanowiskach czy też na nie powrócili z wojennej ewakuacji<sup>6</sup>.

Owa zaś elita nie tylko świadoma była zawężania się kręgu swej klienteli duchowej i politycznej — doświadczyła tego w wyborach parlamentarnych 1922 r. — lecz i czegoś na co dzień istotniejszego: zagrożenia, jakie ewentualna stabilizacja rządów centroprawicowych z nieodłącznym od nich nasileniem się tendencji klerykalnych i nacjonalistycznych, niosła — w tej sytuacji — już nie tylko jej pozycji w sferze hierarchii autorytetu społecznego i moralnego, lecz i jej położeniu materialnemu. Przedsmkciem ostatniego były rugi na wysokich stanowiskach urzędniczych za niedawnych rządów Chjeno-Piasta w 1923 r. Ten splot okoliczności przesądzał dla niej już w pierwszych dniach po przewrocie majowym postawioną przezeń na porządek dzienny m.in. kwestię opcji politycznej. Dla ugrupowań inteligenckich i bliskich im kół decyzja mogła być tylko jedna — opowiedzieć się za dokonany przewrotem, który odsunął od władzy zniechęconą przez nie endecję, był zaś dziełem towarzyszy broni z Legionów czy POW bądź niedawnych — w rozmaitych sytuacjach — kontrahentów lub sojuszników politycznych. W przewrocie ponadto dostrzegały one, jak i szersze jeszcze kręgi inteligenckie, szansę na przeprowadzenie dogłębnych reform społecznych i gospodarczych z pominięciem tak zawodnej dla tej warstwy — jak tego dowiodły wyniki wyborów do obu sejmów — drogi parlamentarnej, zarazem zaś bez uciekania się do dyktatury proletariatu. Słowem — jak się tak myślącym wydawało — otwarta została droga do pokojowej rewolucji ponadklasowej, rewolucji przy dźwiękach Marszu I Brygady.

Z dwu liczących się inteligenckich formacji politycznych jedną stanowił parlamentarny Klub Pracy, emanacja praktycznie jeszcze nie istniejącej Partii Pracy<sup>7</sup>. Inspirowany, częściowo przynajmniej, przez wolnomularstwo, reprezentant tendencji liberalno i radykalno-inteligenckich, był już przed majem 1926 r. powiązany zarówno personalnie, jak i przeszłością swej klienteli politycznej z obozem ortodoksyjnych pilsudczyków (pilsudczyków „sensu stricto”); niektórzy zaś działacze Klubu uczestniczyli w cywilnych przygotowaniach do przewrotu<sup>8</sup>. Toteż już w południe 15 maja prezes Klubu Kazimierz Bartel otrzymał misję utworzenia nowego rządu, który niebawem uformował. Znaleźli się w nim na czele kluczowych resortów ludzie znani w kołach inteligenckich ze swych przekonań liberalnych, zwalczani ostro przez prawicę

---

<sup>6</sup> Por. J. Dąbrowski, *Genealogia przemian*. „Nowe Życie” nr 11 z 10 IV 1939, s. 8; A. Iranka, *Wspomnienia skarbowca 1927—1945*. Warszawa 1964, s. 17—18. W Królestwie przed 1914 r. urzędnicy instytucji miejskich i gminnych byli w 80% Polakami, nawet w administracji państwowej — z policją i sądownictwem włącznie — w 57%. *Cele i zadania Towarzystwa*. „Powrót” (Piotrogród) I VII 1917, nr 1, s. 9.

<sup>7</sup> Zob. — L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego (inteligencja — pilsudczycy)*. „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2, s. 368—393. Por. tenże, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość*. Warszawa 1984, s. 316—320. O Klubie Pracy, przekształconym następnie w Partię Pracy, najobszerniejsza dotąd informacja (doprowadzona do końca 1927 r.) w: *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919—1927*. Pod red. H. Mościckiego i W. Dzwonkowskiego. Warszawa 1928, s. 218—222.

i mający pozytywnie liczącą się w tych kołach przeszłość socjalistyczną bądź niepodległościową — August Zaleski (sprawy zagraniczne), Hipolit Gliwic (handel i przemysł), Waław Makowski (sprawiedliwość), Stanisław Jurkiewicz (praca i opieka społeczna), uchodzący w oczach kleryków za ambasadora samego szatana Józef Mikułowski-Pomorski (wyznania religijne i oświata). Sam premier zaś, wprawdzie z chwilą objęcia tego stanowiska złożył godność prezesa Klubu Pracy i wystąpił zeń, jednak faktycznie odgrywał decydującą rolę we wszystkich jego następnych posunięciach i decyzjach. Zarazem Klub do końca kadencji parlamentu w 1927 r. pozostał w nim jedynym niezmiennym punktem oparcia dla gabinetów pomajowych. Odpowiednio więc jego nowemu prezesowi Marianowi Zyndram-Kościńskowskiemu rząd powierzył referowanie swoich projektów o dodatkowych kredytach i prowizorium budżetowym, następnie zaś budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok budżetowy 1927/28<sup>9</sup>.

Drugą formacją inteligencją był konspiracyjny Związek Patriotyczny (ZP), z ukrycia sterujący różnymi organizacjami społecznymi, bądź penetrujące je, w tym również nieinteligentne. Sam uważał siebie za odłam szeroko pojmowanego obozu piłsudczyków, lecz w związku z odmiennym rodowodem i rozbieżnościami natury politycznej w niektórych momentach I wojny i po listopadzie 1918 r., był przez czynniki decydujące ortodoksyjnych piłsudczyków traktowany z podejrzliwością i wyraźną niechęcią<sup>10</sup>. Toteż nie był przez nie poinformowany o przyjęciu kursu na zamach stanu, zaś jego członkowie — wyłącznie osoby cywilne — nie mogli siłą rzeczy uczestniczyć w działającej w wojsku co najmniej od ostatnich miesięcy 1925 r. konspiracji oficerskiej, szykującej się do realizacji militarnej strony tego zamachu<sup>11</sup>.

Mimo to, kiedy nastąpił, ZP natychmiast opowiedział się po jego stronie i niezmiernie szybko wszczął ważne akcje polityczne. Już 14 maja Stefan Kapuściński, stojąc na czele grupy propiłsudczykowski nastrojonych członków NPR, siłą opanował pomieszczenia redakcyjne jej stołecznego dziennika „Głos Codzienny”. Wieczorem następnego dnia, gdy po decyzji o utworzeniu przez K. Bartla pozaparlamentarnej rządu fachowców toczyły się rozmowy z upatrzonymi kandydatami na ministrów, z inicjatywy kierowniczego zespołu

<sup>8</sup> L. Hass, *Liberalowie, ezoterycy, piłsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce w latach 1924—1928*. „Dzieje Najnowsze” 1973, z. 3, s. 68—73. S. Stempowski, mąż zaufania Piłsudskiego, zwłaszcza w zakresie spraw ukraińskich, zarazem liberalny demokrat i zwolennik jednoizbowego parlamentu, tuż po przewrocie majowym powiedział czy też dał do zrozumienia swemu wieloletniemu przyjacielowi, że „spodziewa się jednak obecnie poważnych zmian społecznych”. Czekanowski, *Roczniki*, t. III, cz. 4, k. 373.

<sup>9</sup> *Parlament Rzeczypospolitej*, s. 220—221.

<sup>10</sup> L. Hass, *Związek Patriotyczny 1918—1926*. „Kwartalnik Historyczny” 1978, nr 4, s. 913—942; J. Rakowski, *Zetowcy i piłsudczycy*. „Zeszyty Historyczne” z. 54 (1980), s. 3—39, z. 55 (1981), s. 3—94. Stosunek uczuciowy ortodoksyjnych piłsudczyków do ZP wyraźnie doszedł do głosu, mimo upływu czasu, w: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, cz. I. Londyn 1956, c. 498 (w wyd. II, Londyn 1967, opinia wyrażona przez B. Miedzińskiego, ibidem, s. 684).

<sup>11</sup> O tej przedmajowej konspiracji oficerskiej, zob. M. Głowiński, *Mój udział w wypadkach majowych*. „Więź” 1976, nr 6, s. 103—114.

ZP odbyło się w wąskim gronie zebranie przedstawicieli znajdujących się w różnym stopniu pod jego wpływem organizacji społecznych i gospodarczych. Z nich największą siłę przedstawiał Związek Strzelecki, uczestniczył również Centralny Związek Osadników i Związek Powstańców Śląskich. Na wniosek inicjatorów zebrania uchwalono deklarację aprobującą dokonany zamach stanu, wzywającą do pracy dla państwa i „konsolidacji wokół Marszałka”. Przepuszczalnie wtedy już uzgodniono założenie nowego ugrupowania politycznego. Tadeuszowi Katelbachowi (z ZP) zlecono opracowanie projektu jego statutu i objęcie redakcji organu tegoż stronnictwa. W dwa tygodnie później — 28 maja — owe trzy organizacje formalnie powołały do życia ten nowy twór polityczny — Związek Naprawy Rzeczypospolitej (ZNR) — obliczony głównie na pozyskanie warstw pośrednich, z inteligencją włącznie. Uchwalona siedem miesięcy później deklaracja programowa akcentowała dążenie „do podniesienia w hierarchii społecznej znaczenia inteligencji pracującej”. W skład pierwszego, trójosobowego kierownictwa nowej organizacji politycznej, nazywającego się Egzekutywą Naczelną, weszli Zdzisław Lechnicki (Centralny Związek Osadników), Kazimierz Kierzkowski (Związek Strzelecki) i Wiktor Przedpeński (Związek Powstańców), którzy w imieniu swoich macierzystych związków uczestniczyli — wydaje się — w zebraniu 15 maja. Co najmniej dwaj pierwsi byli zarazem członkami ZP. Dwa dni po definitywnym utworzeniu ZNR ukazał się pierwszy numer czasopisma „Naprawy” — jak potocznie nowe ugrupowanie nazywano — znacząco zatytułowanego „Przełom”<sup>12</sup>.

Akcja ZP nie ograniczyła się do utworzenia pierwszej nowej, szerszego typu organizacji zwolenników przewrotu majowego, którą z ukrycia kierował. Zmierzając do objęcia swą co najmniej inspiracją polityczną również grup społecznych nie mieszczących się w pierwotnym profilu ZNR, wykorzystał swe dawne kontakty kresowe dla ożywienia powołanej do życia jeszcze w pierwszych dniach lutego. Tymczasowej Rady Organizacji Społecznej i Gospodarczych Ziem Wschodnich. Czołową rolę w niej odgrywali, jako członkowie prezydium, Z. Lechnicki i W. Przedpeński. Już 17 maja złożyli oni wraz z wiążącym się teraz z Partią Pracy liberalnym na wpół ziemiańskim działaczem Jerzym Osmołowskim — jako delegaci Prezydium tej Rady — ministrowi spraw wewnętrznych memoriał postulujący m.in. ustalenie wobec mniejszości narodowych na kresach wschodnich polityki, która w pełni zaspokajałaby ich potrzeby społeczno-kulturalne, i zmianę stosunku administracji państwowej do ludności niepolskiej, wyrażającą się w jej równo-

<sup>12</sup> Rozłam w NPR. „Nasz Przegląd” nr 133 z 15 V 1926, s. 3; St. A. Groniowski, *W sprawie genealogii nowej Konstytucji*. „Naród i Państwo” nr 13 z 3 V 1936, s. 4; *Obywatele! Apel Centralnego Zw. Osadników, „Przełom”* nr 1 z 30 V 1926, s. 1; *Deklaracja Programowa*, ibidem, nr 2 z 22 I 1927, s. 1; J. Szurig, *Przez zorganizowane społeczeństwo — dla państwa*, ibidem, nr 7/8 z 22 II 1931, s. 10; List S. Szwedowskiego do autora, 3 VIII 1961 (zbiory autora). O ciągłości organizacyjnych wysiłków, których kolejnym ogniwem był ZNR, świadczył już adres redakcji „Przełomu” (Warszawa, Szpitalna 21), ten sam co do poprzednio „Spraw Polskich”, lokalu Związku Młodej Polskiej, Straży Kresowej, więc periodyka i stowarzyszeń kierowanych przez ZP.

prawnym traktowaniu. W atmosferze pierwszych sukcesów organizacyjnych i od nich jeszcze większych nadziei zebrał się w czerwcu zjazd ZP. Do wybranego na nim 4-osobowego Komitetu Centralnego organizacji weszli za wyjątkiem Stanisława Józefa Paprockiego, sekretarza generalnego Instytutu Badania Spraw Narodowościowych, ludzie, którzy w nim dotąd ani w jednej kadencji nie zasiadali: Z. Lechnicki, Michał Grażyński i Jerzy Szurig. Pierwszy z nich został też sekretarzem KC. Na stanowisku tym pozostał do końca 1930 r., co stworzyło swego rodzaju trwałą jedność kierownictwa ZP i ZNR<sup>13</sup>.

Po stronie organizatorów przewrotu majowego szybko opowiedziały się niektóre organizacje zawodowe świata najemnej pracy umysłowej. Już 15 maja Związek Urzędników Kolejowych wydał odezwę, zakończoną zdaniem: „Chwiała dzisiejsza musi być i będzie osią zwrotną w życiu Państwa. Dziś wszyscy muszą dążyć do odbudowy tego, co zrujnowały rządy partyjnictwa. Jedność, karność i praca — oto hasło rzucone przez Władze obecne. Hasło to musi być też i naszym hasłem”. Odezwa Zarządu Głównego Związku Pracowników Technicznych Warsztatów i Parowozowni mówiła o walczących „z myślą o właniu świeżego zdrowego powietrza do strupieszalej i znikczemniałej atmosfery partyjnych waśni i osobistych ambicji”. Jednoznacznie określiła swój stosunek do niedawnej zmiany władzy jedna z bardziej inteligentnych organizacji pracowników umysłowych, zdecydowanie postępowe i zarazem najliczniejsze ze stowarzyszeń nauczycielskich, trzydziestokilkutysięczny Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego jego Zarządu Głównego 19 maja jego prezes Stanisław Nowak ocenił niedawne walki w stolicy jako wydarzenia, „które stworzyły nową erę odrodzenia moralnego Polski i wniosły zdrowego ducha w życie społeczne i polityczne a tym samym udoskonałą formy życia państwowego i oczyszczą zło, jakie nurtowało w dotychczasowym ustroju państwa”. Po czym to gremium jednogłośnie postanowiło podpisać w imieniu Związku wspólną odezwę Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych i wchodzących w jej skład związków, wyrażającą „ufność i niezłomne trwanie przy twórcy Niepodległej Polski, Marszałku Józefie Piłsudskim, który po raz wtóry odrodził Polskę przez pokonanie reakcji i moralne dzwignięcie państwa na poziom zdrowego życia społecznego”. Zarazem, w imię związkowej zasady apolityczności, na wniosek bliskiego piłsudczykowi członka PPS Juliana Smulikowskiego, w protokole posiedzenia zaznaczono, „iż poruszanie w odezwie momentów politycznych nie leżało w intencjach Związku”<sup>14</sup>.

Za dokonaniem przewrotu opowiedziały się również rozmaite środowiska

<sup>13</sup> *Dzień polityczny*. „Nasz Przegląd” nr 143 z 25 V 1926, s. 3; L. Hass, *Związek*, s. 940. Geneza i skład Tymczasowej Rady, zob. — „Biuletyn Partii Pracy” nr 2 z 16 II 1926, s. 7.

<sup>14</sup> *Odezwa*. „Łącznik” nr 9 z 18 V 1926, s. 1; *Odezwa Zarządu Głównego*. „Głos Warsztatów i Parowozowni” nr 2 z 29 V 1926, s. 1; Księga protokołów posiedzeń Wydz. Wykon. ZPNSP, s. 64. Cyt. za: E. Kuroczko, *Na trudnej drodze nauczyciela*. Warszawa 1962, s. 148. Odezwa, będąca deklaracją na temat sytuacji w kraju, jednak nie ukazała się. L. Hass, *Pracownicze organizacje zawodowe w Polsce (1918—1939)*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XXV (1963), s. 154.



artystyczne i literackie, od lat utrzymujące bliskie stosunki z obozem ortodoksyjnych piłsudczyków. Ostro atakował przeciwników przewrotu, wtedy jeszcze głównie prawicę nacjonalistyczno-klerykalną, satyryczny tygodnik „Cyrulik Warszawski”, powołany do życia w czerwcu 1926 r. przez skamandrytów z potężnej tuby polskiego liberalizmu „Wiadomości Literackich”. W pierwszych tygodniach pomajowych towarzyszyły temu liczne nominacje na wysokie stanowiska rządowe ludzi z kręgów liberalnych i postępowych, w tym również takich, którym z powodu ich przekonań czy zaangażowania politycznego bądź światopoglądowego dotąd niezbyt dobrze się powodziło, jak Wacława Grzybowskiego, Henryka Józewskiego, Władysława Jaroszewicza, Jerzego Stempowskiego, jak również oferty składane innym, np. Zygmuntowi Nagórskiemu czy Władysławowi Spasowskiemu. Potwierdzeniem nowego kursu rządów pomajowych był w oczach opinii publicznej utworzony 8 czerwca drugi, znacznie bardziej od poprzedniego trwały, gabinet K. Bartela, którego skład osobowy czołowy organ endecki, „Gazeta Warszawska”, scharakteryzował jako dwie czwarte lewicowych radykałów, jedna czwarta bezpartyjnych pravicowców i jedna czwarta sympatyków-fachowców. Wszystko to podtrzymywało wiarę inteligencji w dogłębną zmianę sytuacji w kraju i początek ery spełniania się jej dążeń i marzeń<sup>15</sup>.

Rzeczywistość jednak szybko oddalała się od tej optymistycznej perspektywy inteligentkiej. Pod koniec maja została podjęta próba zorganizowania pod nazwą Komitet Odrodzenia Moralnego szerokiego prorządowego frontu inteligentkiego, od ortodoksyjnych piłsudczyków poprzez liberałów i burżuazyjnych radykałów po inteligentkich sympatyków i członków PPS. Angażował się w tę akcję Andrzej Strug, mający w tej sprawie za sobą poparcie wolnomularstwa, które w uchwale z 4 czerwca stwierdziło, że „wita hasło odrodzenia moralnego”, podkreślało też zadanie „rzeczywiście skojarzyć ze sobą wszystkie rozumne dążenia całej demokracji”, pod nazwą której rozumiano wtedy ugrupowania popierające bądź akceptujące dokonany przewrót. Szybko jednak inicjatywa Komitetu spaliła na panewce na skutek przeciwdziałania ortodoksyjnych piłsudczyków. Natomiast już w początkach czerwca premier zapewniał przedstawiciela wielkiej burżuazji, posła Andrzeja Wierzbickiego, członka klubu parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego, „że ani w polityce społecznej, ani w gospodarczej Marszałek nie pójdzie na żadne eksperymenty. Podstawy polityki skarbowej poprzednich gabinetów zostaną utrzymane. Projekty inflacyjne PPS [...] nie będą brane pod uwagę”. Przyjął też bez zastrzeżeń złożoną przez rozmówcę ofertę współpracy z rządem ze strony reprezentowanego przezeń „Lewiatana”, centralnej organizacji

<sup>15</sup> L. Hass, *Liberalowie*, s. 77–78; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*. „Zeszyty Historyczne” z. 59 (1982), s. 52; N. Szwalbe, *Drugi gabinet prof. Bartla*. „Nasz Przegląd” nr 159 z 10 VI 1926, s. 3. Udzielający się w kołach liberalnych Henryk Kawecki został już 15 maja naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa MSW, tuż potem Roman Knoll — podsekretarzem w MSZ. Natomiast pierwszym administratorem „Cyrulika” był podobno Adam Koc. „Monitor Polski” nr 114 z 21 V 1926, s. 2; J. Minkiewicz, *Pamiętniki*, „Nowiny Literackie” nr 22 z 1947 r., s. 6.

kapitału finansowego, przemysłowego i handlowego. Przekazane już 27 maja przez kardynała-prymasa Aleksandra Kakowskiego, który świeżo powrócił z Watykanu, składającemu mu oficjalną wizytę premierowi błogosławieństwo papieskie dla J. Piłsudskiego i rządu „bezbożnika” czy „masona” Bartla, wprawdzie zaowocowało obecnością oficjalnego przedstawiciela tego rządu na II Wszechpolskim Zjeździe Katolickim (28—30 sierpnia), następnie w konsekwencjach znaczenie od tego istotniejszym „okólnikiem Bartla”, tj. jego rozporządzeniem z 9 grudnia, jako ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wprowadzało ono we wszystkich zakładach naukowych — z wyjątkiem szkół wyższych — przymus uczestniczenia uczniów nie tylko w nauce religii, lecz i w praktykach religijnych. Swoją wymowę miało spotkanie J. Piłsudskiego 25 października w Nieświeżu z przedstawicielami wielkiego ziemiaństwa, nominacja w niespełna dwa tygodnie później A. Wierzbickiego przewodniczącym Komisji Opiniodawczej przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów oraz prawie równocześnie, wieczorem 5 listopada, ogłoszony dekret prasowy prezydenta, ustanawiający bardzo surowe — jak na ówczesne pojęcia w Polsce — sankcje wobec prasy. Gdy liberalny Bartel, 10 grudnia znalazł na swoim pulpicie w sejmie — był wtedy wicepremierem w gabinecie J. Piłsudskiego — zakrwawioną koszulę, dowód katowania przez policję chłopów białoruskich, uczestniczących w jednym ze zjazdów „Hromady”, „odsunął ją — jak odnotował obserwator prasowy — z niesmakiem i milczał. Nie miał — zauważył tenże — nic do powiedzenia”<sup>16</sup>.

Fakty te nie były zaskoczeniem dla kół kierowniczych Partii Pracy czy dla ZP i innych czołowych polityków inteligentkich. W tym kręgu doskonale orientowano się, bodaj już w kilka tygodni po zamachu stanu, iż rachuby na lewicowe, nawet w sensie burżuazyjnym, przemiany są bezpodstawne, dostrzegano rezygnację z polityki laicyzacyjnej, ustępstwa czynione siłom klerykalnymi. Zdawano sobie też sprawę z tego, iż ortodoksyjni piłsudczycy, określający siebie m.in. jako „Obóz Komendanta”, traktują ugrupowania inteligentkie tylko jako sojuszników, których chcą sobie możliwie ściśle podporządkować, sami zaś szykują się do dalszego naruszania zagwarantowanych konstytucją swobód obywatelskich, nie wyłączając tak istotnej dla funkcjonowania i społecznego autorytetu inteligencji zasady wolności prasy. Toteż Andrzej Strug już pod koniec września gorzko mówił o bankructwie „dni majowych”, co prawda tylko w wąskim gronie. Niebawem również Maria Dąbrowska w przemówieniu na bankiecie upamiętniającym 25-lecie pracy pisarskiej tego piewcy *Ludzi podziemnych* dała dyskretnie wyraz swemu rozczarowaniu, iż przedmajowa „bogoojczyźniana” atmosfera nie uległa zmia-

<sup>16</sup> L. Hass, *Liberalowie*, s. 83—84; List Z. Skokowskiego, 24 VI 1926, BUW, akc. 2862; K. M. Morawski, *Masoneria toczy życie polskie*. „Tęcza” nr 5 z 1938, s. 12; A. Wierzbicki, *Uwagi o przewrocie majowym*. „Najnowsze dzieje Polski. Studia i materiały 1914—1939”, t. IX (1965), s. 224—225; tenże, *Fragmety, wspomnień*, ibidem, t. X (1966), s. 233—235; *Błogosławieństwo papieskie dla Marszałka Piłsudskiego*. „Nasz Przegląd” nr 146 z 28 V 1926, s. 2; *Krwawe widmo w Sejmie*, ibidem, nr 340 z 11 XII 1926, s. 3; *Wszechpolski Zjazd Katolicki*. „Myśl Wolna” nr 10 z 1926, s. 2; DzU RP nr 110 z 1926, poz. 614; ibidem, nr 1 z 1927, poz. 9, §7.

nie. Jedynie bardzo nieliczni, jak Stanisław Thugutt, zdecydowali się na publiczne zademonstrowanie swojego sprzeciwu wobec takiego kursu zwycięzców z maja i ich inteligenckich aliantów. Ten twórca i ideolog Klubu Pracy już bardzo wcześniej zorientował się, dokąd zmierzają teraz ortodoksyjni piłsudczycy, był zresztą jeszcze przed majem rzecznikiem samodzielności politycznej inteligencji w stosunku do nich, toteż z ich inspiracji szybko został odsunięty, na rzecz M. Kościałkowskiego, od kierownictwa Klubem. W listopadzie zaś ostentacyjnie wystąpił zeń. Swój krok umotywował zasadniczą rozbieżnością z linią polityczną Klubu, udzielającego pełnego poparcia rządowi, który lekceważąco odnosi się do parlamentu, co pozostaje w rażącej sprzeczności z mechanizmem demokratycznego sprawowania władzy. Tygodnik „Ster”, któremu ów polityk patronował, przyjął w tym czasie postawę opozycyjną wobec rządu. W początkach lutego 1927 r., w związku z głosowaniem Klubu Pracy za wydaniem sądom posłów białoruskiej „Hromady” i Feliksa Hołowasza za Niezależnej Partii Chłopskiej, za przykładem Thugutta poszli dwaj inni inteligenccy członkowie Klubu — Ludwik Chomiński i Eugeniusz Śmiarowski. Inne natomiast wpływy w środowiskach inteligencji osobistości wołały szerzej nie ujawniać swoich wątpliwości czy zastrzeżeń<sup>17</sup>.

Wyraźne odstępstwa od linii ideowej i politycznej z jednej strony i przyamykanie oczu na propagandowo niewygodne dla niej pociągnięcia rządowe z drugiej, pozwoliły Partii Pracy rozwinąć od września 1926 r. w całej Polsce energiczną akcję organizacyjną. Inteligencja dość chętnie zgłaszała akces. W wy wpływającym na szersze wody życia publicznego stronnictwie szukali oparcia politycznego m.in. działacze ruchu zawodowego pracowników umysłowych prywatnych, jak również niektórzy przywódcy takiegoż ruchu urzędników państwowych i samorządowych. Toteż niebawem powołano do życia zarządy wojewódzkie Partii Pracy w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie, zatem we wszystkich większych skupiskach warstwy inteligenckiej. W końcu maja 1927 r. partia podobno liczyła już ponad 10 tys. członków i nadal wpływały zgłoszenia. W szeregach partyjnych znaleźli się inteligenccy z głośnymi nazwiskami, jak przedwojenny członek Koła Obrońców Politycznych Wacław Makowski, odgrywający dużą rolę w życiu stołecznej postępowej uczelni — Wolnej Wszechnicy Polskiej — zoolog prof. Ryszard Błędowski,

---

<sup>17</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki III 1918—1929*. Warszawa 1930, s. 214; M. Dąbrowska, *Andrzej Strug*. „Świat Kobiety” nr 1 z 1 I 1927, s. 4; *Parlament Rzeczypospolitej*, s. 220—221; *Przywódcy ruchu ludowego*. Warszawa 1968, s. 339—340. Wyraźnie rozróżnienie pomiędzy „Obozem Komendanta” (czyli ortodoksyjnymi piłsudczykami) a Klubem Pracy, czynione przez pierwszy z nich, zob. — AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, cz. I, *Adiutantura Belwederu*, t. 16, k. 40. Już wówczas do niezrywania przez inteligencję — i nie tylko przez nią — więzów ze zwycięzcami z maja 1926 r. przyczyniał się układ sił politycznych w kraju. Nawet działacz PPS, człowiek ukształtowany w klimacie parlamentaryzmu rozumował: „Kłęsa Piłsudskiego, po rozbiću i osłabieniu demokracji, stałaby się zwycięstwem najskrajniejszej reakcji [...] Nie można mówić w potocznym znaczeniu słowa o reakcyjności regime'u Piłsudskiego, ale nie ulega wątpliwości, że jest on pełną niebezpieczeństw przerwą w rozwoju społecznym i politycznym Polski”. H. Diamand, *Walka Piłsudskiego ze skrajną reakcją*. „Vorwärts” (Berlin, w jęz. niem.) 17 I 1927. Cyt. za: A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924—1928*. Warszawa 1969, s. 218.

inżynierowie Jan Girtler i Józef Szejcner, adwokat Antoni Bogucki, ekonomista Julian Poczętowski, muzyk i dyplomata Tadeusz Mazurkiewicz, prof. UJ Adam Krzyżanowski i krakowski lekarz Tadeusz Dyboski. Nieoficjalnym organem nowego stronnictwa stał się dziennik „Epoka”. W dniu 2 października 1926 r. zebrał się w Warszawie I Zjazd Delegatów, który wybrał Zarząd Główny z M. Kościałkowskim na czele. Rozwojowi organizacyjnemu towarzyszyła wyraźna ewolucja programowa od lewicy ku centrum. Wyraziła się m.in. w uchwałach zjazdu przewodniczących zarządów wojewódzkich 6—7 lutego 1927 r. w Warszawie, opowiadających się za „wzmocnieniem autorytetu władzy wykonawczej” i domagających się od rządu „otoczenia stanu średniego jak najszerszą opieką”, przy czym do tej zbiorowości m.in. zaliczono zarówno wolne zawody, jak i „drobny przemysł” oraz „pracowników wszelkiej kategorii”. Późniejsze uchwały zawierały postulat „dalszego wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej [...] oraz wzmocnienia kompetencji rządu” (II Zjazd, 25 IX 1927) uczynienia Prezydenta „nie tylko [...] najwyższym reprezentantem, lecz i właściwym naczelnikiem państwa” (III Zjazd, 27 IX 1927). W tych i im podobnych postulatach ustrojowych, implikujących ograniczenie roli parlamentu, w istocie wyrażał się odwrót od demokratyzmu do liberalizmu. Jeśli bowiem rdzeniem doktryny pierwszego kierunku był parlamentaryzm, to dla drugiego nie stanowił centralnego punktu wyznania wiary. Z pierwotnych zasad Klubu Pracy zachowano elementy antyklerykalizmu oraz postulat oparcia polityki państwa wobec mniejszości narodowych na zasadzie równouprawnienia obywatelskiego ich członków. Wspomniana ewolucja centrowa nie przeszkadzała Partii Pracy zaliczać się w skali europejskiej do ugrupowań lewicy nierobotniczej i — w konsekwencji — brać udział w pracach Międzynarodowej Unii Stronnictw Radykalnych, do której należała również francuska partia radykałów<sup>18</sup>.

Również ZP miał pewne osiągnięcia organizacyjne w środowisku inteligentnym. W szybkim tempie powstawały w wielu miejscowościach oddziały powołanego przezeń do życia ZNR, skupiające zwolenników, przeważnie ze świata pracy umysłowej. „Naprawa” konsekwentniej niż Partia Pracy odchodziła od modelu pluralistycznej burżuazyjnej republiki parlamentarnej. Opowiadała się za systemem, w którym prezydent wybierany w głosowaniu powszechnym, posiada w stosunku do uchwał parlamentu prawo weta, korzysta z prerogatywy inicjatywy ustawodawczej, z własnej woli mianuje i odwołuje ministrów jedynie przed nim — a nie przed sejmem — odpowiedzialnych. W perspektywie widziała zastąpienie parlamentu bądź uzupełnienie go reprezentacją interesów zawodowych, tworzącą drugą izbę, w miejsce senatu. Tej postawie korporacjonistycznej odpowiadała struktura wewnętrzna ZNR, oparta na zasadzie hierarchiczności; władze organizacyjne pochodziły nie z wyborów, lecz z nominacji przez kierownictwo wyższego szczebla. ZP też zdołał po maju 1926 r. poszerzyć i utrwalić swoje wpływy w organi-

<sup>18</sup> *Parlament Rzeczypospolitej*, s. 221—222; „Biuletyn Polityczny” nr 2—3 z 1927, s. 250; B. Motz, *Zjazd międzynarodowej Unii Stronnictw Radykalnych*. „Wyzwolenie” nr 51 z 18 XII 1927, s. 12; *Szyfr polityczny*. „Jutro Pracy” nr 32 z 31 VII 1938, s. 2.

zaczach społeczno-gospodarczych, przede wszystkim spółdzielczych, z czasem również w kadrze instruktorskiej Związku Harcerstwa Polskiego, którego przewodniczącym został w 1931 r. M. Grażyński<sup>19</sup>.

Jednakże wszystkie te większe czy mniejsze sukcesy osiągnięto tylko w środowiskach inteligencji bądź częściowo inteligenckich, natomiast próby szerszego wejścia ZP na teren robotniczy i chłopski nie dały analogicznych wyników. Już pierwsze po maju miesiące pokazały złudność rachub na środowisko robotnicze. Wobec opowiedzenia się kierownictwa NPR, w którym liczone na stare kontakty na wpuł osobiste i na wpuł organizacyjne przeciw przewrotowi majowemu, zrobiono stawkę na jej propiłsudczykowskie skrzydło. Na swoim kongresie 3 października 1926 r. przyjęło ono nazwę NPR-Lewica. Poznańscy działacze podporządkowanej ZP inteligenckiej Młodej Polski, m.in. inż. Adam Ballenstedt, Czesław Chmielewski, Edmund Strauch, Leon Surzyński i dr Karol Stark czynnie angażowali się po stronie rozłamowców i weszli w skład Głównego Zarządu nowej partii, Strauch został po kongresie październikowym nawet jej sekretarzem generalnym, zaś Chmielewski — skarbnikiem. S. Kapuściński przeniósł się na Śląsk, gdzie odgrywał rolę przywódcy tego stronnictwa. Lecz już najbliższe miesiące dobitnie uwiarydoczyły iluzoryczność rachub na uczynienie z NPR-Lewicy wpływowego ugrupowania robotniczego. ZP przegrał też wiosną 1928 r. definitywnie batalię prowadzoną przez siebie od drugiej połowy maja 1926 r. o polityczne podporządkowanie sobie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Jego większość utworzyła związany z opozycyjnymi stronnictwami ludowymi Związok Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, podczas gdy mniejszość powołała do życia konkurencyjny wobec niego Związok Młodzieży Wiejskiej „Siew”, w którym ZP dzielił się wpływami z innymi ugrupowaniami prorządowymi<sup>20</sup>.

Przywódcy zarówno ZP, jak i Partii Pracy publicznie nie przyznawali się do zawodów, jakie im sprawiała polityka nowej ekipy rządzącej. Toteż jej wczesne kroki, kiedy przygarniała do siebie nowoczesne odłamy burżuazji, czy kolejne, gdy czyniła ustępstwa klerykalizmowi, nawet ów zaskakujący manewr, który anonimowa satyra natychmiast nazwała „sztuką trafić z Bezdán do Dzikowa”, jakkolwiek nie odpowiadały koncepcjom społecznym i politycznym tych ugrupowań, starano się jakoś uzasadnić. Wszystkie te i im podobne posunięcia usprawiedliwiano godziwą intencją oderwania od endecji możliwie największych grup jej klienteli politycznej. Tylko w najbardziej jaskrawych przypadkach podejmowano ostrożną a krótkotrwałą polemikę prasową. Chętniej już pocieszano zwolenników i sympatyków informacjami

<sup>19</sup> R. Ściślak (ps.), *Istota przewrotu majowego w obiektywnym świetle faktów*. Włocławek 1926, s. 15; *Parlament Rzeczypospolitej*, s. 222.

<sup>20</sup> *Oszczerców oddano pod sąd*. „Prawda Robotnicza” nr 17 z 17 X 1926, s. 2; „Związowiec Polski” (Katowice), nr 2 z 15 II 1929, s. 16; T. Kotłowski, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie*. Poznań 1977, s. 79; D. Gałaj, *Powstanie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”*. Warszawa 1959, s. 119—125, 131—142; J. Kowal, „Wici”, *powstanie i działalność wychowawcza 1927—1939*. Warszawa 1964, s. 59—72; *Ku naprawie Rzeczypospolitej*. „Siew” nr 21 z 23 V 1926, s. 3; *Sprawozdanie z VIII Walnego Zjazdu*, ibidem, nr 27—28 z 11 VII 1926, s. 9; *Jak to się stało*. „Wici” nr 21 z 19 V 1930, s. 4.

o rzeczywistych lub wydumanych rozbieżnościach wśród sprawujących władzę ortodoksyjnych piłsudczyków i na plan pierwszy wysuwano fakty mające świadczyć, iż górę tam biorą jednak elementy, które nie wyrzekają się swego radykalizmu postępowego. Celowała w tym Partia Pracy. Tu głównie powoływano się np. na wystąpienia przeciwko dekretowi prasowemu zdecydowanie piłsudczykowskiemu dziennika stołecznego „Głos Prawdy”, redagowanego przez trwającego przy swoim radykalizmie Wojciecha Stpiczyńskiego, oraz pr rządowego dziennika „Epoka”, w którym przecież wielu współpracowników blisko było Partii Pracy. Optymistyczne prognozy stawiano na podstawie faktu, iż kolejny rząd, którego premierem był J. Piłsudski (K. Bartel — wicepremierem), przyjął w milczeniu uchwałę sejmową z 10 grudnia 1926 r. uchylającą wspomniany dekret prasowy, itp.

Tego rodzaju postępowanie czy tok myślenia odpowiadał najwidoczniej interesom i intencjom warstwy inteligenckiej, skoro jej przedstawiciele chyba liczniej niż kiedykolwiek dotąd do innych formacji politycznych, wstępowali do Partii Pracy i ZNR. Te natomiast nie zdołały szerzej wyjść poza ową zbiorowość. Prawdliwość tę pośrednio potwierdziło całkowite fiasko próby PPS pozyskania sobie jej części. Powołany do życia 2 sierpnia 1926 r. Związek Inteligencji Socjalistycznej dopiero po trzech miesiącach zdołał doprowadzić do zebrania inauguracyjnego (30 października). Wśród obecnych na nim byli tacy z bardziej i mniej znanymi w tej warstwie nazwiskami, których więź z ruchem robotniczym już od dawna była słaba i jeszcze bardziej rozluźniała się w okresie pierwszych lat pomajowych, jak Henryk Kołodziejski, Zygmunt Kmita czy towarzysz Struga z kawalerii legionowej, Stanisław Węglewski. Toteż po owym zebraniu Związek — jak się wydaje — więcej już znaku życia nie dał<sup>21</sup>.

Ujawniające się w tym preferencje warstwy dla określonej orientacji potwierdził rozwój wydarzeń w ruchu pracowników umysłowych i urzędniczym. Kiedy 1 listopada 1926 r., więc już po Nieświeżu i owej wymianie grzeczności z prymasem, wicepremier K. Bartel przybył na doroczny VII Zjazd antyklerykalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych powitano go owacyjnie, jego przemówienie zaś tylko w sposób niewiążący obiecujące podwyżkę uposażeń (skoro budżet na to pozwoli) było przerywane okrzykami „Niech żyje Państwo Polskie, niech żyje Marszałek Piłsudski, niech żyje premier Bartel”. W toczonej się w maju 1927 r. kampanii wyborczej do Rady Miejskiej Warszawy Centralna Komisja Porozumiewawcza związków urzędniczych angażowała się na rzecz listy prorządowej, z której — pod naciskiem dyspozycyjnego ośrodka ortodoksyjnych piłsudczyków — wspólnie kandydowali działacze Partii Pracy ZNR, organizacji świata pracy, umysłowej oraz sfer kapitalistycznych. Przewodniczący tej Komisji, związany przed 1914 r. z SDKPiL doc. Henryk Raabe, w Polsce Niepodległej członek PPS, był jednym z wiceprzewodniczących Komitetu Wyborczego Pracowników Umysłowych, który popierał ową listę. Natomiast na wiecu urzędników

<sup>21</sup> B. Limanowski, *Pamiętniki (1919—1928)*. Warszawa 1973, s. 156; *Zebranie inauguracyjne Związku Inteligencji Socjalistycznej*. „Robotnik” nr 300 z 31 X 1926, s. 5.

państwowych 31 listopada 1927 r. w Warszawie, zwołanym dla poparcia żądań Centralnej Komisji dotyczących podwyżki pensji urzędników państwowych, nie dopuszczono do głosu przybyłą grupę komunistów z posłem sejmowym Adolfem Warskim-Warszawskim na czele. Podobna była teraz — i jeszcze w ciągu kilku lat następnych — postawa ważkich w dziedzinie kształtowania opinii publicznej, zwłaszcza inteligenckiej, kół literacko-artystycznych. Renomowane czasopisma literackie, do których dołączył się młody „Cyruлик Warszawski”, i teatryki artystyczne z stołecznym „Qui pro quo” na czele nadal — jak przed majem 1926 r. — bezlitośnie wykpiwały działaczy parlamentarnych, teraz już w różnym stopniu opozycyjnych, nikogo nie szanowały. Natomiast — jak w kilka lat później wspomni doświadczony komentator prasowy — „gdy dochodziło jednak do osoby czynnika decydującego [J. Piłsudski — *L. H.*] zniknął uśmiech a panował patos. Doskonali kpiarze: Tuwim, Hemar, Słonimski, Lechoń, zabierali głos, by słać uroczyście imię jego”. Zaś „Szopki warszawskie [literackie — *L. H.*], nawet po przewrocie majowym zdzierały jeszcze w dalszym ciągu skórę z działaczy parlamentarnych, śmiejąc się dobrotliwie z mężów stanu nowego okresu”. Zarazem zaś Juliusz Kaden-Bandrowski, starej daty piewca „komendanta”, w liście otwartym do ministra sprawiedliwości występował przeciwko więzieniu młodocianych komunistów, pisał przedmowy do polskich przekładów utworów Ilji Erenburga i Izaaka Babla, wyciągał rękę do zgody z pisarzami niemieckimi i bronił Tuwima przed nagonką za wiersz o karabinie. Wraz z innymi prorządowymi bądź przychylnymi nowej władzy literatami — m.in. z Marie Jehanne Wielopolską — w druku domagał się zwolnienia z więzienia śledczego literata-komunisty Witolda Wandurskiego. Z kolei bliskie kontakty osobiste łączyły niektórych literatów i artystów lewicowych, nawet komunizujących — jak Leon Schiller czy Władysław Daszewski — nie tylko z ulubieńcem Piłsudskiego gen. Bolesławem Wieniawą Długoszewskim, lecz nawet z członkami „grupy pułkowników” — Józefem Beckiem i Bronisławem Pierackim<sup>22</sup>.

#### KROK ZA KROKIEM WSTECZ (1928—1930)

Kolejne, trzecie już w Drugiej Rzeczypospolitej, wybory parlamentarne, w marcu 1928 r. zmusiły inteligencję i jej ugrupowania polityczne oraz

<sup>22</sup> *Wicepremier Bartel na zjeździe nauczycielskim*. „Nasz Przegląd” nr 301 z 2 XI 1926, s. 2; *Czy groźba strajku urzędników*, ibidem, nr 300 z 1 XI 1927, s. 4; „Biuletyn COZZPU” nr 2 z 1928, s. 9; B. Singer, *Od Witosa do Stawka*. Paryż 1962, s. 169 (felieton opubl. 12 X 1933); *W obronie pisarza*. „Wiadomości Literackie” nr 14 z 1 IV 1928, s. 1 (Reakcja W. Wandurskiego: „List literatów sprawił mi miłą niespodziankę”. *Od bliskich i dalekich. Korespondencja do Władysława Broniewskiego 1915—1939*, t. I, Warszawa 1981, s. 388); A. Wat, *Mój wiek*, cz. I Londyn 1977, s. 124. Współcześnie, z perspektywy kilkunastu minionych miesięcy, zorientowany w środowisku obserwator napisze: „Z dawnych radykałów przedzierzgnęli się w spokojnych kierowników inteligenckiego ruchu zawodowego. Radykali z r. 1918—1920 i kierowane przez nich organizacje stanęły po stronie rządów pomajowych”. A. Krieger, *Sprzeczności*. „Sprawa Ubezpieczeń Społecznych” nr 9/10 z 1929, s. 11.

organizacje zawodowe do wyraźniejszego opowiedzenia się za bądź przeciw pomajowemu systemowi rządów oraz częściowo nowym porządkiem. Po wcześniej podjętej przez piłsudczykowski nieformalny ośrodek dyspozycji politycznej decyzji, by konfrontacji wyborczej z ugrupowaniami mniej czy bardziej opozycyjnymi nadać charakter przejrzysty i w całym kraju — z wyjątkiem b. zaboru pruskiego — wystąpić z jednolitą listą wyborczą, obejmującą prawie pełny wachlarz grup prorządowych, pod koniec grudnia 1927 r. rozpoczęły się prace organizacyjne. Przesądziło to dla ugrupowań inteligenckich kwestię sojuszników wyborczych, im niezbędnych wobec rozproszenia terytorialnego własnej klienteli i ordynacji wyborczej łączącej w okręgi wyborcze tereny wiejskie z miejskimi. Przeciwno samodzielnemu wystąpieniu przemawiały niepomysłne całkowicie wyniki wyborcze list mniej czy bardziej wyłącznie inteligenckich w 1919 i 1922 r., wystawienie zaś wspólnej listy z organizacją spoza kręgu jednoznacznie prorządowego, oznaczało, tak czy inaczej, przejście do szeregów opozycji. Taki zwrot polityczny byłby równoznaczny z samobójstwem organizacyjnym, gdyż nie spotkałby się z akceptacją własnej klienteli politycznej. Zarazem owa „odgórna” niejako decyzja ośrodka, zdjęła z porządku dziennego Partii Pracy wcześniejszą — z 4 listopada — kuszącą propozycję pisemną najmniej opozycyjnego z partii ludowych Stronnictwa Chłopskiego zawarcia bloku wyborczego z udziałem PPS, PSL „Wyzwolenie”, Partii Pracy i NPR-Lewicy, „w celu stworzenia wielkiej siły Polski pracującej”<sup>23</sup>.

Lecz i wejście w skład prorządowego sojuszu wyborczego, wobec wyraźnej tendencji do włączenia weń wszelkich godzących się na to sił prawicowych, a — w konsekwencji — braku wśród rządowych haseł wyborczych postulatów społecznych, łączyło się z niebezpieczeństwem utraty przez ugrupowania inteligenckie swej wiarygodności a przez to znacznej części swoich zwolenników. Toteż już 4 grudnia na posiedzeniu Rady Naczelnej ZNR jego sekretarz generalny S. J. Paprocki w swoim referacie wskazał, że „właśnie dlatego na grupy rządowe o radykalnym programie społecznym spada obowiązek skonsolidowania się celem obrony przed kompromisami, które mogłyby zatrzeć ich oblicze społeczno-polityczne”. W tym celu ZNR wcześniej jeszcze utworzył z Partią Pracy Komisję Porozumiewawczą i nawiązał ścisły kontakt z NPR-Lewicą oraz, jak powiedział tenże referent, „podjął inicjatywę w kierunku zblokowania grup demokratycznych”. Jednak owe decyzje „odgórne” nie dały się zmienić. Na skinienie „pałeczki dyrygenta” oba ugrupowania inteligenckie posłusznie zgłosiły akces do rządowego bloku wyborczego — Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) — zaś ich członkowie i funkcjonariusze byli aktywni w ramach propagandowego aparatu bloku. Wejście w skład bloku było dla obu organizacji nie tyle kompromisem, co kapitulacją. Nie osiągnęły bowiem ani włączenia do jego platformy wyborczej chociażby

<sup>23</sup> *Kronika wyborcza*. „Nasz Przegląd” nr 350 z 22 XII 1927, s. 5; *Blok stronnictw lewicowych*, ibidem, nr 303 z 5 XI 1927, s. 3; Genezy wyborczego bloku prorządowego, widzianej od strony jego ośrodka dyspozycyjnego, dotyczy obszerna rozprawa — J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych 1926—1928*. „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1, s. 3—34.



niektórych haseł społecznych, ani nawet stonowania umizgów wobec środowisk wielkokapitalistycznych i wielkoziemiańskich. Na państwowej liście kandydatów BBWR do Sejmu wprawdzie eksprzewodniczący Partii Pracy figurował na pierwszym miejscu, lecz jej aktualny przewodniczący, M. Kościalkowski dopiero na jedenastym, członek Zarządu Głównego Jerzy Barański — na czternastym, zaś reprezentant ZNR, Z. Lechnicki, na dwudziestym. Za to na szóstym miejscu znajdował się „rolnik” — jak figurował na liście — ks. Janusz Radziwiłł a na dziewiątym związany z wielkim kapitałem Jan Hołyński, którego zawód podano na niej niezwykle skromnie: ekonomista. Już od połowy stycznia przywódcy ZNR (i ZP) usiłowali przekonać swoich zwolenników o celowości takiego udziału w BBWR. Chodzi bowiem o to — pisał w organie ZNR Jerzy Szurig, z przekonania gorący zwolennik sorelowskiego syndykalizmu — „by wspólnymi siłami zrobić wielki kawał roboty i zrealizować zadania, będące w tej chwili najwyższą koniecznością państwową”. W pełni zbieżnie z tymi wywodami argumentował inny przywódca tej organizacji, Bolesław Srocki. Podobne stanowisko prezentowali publicyści bliskiej Partii Pracy „Epoki”. Związaną z obu tymi ugrupowaniami młodzież widocznie z trudem zdołała przekonać do tej koalicji. Dopiero bowiem 4 lutego 1928 r. z inicjatywy Wydziału Wykonawczego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD) Szkół Wyższych ukonstytuował się prorządowy Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy<sup>24</sup>.

Za BBWR opowiedziały się też, w rozmaitych miastach, drobne lokalne grupy inteligentów starszego pokolenia, najczęściej wywodzące się z przedwojennej Postępowej Demokracji, jak również analogiczna społecznie grupa o nieco szerszym regionalnym zasięgu — wileńscy demokraci, zwani też krajowcami. Ich przedstawiciel, prawnik Jan Piłsudski — brat marszałka — nawet się znalazł na siódmym miejscu państwowej listy wyborczej Bloku do sejmu i drugim takiejże listy senackiej. Całkowicie poparły listę BBWR przeważnie inteligentkie organizacje kobiece — początkami sięgająca lat I wojny i Legionów Liga Kobiet oraz klub Polityczny Kobiet Postępowych. Już 25 grudnia 1927 r., wspólnie utworzyły Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich, do którego akces zgłosiła, wydawałoby się z racji swego charakteru apolityczna Rodzina Wojskowa. Jego przewodniczącą została dawna przewodnicząca Ligi Zofia Moraczewska, żona byłego premiera Rządu Ludowego, Jędrzeja, 24 września 1927 r. wyrokiem sądu partyjnego usuniętego z PPS za odmowę wystąpienia z rządu. Wiceprzewodniczącą Komitetu była postępową działaczką, politycznie słabo zaangażowaną Teodora Męczkowska, sekretarzem głównym Sylwia Bujak-Boguska z Klubu Politycznego, zaś jedną z członkiń — Eugenia Waśniewska, działaczka szczebla centralnego ruchu pracowników umysłowych i członek Partii Pracy. Za listą BBWR nieoficjalnie opowiedziały się również

<sup>24</sup> Referat St. J. Paprockiego. „Przełom” nr 36 z 18 XII 1927, s. 9; J. Szurig, *Ideologia a kompromisy wyborcze*, ibidem, nr 3 z 15 I 1928, s. 1—2; B. Srocki, *Ruch wsteczny czy krok naprzód*, ibidem, nr 4 z 22 I 1928, s. 1—2; *Z życia wyższych uczelni*, ibidem, nr 8 z 19 II 1928, s. 9; *Ogłoszenie Generalnego Komisarza Wyborczego*. „Monitor Polski” nr 27 z 3 II 1928, s. 1.

niektóre organizacje urzędnicze, jak Związek Urzędników Kolejowych, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, związki pocztowców, pracowników monopolu państwowych, inżynierów kolejowych, pracowników administracji technicznej warsztatów kolejowych i inne. Ich akcją wyborczą sterował Centralny Bezpartyjny Blok Pracowników Państwowych, Prywatnych i Samorządowych do Współpracy z Rządem, którego członkami byli m.in. wspomniani już J. Szurig i E. Waśniewska. Na liście państwowej BBWR do Sejmu musieli jednak zadowolić się miejscami nie rokującymi uzyskania z nich mandatu poselskiego, wiceprezes Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Gustaw Zieliński — dwudziestym piątym, prezes Związku Pracowników Administracji Gminnej Antoni Pacholczyk — trzydziestym pierwszym, działacz naukowy Roman Tomczak — trzydziestym czwartym. Szansę wejścia do izby niższej parlamentu dawało im kandydowanie zarazem z list okręgowych Bloku<sup>25</sup>.

Jeśli postawę władz związkowych można częściowo wytłumaczyć dawnymi powiązaniem z nimi obozu piłsudczyków ortodoksyjnych, to wyniki głosowania wskazywały, iż na listę prorządową głosowały rzesze urzędników państwowych i pozostałych grup szeroko pojmowanej inteligencji. Zatem również decyzje wyborcze Partii Pracy i ZNR zostały zaaprobowane przez ich postawę społeczną<sup>26</sup>. Odmienne niż w obu poprzednich sejmach, w których inteligencji byli posłami wyłącznie z ramienia rozmaitych stronnictw nieinteligentkich, teraz w izbie poselskiej pojawiła się pokaźna, czterdziestokilkuosobowa grupa przedstawicieli inteligentkich ugrupowań radykalnych (w tym dwudziestu kilku członków ZNR) oraz, też po raz pierwszy, kilku działaczy związków pracowników umysłowych i urzędniczych, którzy z tego tytułu kandydowali. Kilkuosobowa reprezentacja radykalizmu inteligentkiego znalazła się, również po raz pierwszy — w Senacie. Jednak, co było równie istotne, jedni i drudzy mandatów nie zawdzięczali wyłącznie bądź chociażby głównie — ordynacji wyborczej takiej możliwości nie stworzyła — głosom inteligentów, lecz umieszczeniu ich na listach kandydatów BBWR<sup>27</sup>. Toteż teraz, od pierwszej chwili, przyszło im płacić cenę tego sukcesu — znaleźli się we wspólnym

<sup>25</sup> S. Bujak-Boguska, *Na straży praw kobiety. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919—1930*. Warszawa 1930, s. 77—78; *Wybory*. „Łącznik” nr 1 z 15 I 1928, s. 1—2; *Pod hasłem współpracy z rządem*, ibidem, nr 2 z 30 I 1928, s. 3—4; *Z akcji wyborczej*, ibidem, nr 4 z 29 II 1928, s. 2; „Czasopismo Skarbowe” nr 1/2 z 1928, s. 63, nr 3 z 1928, s. 108, 114.

<sup>26</sup> Za istnieniem takiej aprobaty pośrednio przemawiałaby okoliczność — jeśli rzeczywiście zaistniała — iż w toku kampanii wyborczej w Warszawie liczba członków ZNR zwiększyła się do 3 tys., kół z 8 do 18. *ZNR w Warszawie w okresie wyborów*. „Przełom” nr 11/12 z 18 III 1928, s. 15.

<sup>27</sup> T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928—1933*. Poznań 1928, *passim*; *Uchwały Rady Naczelnej ZNR*. „Przełom” nr 21 z 20 V 1928, s. 2. Z listy BBWR m.in. weszli do Sejmu J. Stypiński i G. Zieliński, prezes i wiceprezes Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Sekr. gen. ZPNP R. Tomczak, dyr. Związku Pracowników Administracji Gminnej A. Pacholczyk, członek Rady Głównej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych E. Waśniewska. Prezes Związku Urzędników Kolejowych L. Lempke został senatorem z listy BBWR.

klubie parlamentarnym z reprezentantem burżuazji żydowskiej Wacławem Wiślickim, przedstawicielami „Lewiatana” A. Wierzbickim i J. Hołyńskim oraz ks. Januszem Radziwiłłem i ks. Eustachym Sapietą, jednym z organizatorów nieudanego zamachu w lutym 1919 r. na Rząd Ludowy Jędrzeja Moraczewskiego. Przy tym nie rzecznicy inteligencji, lecz tacy właśnie wywierali decydujący wpływ na decyzje tego klubu, które — ze względu na obowiązującą w nim dyscyplinę — jedni i drudzy obowiązani byli realizować w Sejmie.

Dla kierownictw politycznych i zawodowych organizacji inteligentnych, ta, narzucona im przez kierowniczy ośrodek ortodoksyjnych piłsudczyków sytuacja, którą zaakceptowali bez większych — jak się wydaje — sprzeciwów, gdyż zdawali sobie sprawę, komu zawdzięczali uzyskanie mandatów poselskich i senatorskich, nie była jednak sprawą prostą. Istniała potrzeba, wręcz chyba konieczność, wytłumaczenia się z takiego postępowania przed członkami i sympatykami. ZNR uzasadnił wejście swoich reprezentantów do klubu BBWR celowością — jak formułowała to uchwała jego Rady Naczelnej z 26 marca — „zachowania w obecnych warunkach politycznych i gospodarczych jednolitości klubu parlamentarnego posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, widząc w tym zdrowe dążenie do wpojenia w życie polityczne Polski świadomości, iż w sprawach państwowych możliwe jest i wskazane uzgodnienie stanowiska nawet rozbieżnych czynników społecznych, złączonych wspólną troską o spokojny i zabezpieczony od wstrząśnień wszechstronny rozwój Państwa”. Tego rodzaju solidarystyczna strategia w jakimś stopniu współbrzmiała z inteligentnymi wyobrażeniami o ponadklasowej pozycji swej warstwy. Co więcej, pozwalał godzić wyznawany radykalizm — w przypadku Partii Pracy również postępowy liberalizm — z przynależnością do dalekiego od wszelkiego postępu klubu BBWR. Mimo to istnienie w nim wpływowym grup konserwatywnych nie mogło jednak nie budzić w tych środowiskach niepokoju odnośnie ukierunkowania rozstrzygnięć, jakie w klubie będą zapadać. Obawom tym usiłowało przeciwdziałać sformułowanie z tejże uchwały Rady Naczelnej informujące, iż „Rada Naczelna ZNR z naciskiem podkreśla doniosłość współzycia i współdziałania ze sobą tych czynników Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, które stojąc na gruncie demokratycznego programu, reprezentują interesy szerokich mas ludowych, robotniczych oraz inteligencji pracującej”. Taki rozszerzony wariant Komisji Porozumiewawczej ZNR i Partii Pracy z okresu niedawnej kampanii wyborczej miałby więc stworzyć w klubie BBWR silny, kierowany przez radykalną inteligencję, ośrodek postępowy, który równoważyłby tu wpływy kół zachowawczych<sup>28</sup>.

Problemy te nieporównanie bardziej stały na porządku dziennym polityki inteligentkiej, gdy niebawem — znów z inicjatywy kierowniczego ośrodka ortodoksyjnych piłsudczyków — aparat wyborczy BBWR zaczął przekształcać się w aparat stałej struktury politycznej, jaką było powołane do życia przez tenże ośrodek nowe wielkie stronnictwo prorządowe, które przyjęło nazwę listy wyborczej — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). W ten sposób pojawiła się na widowni życia publicznego — według zgrzyźliwego

<sup>28</sup> Uchwała Rady Naczelnej Związku... „Przełom” nr 14 z 1 IV 1928, s. 2.

określenia z 19 marca 1928 r. Zofii Nałkowskiej — partia Piłsudskiego, „która poza jego osobą nie ma programu i godzi szczęśliwie starych rewolucjonistów z książętami”. Powstawały teraz tzw. regionalne zarządy i koła BBWR. Przeciwno takiemu rozwiązaniu problemu struktury organizacyjnej obozu prorządowego wystąpiła Partia Pracy, nieco później również ZNR. Wszak był to dotkliwy cios nie tylko w ich dotychczasową samodzielność organizacyjną i — aczkolwiek względną — polityczną, lecz zarazem w aspiracje i ambicje warstwy inteligenckiej. Jej polityczne reprezentacje chciały więc utrzymać istniejący stan rzeczy. Toteż w drugiej połowie maja artykuł redakcyjny „Przełomu”, odwołując się do marcowej uchwały Rady Naczelnej ZNR akcentował: „W jedności reprezentacji parlamentarnej odłamów demokratycznego i konserwatywnego B[ezpartyjnego] B[loku] widzimy [...] ważny etap postępu myśli państwowej w Polsce”. Była to jednak pigułka mająca ułatwić czynnikom decydującym przełknięcie sformułowania, iż „konieczność wzięcia odpowiedzialności za Państwo przez najszersze rzesze społeczeństwa [...] da się osiągnąć jedynie w drodze utworzenia jednolitego obozu demokratycznej myśli państwowej”. Słowo „demokratycznej” zostało w druku wytłuszczone. W kierowniczych kołach PPS wypowiedź tę i jej podobne określano wręcz jako bunt prorządowych ugrupowań inteligenckich, próbę odrodzenia, nigdy zresztą dotąd nie istniejącego w kraju „centrum demokratycznego”, które nie chce się podporządkować siłom zachowawczym itd. Łączono z tym rachuby na rozłam w BBWR. Ostatecznie jednak ów, podkreślony przez Nałkowską, bezprogramowy charakter nowej partii ułatwił stronom kompromis. Wstąpiły więc do niej, na prawach jednostek autonomicznych, zachowując więc m.in. własną sieć organizacyjną i swoje grupy poselskie wewnątrz wspólnego klubu parlamentarnego, zarówno grupy konserwatywne, jak i Partia Pracy oraz ZNR<sup>29</sup>.

W takim układzie organizacyjnym obie formacje inteligenckie pełniły odtąd funkcję łącznika pomiędzy względnie ujednoczonym obozem prorządowym oraz rządem, czy w ogóle władzą, a warstwą inteligencji. Natomiast kierownicze ośrodki ugrupowań inteligenckich przesłaniały taką rolę swoich organizacji sugestiami o perspektywie podporządkowania tym organizacjom, czy ich orientacji w bliższym czy w odleglejszym czasie całej formacji prorządowej. Na bieżąco zaś podejmowały kroki mające przeciwdziałać dominacji w BBWR konserwatystów, na stronę których coraz bardziej przechylała się znaczna część elity ortodoksyjnych piłsudczyków. Cel ten leżał u podstaw oficjalnie dokonanego 27 czerwca 1928 r. połączenia się ZNR i Partii Pracy w Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast. Jego prezesem został M. Kościałkowski z Partii Pracy. Tendencje zjednoczeniowe były w tym czasie widocznie zjawiskiem dość powszechnym wśród inteligencji, skoro po marcowych wyborach 1928 r. Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich, z inicjatywy jego organizacji założycielskich, przekształcił się w Zwią-

<sup>29</sup> Nałkowska, *Dzienniki III*, zapis z 19 III 1928; Redakcja *Organizowanie społeczeństwa*. „Przełom” nr 21 z 20 V 1928, s. 1; S. P. Stemborowski, *Geneza Centrolewu*. Warszawa 1963, s. 113—114.

zek Pracy Obywatelskiej Kobiet, również będący częścią składową demokratycznego względnie liberalnego skrzydła obozu prorządowego<sup>30</sup>.

Fuzja ZNR i Partii Pracy miała też szerszą wymowę. Nastąpiła tuż potem, kiedy ostatecznie rozwiały się nadzieje na „wielką koalicję” obozu prorządowego i umiarkowanej lewicy. Radykalną i liberalną inteligencję postawiło to przed koniecznością dokonania wyraźnego wyboru pomiędzy stronami nie zrealizowanego sojuszu, wskrzeszającego przedmajowy obóz belwederski, w ramach którego mogła uniknąć kłopotliwych dla siebie decyzji a odgrywać rolę ważnego pośrednika czy mediatora. Tym razem jej decyzja okazała się w miarę jednoznaczna — za sprawującymi władzę, dysponującymi różnorodnymi ułatwieniami i przywilejami.

Rachuby radykalizmu inteligenckiego na umocnienie swej pozycji w obozie prorządowym, nie mówiąc już o wydatniejszym poszerzeniu w nim swego stanu posiadania, szybko okazały się rozbieżne z rozwojem wydarzeń. System parlamentarny krok za krokiem przestawał funkcjonować a wielopartyjność życia politycznego stawała się w dużym stopniu fasadą, za którą władza stopniowo przechodziła w ręce wyższej biurokracji i grupy politycznej, z której się ona wywodziła. Nieoddzielna i nieuchronną częścią składową takiej ewolucji stosunków była rosnąca rola klik i mafii. Kierunek rozwoju sytuacji stał się wyraźniejszy od wiosny 1929 r. Utworzenie 14 kwietnia „gabinetu pułkowników” sygnalizowało, że rząd przeszedł w ręce tych spośród ortodoksyjnych piłsudczyków, którzy dotąd kierowali z ukrycia obozem prorządowym i nie zamierzają z nikim dzielić się władzą. Zmuszało to stronnictwo umiarkowanej lewicy i lewego centrum — PPS i ludowców — do zaostrenia swej opozycji wobec rządu.

Zarazem autorytarne skrzydło ortodoksyjnych piłsudczyków silniej i konsekwentniej niż dotąd realizowało wyraźnie rozpoczętą w Nieświeżu i publicznie przypieczętowaną w wyborach 1928 r. współpracę z konserwatystami i całym światem wielkiego posiadania. W jej imię, powołując się na potrzebę zachowania jedności i zwartości własnej formacji politycznej jako trzonu całego obozu prorządowego, w przyspieszonym tempie prowadziło teraz rozprawę w szeregach samych ortodoksyjnych piłsudczyków i im najbliższych z własnymi radykałami. Pojęcie przez piłsudczyków-autorytarystów czy stopniowo przechodzących na pozycje autorytaryzmu argumentu jedności było zręcznym zabiegiem socjotechnicznym, który pozwolił temu skrzydłu występować w oczach szerokiej opinii publicznej jako jedyny poprawny interpretator doktryny „komendanta”. Zaatakowane zaś środowiska złączone były z ludźmi

---

<sup>30</sup> Analogiczną fuzję organizacyjną, obejmującą również grupy młodzieżowe znajdujące się w sferze oddziaływania ortodoksyjnych piłsudczyków, przedsięwzięto w środowisku młodzieży szkół wyższych już w 1927 r. Z połączenia istniejącej od kilku dziesięcioleci Organizacji Młodzieży Narodowej (OMN) z drobniejszymi organizacjami prorządowymi powstał Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD). Przypuszczalnie w obu przypadkach ZP kierował się jednakowymi rachubami: tajny ośrodek kierowniczy — w środowisku młodzieży był nim sterujący OMN-em „Zet” stopnia braterskiego, ideowo i genetycznie ściśle powiązany z ZP — zdoła sobie politycznie podporządkować grupy nie mające takiego kierownictwa i dlatego zachowujące się w sposób mniej jednolity.

owego skrzydła wieloletnimi zarówno przyjaźniami, jak i wspólnymi walkami z przeciwnikami politycznymi. Od atakujących je obecnie różniły się tym, iż nie przeżywały podobnej jak oni ewolucji postaw, bądź ją przeżywały w tempie powolniejszym.

Już w połowie marca 1929 r. skarżył się 63-letni Hipolit Śliwiński, starej daty postępowy inteligent galicyjski, na pełne odsunięcie go od wpływu na decyzje polityczne, co go zmusza do biernego obserwowania życia publicznego. „W tej roli — pisał — ani ja pierwszy, ani ostatni z dawnego, świętego dla nas «Zakonu niepodległościowców». W maju tegoż roku koła te zmusiły do ustąpienia zarówno prezesa Związku Strzeleckiego, Kazimierza Dłuskiego, ongiś socjalistę, następnie reprezentacyjną postać liberalnego skrzydła piłsudczyków, jak i wieloletniego komendanta tego Związku K. Kierzkowskiego, działacza ZNR, jednoznacznie człowieka ZP. Oficjalnie podano, iż z „potrzeby dostosowania Z[wiązku] S[trzeleckiego] do nowych form i zadań [...] wynikały zmiany personalne”. Dłuski zgodził się nawet tę wersję potwierdzić, toteż na dokonującym tej operacji kadrowej VIII Walnym Zjeździe Delegatów Zw. Strzeleckiego (11 maja) odczytano jego list o ustąpieniu z prezesury. Kierzkowski, wybrany przez nowy Zarząd Główny, sekretarzem głównym Związku, już 18 maja zrezygnował czy też został przez ortodoksyjnych zmuszony do ustąpienia z nowego stanowiska. Wojciech Stpiczyński, bojowy radykał, nadal antyklerykał i wróg obszarników, z tej przyczyny po maju 1926 r. *enfant terrible* ortodoksyjnych piłsudczyków, którego „Głos Prawdy” (dziennik i tygodnik) zachował dawną agresywność, wprawdzie żył coraz dostatniej, lecz doczekał się oświadczenia urzędu prasowego Rady Ministrów, że „Głos Prawdy” nie ma nic wspólnego z kołami rządowymi. Toteż — według określenia współczesnego felietonisty politycznego — „musiał uciekać, musiał zachorować”. Redakcję objął coraz bardziej przechylający się na stronę konserwatystów i coraz bardziej sybaryta Adam Koc<sup>31</sup>.

Na tym się jednak w 1929 r. rozprawa z radykałami nie zakończyła. 29 października ukazały się ostatnie numery „Głosu Prawdy” i związanej z Partią Pracy „Epoki”. Ich prenumeratorki następnego dnia otrzymali w zamian nowy wielki dziennik, „Gazetę Polską”, redagowaną przez tegoż Koca. Nie można też było się łudzić, iż posunięcia te nastąpiły bez wiedzy, tym bardziej zaś wbrew intencjom, męża opatrnościowego całego obozu prorządowego, jakim w oczach jego zwolenników — a również przeciwników — był J. Piłsudski. Jego opublikowany 7 kwietnia 1929 r. w „Głosie Prawdy” artykuł *Dno oka*, w którym obrzucił obelgami cały sejm, nie pozostawiał pod tym względem wątpliwości.

Czołówka inteligencka, wbrew oczywistemu rozwojowi sytuacji, nadal usiłowała pogodzić liberalizm z autorytaryzmem, zatem nie dopuścić zarówno do ostatecznego zerwania pomiędzy formującą się opozycją centrolewicową,

---

<sup>31</sup> List z 15 III 1929 H. Śliwińskiego do M. S. [Okolnickiego?] cyt. za: M. Janik, *W służbie idei niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego*. Kraków 1934, s. 69; „Rocznik Strzelecki”. Warszawa 1933, s. 54, 73. List Dłuskiego. „Strzelec” nr 20 z 19 V 1929; B. Singer, *Od Witosa*, s. 66.

a obozem prorządowym, jak i do rozejścia się w nim elementów liberalnych i radykalnych z ortodoksyjnymi piłsudczykami. Na tej roli pośrednika opierał się autorytet, jakim w kołach liberalnych i demokratycznych cieszył się kierownik biblioteki sejmowej, związany w młodości z SDKPiL, obecnie zaś sztandarowy liberał Henryk Kołodziejski. Reakcja zaś tej czołówki na wręcz sprzeczne z jej stylem i manierami a rażące brutalnością nawet języka kwietniowe wystąpienie Piłsudskiego ograniczała się do wypowiedzianych tylko we własnym kręgu wyrazów oburzenia i potępienia, formułowanych zresztą — na własny użytek ściśle wewnętrzny — w stylistyce zupełnie podobnej do tej z *Dna oka*. Poza tym wzajemnie podnoszono się na duchu twierdzeniami w rodzaju: „wszyscy, prócz ludzi dotkniętych umysłowym zaćmieniem lub moralnym, odnieśli z tego artykułu najfatalniejsze wrażenie, a uradowało mu się to wszystko, co stanowi gorszy pierwiastek polskości”. Pośrednio stanowiło to również uzasadnienie dla pozostania w obozie prorządowym, by go uchronić przed opanowaniem przez ów „gorszy pierwiastek”<sup>32</sup>.

Tym słabsze reperkusje wywołała likwidacja „Epoki”. Wszak była ciosem wymierzonym nawet nie w całą warstwę, nie w jej ambicje lub świętości, nawet nie tyle w Zjednoczenie Pracy Miast i Wsi, co w jego liberalne skrzydło, wywodzące się z Partii Pracy. Toteż jej dawni działacze z większym niż niedawni aktywiści ZNR niepokojem przyglądali się ewolucji obozu rządowego, zwłaszcza jego kół kierowniczych. Natomiast działaczom wychowanym w szkole ZP w tradycji politycznej prawie nie obejmującej parlamentarizmu, od lat przyzwyczajonym do zakulisowego sterowania działalnością rozmaitych organizacji, odpowiadała sytuacja kształtująca się już wyraźnie od 1929 r. Wszak wystarczy — tak się im przynajmniej wydawało — opanować dzięki takim czy innym zabiegom i układom szczyty aparatu państwowego, by na długo zapewnić sobie decydujący wpływ na państwo i następnie ukierunkować je według własnych koncepcji. Przypuszczalnie z odmienności generalnych postaw wynikały różnice pomiędzy niedawnymi aktywistami Partii Pracy i ZNR w sprawie oceny aktualnej sytuacji i dróg wyjścia z niej. One to stały się przyczyną wewnętrznych tarć w Zjednoczeniu Pracy, tarć niewykluczone że pogłębionych taktyką ortodoksyjnych piłsudczyków, którym nie na rękę było ukształtowanie się w obrębie obozu prorządowego siły politycznej nie znajdującej się w zasięgu ich kontroli.

Ostatecznie jednak liberałowie z klubu parlamentarnego BBWR, zaniepokojeni kierunkiem konfrontacji z ugrupowaniami umiarkowanej lewicy i centrum, jaki klubowi nadawał jego prezes Walery Sławek, czołowa postać „grupy pułkowników”, zdecydowali się podjąć przeciwko niemu akcję. Zawiązał się swoisty „spisek” mający na celu zmianę prezesa Klubu. Prawdopodobnie późnym latem 1929 r., nie później niż na początku sierpnia, poinformowali o tym najwybitniejszego z rządowych liberałów, wówczas

<sup>32</sup> Singer, *Od Witosa*, s. 40 (pisane w paźdz. 1929); M. Dąbrowska, *Kartki z dziennika. „Literatura”* nr 16 z 19 IV 1973, s. 6 (zapis z 16 IV 1929).

<sup>33</sup> P. Hostowiec, [J. Stempowski], *Słowo wstępne*. W: Singer, *Od Witosa*, s. 11—12; Singer, *ibidem*, s. 25.

pozostającego poza rządem K. Bartła, pragnąc z nim uzgodnić dalsze postępowanie. Ten zaś, nie bez trudu, wyperswadował im taki zamiar. W rezultacie — o czym rozeszły się pogłoski — powrócili „cisi, zgodliwi pod rozkazy”<sup>33</sup>. Niewykluczone, iż epizod ten pogłębił spory wewnętrzne w Zjednoczeniu Pracy, które w styczniu 1930 r. doprowadziły do rozłamu. Jak to nie pierwszy już raz zdarzało się w organizacjach inteligentkich, gdzie ambicje i szczególnie duża drażliwość osobista odgrywają niemało ważną rolę, impuls do niego dały rozgrywki formalnie osobiste. W odpowiedzi na dokonaną na posiedzeniu Rady Naczelnej 15 grudnia 1929 r. majoryzację Zarządu Głównego Partii przez byłych centralnych działaczy ZNR i zastąpienie na stanowisku jej prezesa M. Kościałkowskiego Józefem Stypińskim, w styczniu 1930 r. zebranie 21 posłów i senatorów byłej Partii Pracy podjęło decyzję o jej reaktywowaniu. Druga strona pozostawała przy dotychczasowej nazwie. Rozłam dokonał się w atmosferze dużego hałasu i skandalu, o czym mówiła cała interesująca się polityką Warszawa. Te właśnie okoliczności towarzyszące organizacyjnej separacji stron psychologicznie uniemożliwiły — przynajmniej w okresie najbliższym — współpracę obu ugrupowań. Tak więc rachuby ZP na skupienie wokół siebie całej upolitycznionej inteligencji zostały przekreślone. Było to zarazem klęską radykalizmu inteligentkiego<sup>34</sup>.

Reaktywowanie Partii Pracy spotkało się z aprobatą środowisk, które dawniej udzielały jej poparcia. Toteż szybko została odbudowana terenowa sieć organizacyjna i już 1 czerwca odbył się w Warszawie zjazd delegatów. Uchwalono na nim program, pierwszy od założenia stronnictwa. Na czoło wysunięto w nim, dotąd w tym środowisku nigdy nie funkcjonujący jako problem, mocarstwowy rozwój Polski, podjęto rzucone przez Piłsudskiego hasło „wyścigu pracy”. Wyraźniej niż poprzednio uznano celowość interwencjonalizmu państwowego w ekonomice, postulowano państwową kontrolę działalności zrzeseń monopolistycznych. Tradycyjny pacyfizm już przeplatał się z akcentami kultu armii. Na dalszy plan zesza reforma rolna i demokratyczne postulaty oświatowe. Zarówno owe nowo przyjęte sformułowania dokumentu, jak i uszeregowanie tradycyjnych świadczyły, iż wznowione ugrupowanie ulega hasłom lansowanym przez BBWR czy też przystosowuje się do nich, rezygnuje zaś z resztek swego pierwotnego radykalizmu. Działalność, poniekąd i autorytet, Partii Pracy osłabiło wycofanie się w tymże 1930 r. z życia politycznego jej dwóch kolejnych prezesów — K. Bartła, który roz-

---

<sup>34</sup> *Dzień polityczny. Burza w szklance wody czyli rozłam w Zjednoczeniu Pracy Miast i Wsi*. „Nasz Przegląd” nr 17 z 17 I 1930, s. 7. W zakończeniu tej wymownie zatytułowanej informacji konkluzja: „Walki w łonie Zjednoczenia Miast i Wsi oczywiście nie posiadają żadnego znaczenia. Wszyscy są członkami klubu BB i stają na baczność przed płk. Sławkiem. Przekonania mają jedynie dla użytku prywatnego”. O rozgłosie, jaki towarzyszył rozłamowi, świadczy m.in. zamieszczenie na jego temat satyrycznego rysunku w „Cyruliku Warszawskim” (nr 5 z 1930, s. 7). Znamienne, iż symbioza organizacyjna rozmaitych odłamów obozu prorządowego nie sprawdziła się również w ruchu młodzieży szkół wyższych. Od ZPMD (zob. przyp. 30) oddzieliły się elementy bliskie ortodoksyjnym piłsudczykom i na początku 1930 r. utworzyły Związek Pracy dla Państwa Legion Młodych.



czarował się ewolucją BBWR, oraz M. Kościalkowskiego, mianowanego w lipcu wojewodą białostockim<sup>35</sup>.

Również w ZP i związanym z nim Zjednoczeniu Pracy zrodziły się — aczkolwiek później niż w środowisku liberałów — wątpliwości w sprawie słuszności nie tyle politycznego kursu kierownictwa BBWR wobec opozycji, ile metod rozprawiania się z nią, jak również jego postępowania z grupami inaczej odeń myślącymi w samym obozie prorządowym. W tym kontekście przybrały na sile, datujące się od 1927 r., spory wewnętrzne w ZP wokół wykorzystania możliwości, jakie daje uczestnictwo w BBWR dla realizacji własnego programu przebudowy społecznej<sup>36</sup>. Sposób rozstania się w Związku Strzeleckim z K. Kierzkowskim dolał oliwy do ognia. Na publiczne wystąpienie z krytyką metod i praktyk kierownictwa BBWR zdecydowano się dopiero w maju 1930 r. Zamieszczony w dwu kolejnych numerach „Przełomu” obszerny i dość zasadniczy w tych kwestiach artykuł J. Szuriga rozpoczynał się od podkreślenia przynależności ZNR do obozu Piłsudskiego, po czym zdecydowanie oświadczył: „walczyć musimy i walczyć będziemy o naprostowanie ścieżek taktyki, o rewizję metod, o niezatrącenie linii ideowej [obozu prorządowego — *L. H.*], której rodowodem jest ruch niepodległościowy i czyn legionowy, o zachowanie jej czystości i wyrazistości”. Kierowniczy ośrodek ortodoksyjnych piłsudczyków szybko zareagował na te wywody, w połowie 1930 r., utrzymanym w ostrym tonie artykułem swego czołowego ideologa. Adam Skwarczyński odmówił w nim drugiej stronie nawet miana „przeciwników o dobrej woli”, nazwał ją wręcz sojusznikiem opozycji i — co dla każdego zespołu politycznego byłoby zarzutem kompromitującym go — scharakteryzował ZNR i ZP jako grupę ideową, „która obok wielu zalet, zdradza od czasu do czasu pewien bardzo charakterystyczny defekt charakteru: nie wytrzymuje w momentach, które wydają się jej ciężkimi”. Po czym przypomniał wszystkie przypadki, kiedy zespół zetowców, następnie ZP, zajął stanowisko polityczne odmienne od reprezentowanego przez ortodoksyjnych piłsudczyków. Replika B. Srockiego była, mimo swej kurtuazji, twarda<sup>37</sup>.

U źródła zaognienia stosunków pomiędzy ZP a kierowniczym ośrodkiem ortodoksyjnych piłsudczyków leżała tendencja ostatniego z nich do zrezygnowania z usług prorządowych formacji inteligenckich jako pośrednika pomiędzy światem pracy umysłowej a rządami pomajowymi, natomiast uzyskania dla siebie bardziej bezpośredniego poparcia rozmaitych środowisk tegoż świata, zwłaszcza urzędniczych itp., bezpośrednio lub pośrednio uzależnionych ma-

<sup>35</sup> *Program Partii Pracy* (Uchwalony na zjeździe delegatów w Warszawie w dniu 1 czerwca 1930 r.). Warszawa 1930, passim; PSB, t. 14, s. 393.

<sup>36</sup> S. Szwedowski, *Relacja z 5 IX 1961* (dot. początków sporu w ZP). Por. T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*. Lippstadt 1948, s. 139—140. Już decyzja o utworzeniu ZNR nie została przez kierownictwo ZP uchwalona jednomyślnie.

<sup>37</sup> J. Szuriga, *Kryzys ideowy obozu prorządowego*. „Przełom” nr 21 z 25 V 1930, s. 2—3; nr 22 z 1 VI 1930, s. 1—2; tenże, *Sine ira et studio*, ibidem, nr 28 z 16 VII 1930, s. 1—2; B. Srocki, *O zwycięstwo honoru i dobra Polski*, ibidem, nr 27 z 9 VII 1930, s. 5; *Biuletyn Instytutu Meteorologicznego przy redakcji*, ibidem, nr 1 z 4 I 1931, s. 2; A. Skwarczyński, *O co toczy się walka?* „Droga” nr 6 z 1930, s. 447.

terialne od budżetu państwowego. Ułatwiała to zadanie rozpoczynająca się latem 1926 r. względnie korzystna koniunktura gospodarcza. Pozwoliła ona rozbudować aparat administracyjny państwa oraz poważnie zwiększyć personel instytucji ubezpieczeń społecznych. Umożliwiła też rządowi przyjęcie w polityce gospodarczej kursu na tworzenie nowych i rozbudowę dotychczasowych przedsiębiorstw państwowych oraz podejmowanie różnorodnych przedsięwzięć inwestycyjnych. Rosła więc liczba pracowników państwowych i półpaństwowych, w tym szybciej jeszcze liczba ludzi zawdzięczających swoją stabilizację zarobkową, jaką dawała praca w sektorze państwowym i placówkach z nim związanych, rządowi pomajowym. Owa koniunktura pozwoliła też zakończyć jesienią 1927 r. kilkuletni okres oszczędności budżetowych i stopniowo zaspokoić część urzędniczych postulatów płacowych, co poprawiło sytuację materialną środowisk urzędniczych. Ponadto z inicjatywy rządowej wydano kilka korzystnych dla świata pracy umysłowej ustaw i rozporządzeń z mocą ustawy, m.in. w sprawie umowy o pracę. Nauczyciele uzyskali pierwszą w Polsce pragmatykę służbową (z 1 lipca 1926 r.), która zapewniała im stabilizację zawodową, jawność oceniania ich pracy, prawo do dalszego kształcenia się itd. Te akty z zakresu ustawodawstwa socjalnego wzmacniały poczucie odrębności pracowników umysłowych od klasy robotniczej<sup>38</sup>.

Sprzyjało to uzyskaniu w środowisku pracy umysłowej przez koła rządowe zorganizowanego poparcia dla siebie. Drogą do tego było opanowanie możliwie największej części organizacji zawodowych pracowników umysłowych i urzędników. Zarazem oznaczało to odciągnięcie ich od współpracy z robotniczym klasowym ruchem zawodowym, pośrednio więc zapobieżenie groźbie, że ich członkowie znajdą się w strefie przyciągania partii socjalistycznych, przede wszystkim PPS. Akcję zmierzającą do tych celów rozpoczęły koła prorządowe, włącznie jeszcze z Partią Pracy i ZNR, już szybko po maju 1926 r. Prowadziły ją — również w środowisku robotniczym — pod hasłami „bezpartyjności” i „niezależności” ruchu zawodowego, co w danym przypadku oznaczało wyeliminowanie z działalności związków zawodowych spraw mających chociażby najmniejszą styczność z „polityką”, więc problemu kompetencji sejmu, stosunku do programu i działalności rządu. Grano tu m.in. na uprzedzeniach szerokich mas urzędniczych i sporej części pracowników umysłowych do ruchu robotniczego jako bledszej kopii „bolszewizmu”. Wykorzystano też dla odsunięcia ich organizacji zawodowych od współpracy z robotnikami programowy we wszystkich niemal związkach urzędniczych i pracowników umysłowych postulat obrony wyższego, niż robotniczy, standardu życiowego ich klienteli organizacyjnej, na co tamte nie mogły się zgodzić. O skuteczności tej taktyki świadczyła wspomniana już kampania wyborcza do izb ustawodawczych w 1928 r. Część aktywny związkowego poparła listę BBWR, z niej też kandydowali nie tylko niektórzy działacze poszczególnych organizacji zawodowych, lecz również przywódcy całego ruchu. Posłem został prezes Centralnej Organizacji

<sup>38</sup> W. M. Zawadzki, *Polityka finansowa Polski w okresie 1931—1935*. „Kwartalnik Historyczny” 1965, nr 1, s. 130; L. Landau, *Rozwój uposażeń urzędniczych w latach 1924—1928*. „Życie Urzędnicze” nr 18 z 15 XI 1928, s. 6—8.

Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych Sławomir Dabulewicz, zaś senatorem sekretarz generalny Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych Kazimierz Mora-Brzeziński. Propagandzie poglądów obozu prorządowego wśród świata najemnej pracy umysłowej na cele, zadania i taktykę jego ruchu zawodowego i lansowaniu odpowiednich rozwiązań organizacyjnych służył ukazujący się od kwietnia 1928 r. „Pracownik”.

Równoległe zaś do tych poczynań podejmowano działania konkretniejsze, zabiegi zmierzające do opanowania kierownictwa poszczególnych związków przez osoby związane z ugrupowaniami prorządowymi. Pierwsze sukcesy osiągnięto, m.in. dzięki zastosowaniu nacisków administracyjnych, we wchodzących w skład Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych organizacjach pracowników umysłowych instytucji publiczno-prawnych. To zaś z kolei pozwoliło przejść kierownictwo samej Konfederacji. Na znacznie większe trudności natknęto się w społecznie radykalniejszych związkach prywatnych pracowników umysłowych, które były zrzeszone w drugiej, silniejszej od Konfederacji, centrali świata najemnej pracy umysłowej, w Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Wykorzystując mniejszą — w porównaniu z robotniczymi — bojowość tych związków i ich słabszą odporność na naciski, ostatecznie zdołano wpierv opanować ich instancje kierownicze, następnie zaś władze Centralnej Organizacji. Na przeszkodzie podporządkowaniu ruchu urzędniczego obozowi prorządowemu stanęła ta sama Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, która szybko opowiedziała się w 1926 r. po stronie przewrotu majowego i jeszcze w ciągu roku następnego popierała ugrupowania prorządowe. Później natomiast doszły do głosu rozczarowania na tle daleko niepełnego zaspokojenia postulatów urzędniczych. W konsekwencji tego Komisja, pod wpływem wchodzących w jej skład na wpeł robotniczych związków konduktorów i maszynistów kolejowych, zaczęła się zbliżać do ugrupowań umiarkowanej lewicy, w szczególności do PPS, i podkreślać łączność pomiędzy postulatami i aspiracjami demokratycznymi, od których rząd i obóz prorządowy stopniowo odchodził, i interesami mas urzędniczych. Akcentowała też potrzebę współpracy z klasowym robotniczym ruchem zawodowym. Sfery rządowe, zaniepokojone takim rozwojem sytuacji w środowisku urzędniczym doprowadziły w początkach 1930 r. do zerwania z Komisją kilku większych związków, m.in. Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, po czym w maju utworzyły one prorządowe Zjednoczenie Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych<sup>39</sup>.

Owe sukcesy polityczne, w dużym stopniu wzmacniające pozycję ortodoksyjnych pilsudczyków, zarazem osłabiały gotowość i zdolność przeciwstawiania się im inteligentkich organizacji politycznych. Odczuwały bowiem odsuwanie się od nich ich zaplecza masowego. Krótkotrwały okres pomyślnej sytuacji

---

<sup>39</sup> S. K[ołodziejczyk], *Rozbijacze ruchu zawodowego*. „Demokrata” nr 3 z 8 XI 1930, s. 2; L. Hass, *Pracownicze organizacje*, s. 140—141, 155—156; I. Kustra-Marczak, *Geneza Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (1926—1932)*. „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1980, nr 4, s. 19—28; Dąbrowski, *Genealogia*, s. 9.

ekonomicznej od połowy drugiej połowy 1927 r. do końca 1929 r., którego symbolem stała się otwarta 16 maja 1929 r. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, działał w warstwie inteligencji, inaczej niż w klasie robotniczej, na korzyść rządów pomajowych. W jednych jej odłamach budził do nich sympatię, w niektórych innych przynajmniej generował nastroje prorządowej apolityczności. Powodował tym samym zubożeniem sporej części warstwy na problemy będące przedmiotem walki pomiędzy rządem i obozem prorządowym a opozycją<sup>40</sup>.

Przedterminowe rozwiązanie przez Prezydenta RP 30 sierpnia 1930 r. obu izb parlamentu i równoczesne wyznaczenie daty wyborów do nich na drugą połowę listopada znów postawiło na porządek dzienny sprawę stosunku warstwy inteligencji i jej różnorodnych organizacji do systemu rządów pomajowych i sił w nimi stojących. Kampania wyborcza odbywała się w atmosferze rażących naruszeń prawa i oczywistych gwałtów w stosunku do opozycji, zwłaszcza centrolewicowej, skupionej w Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, bardziej znanym pod nazwą Centrolewu, oraz komunistów. Wcześniej jeszcze rozpoczęła się wojskowo-policyjna „pacyfikacja” ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej, o czym wiadomości z opóźnieniem docierały do opinii publicznej na ziemiach etnicznie polskich. Liberalne koła obozu prorządowego, zaszokowane stosowanymi przez władze metodami, przyglądały się temu bezsilnie, ograniczając się do niezbyt głośnych protestów. W „Przełomie” już w październiku ukazały się artykuły, w których wypowiedziano poważne zastrzeżenia co do celowości akcji prowadzonej w Galicji Wschodniej. Natomiast rozwiązanie izb ustawodawczych ZP i jego emanacje powitały wręcz z satysfakcją, upatrując w zbliżających się wyborach sposobność do zwiększenia swoich wpływów<sup>41</sup>.

Toteż już 1 września, na drugi dzień po dekreście o rozwiązaniu parlamentu i terminie nowych wyborów, wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zjednoczenia Pracy i zespołu jego byłych posłów i senatorów powołało Główny Komitet Wyborczy Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast oraz takż Komitet Wojewódzki w Warszawie. Krok ten został potraktowany w kołach politycznych jako dowód zerwania „Naprawy” z BBWR. Interpretację tę wiceprezes Zarządu Głównego Zjednoczenia Pracy, Kazimierz Kierzkowski, natychmiast zdementował w wywiadzie udzielonym Warszawskiej Informacji Prasowej, tłumacząc, iż powołanie własnego komitetu wyborczego nie pozostaje w sprzeczności z przynależnością do Bloku i nie przesądza kwestii samodzielnego bądź wspólnego z nim prowadzenia kampanii wyborczej. Postępowanie Zjednoczenia Pracy pośrednio poparło kierownictwo ZPMD. Jego Rada Naczelna na posiedzeniu 21 sierpnia zaaprobowała decyzję Wydziału Wykonawczego o powołaniu Naczelnego Akademickiego Komitetu Wyborczego Młodej Polski. W uchwale tej nie było jednak wzmianki o poparciu dla listy BBWR. Natomiast środowiska liberalne, od dłuższego już czasu częściowo rozgoryczone, częściowo zaś obezwładnione pozbawieniem ich swęgo organu;

<sup>40</sup> Por. Hostowiec, *Słowo wstępne*, s. 8.

<sup>41</sup> B. Srocki, *Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu*. „Przełom” nr 36 z 7 IX 1930, s. 1—2.

dziennika „Epoka”, były ponadto sfrustrowane rozwojem wydarzeń politycznych w kraju, w szczególności nasilaniem się tendencji autorytarnych w miarodajnym środowisku ortodoksyjnych piłsudczyków, i straciły wiarę w możliwość zmiany w najbliższej przyszłości. Toteż nie wszczęły żadnej samodzielnej akcji wyborczej<sup>42</sup>.

Niebawem po kraju rozeszły się wieści o dokonanych aresztowaniach posłów rozwiązanego sejmu. Dla kół inteligenckich stanowiło to nie tylko zaskoczenie, lecz ponadto bolesny cios w ich wyobrażenia o praworządności odrodzonego po wieku niewoli państwa, zwłaszcza że wśród uwięzionych byli ludzie — jak Kazimierz Bagiński czy Herman Lieberman — mniej czy bardziej ongiś uczestniczący w pracach obozu niepodległościowego. Wywołało to — jak później odnotował będący wtedy głową państwa Ignacy Mościcki — przygnębienie nawet w kołach szczerze wielbiących J. Piłsudskiego. Lecz wkrótce znalazło się wyjaśnienie pozwalające uspokoić się sumieniom inteligenckim: zarządzenie o aresztowaniu posłów „wydał Piłsudski jedynie pod wpływem stanu emocjonalnego”. Ostatecznie Zjednoczenie Pracy, również Partia Pracy oraz pomniejsze grupy inteligenckie, znów, jak w 1928 r., poszły do wyborów pod sztandarami BBWR. Natomiast ośrodek dyspozycji politycznej obozu prorządowego, „grupa pułkowników”, kontynuując kurs polityczny zapoczątkowany jeszcze w Nieświeżu, nie tylko starannie oczyścił platformę wyborczą Bloku z akcentów społecznych, lecz wyraźnie upośledzał przedstawicieli ugrupowań inteligenckich przy układaniu zarówno jego okręgowych list kandydatów, jak i państwowych. Na państwowej sejmowej związany z Partią Pracy W. Makowski znalazł się wprawdzie na dziesiątym miejscu, lecz raczej z tytułu swoich starych związków z elitą obozu, podobnie zresztą jak Jan Piłsudski na piątym, natomiast wybitny działacz tejże Partii, prof. Adam Krzyżanowski, dopiero na dwudziestym czwartym. Analogicznie zostali na niej usytuowani działacze Zjednoczenia Pracy, podczas gdy ks. Janusz Radziwiłł na czternastym. Taktyka wyborcza „grupy pułkowników” godziła również w ambicje ugrupowań inteligenckich. Milczeniem bowiem pokrywała ich udział w kampanii wyborczej, podczas gdy eksponowała udział w niej konserwatystów. Zjednoczenie Pracy poczuło się tym do tego stopnia urażone, iż nawet w druku wystąpiło przeciwko ograniczaniu w tej akcji roli „uczciwych, ideowych czynników społecznych” do roli głosujących. Mimo to, pod naciskiem owego ośrodka, który teraz nie życzył sobie żadnego wyodrębnienia w swoim obozie grup lewicowych, Zarząd Główny Zjednoczenia Pracy zgodził się na kolejną kapitulację, zlikwidowanie swo-

---

<sup>42</sup> *Zjednoczenie Pracy wobec wyborów*, ibidem, s. 4; *Kronika Zjednoczenia Wsi i Miast*, ibidem, s. 11; *Prace i zamierzenia wyborcze. Rozmowa z wiceprezesem Zjednoczenia p. Kazimierzem Kierzkowskim*, ibidem, nr 37 z 14 IX 1930, s. 8—9; *Uchwały Rady Naczelnej ZPMD*, ibidem, nr 41 z 12 X 1930, s. 10; Miarodajny dla nastrojów prorządowych liberałów K. Bartel, kiedy w marcu 1930 r. ostatecznie ustąpił z premierostwa i powrócił na katedrę w Politechnice Lwowskiej, w rozmowach z bliskimi mu politycznie nie ukrywał swego przeświadczenia, iż „pułkownicy rządzić będą co najmniej 10 lat”. Toteż mimo nalegań W. Sławka, który w tej sprawie przyjechał do niego, odmówił kandydowania do sejmu w wyborach listopadowych 1930 r. A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*. Londyn 1973, s. 113.

ich komitetów wyborczych. Wśród członków i sympatyków sprawa ta była kolejnym źródłem niechęci do BBWR<sup>43</sup>. Ze sprzeciwami spotkały się w tym środowisku również bojówkarskie metody stosowane przez Blok w kampanii wyborczej. Nawet „Przełom” dał temu wyraz<sup>44</sup>. Ostatecznie jednak, widocznie nie bez oporów nawet we własnym gronie, skoro dopiero 12 listopada, na 4 dni przed wyborami, Zarząd Główny uchwalił apel do członków i sympatyków, w którym pierwszym przypomniał, „iż obowiązkiem ich, wynikającym zarówno z poczucia organizacyjnej karności, jak też z troski o zdrową przyszłość Polski [...] jest bezwzględne wzięcie udziału w głosowaniu na rzecz listy Nr 1”. Na rzecz takiej opcji wyborczej apel wysunął również inny argument: „Na liście tej znajdują się między innymi również nazwiska szeregu wybitnych działaczy Zjednoczenia Pracy”. Wahających się przekonywał do głosowania na listę BBWR — mimo dotychczasowej jej krytyki — duży artykuł J. Szuriga w ostatnim przed wyborami numerze „Przełomu”<sup>45</sup>.

Przeciwko kursowi wyborczemu BBWR frondowały również przeważnie inteligentnie w swoim składzie osobowym stowarzyszenia byłych niepodległościowców. Podobnie jak część Zjednoczenia Pracy, również one myślały o wystąpieniu „pod inną firmą i na innej platformie wyborczej”. Jednak i w tym przypadku wkrótce górę wzięły naciski i racje przemawiające na rzecz wspólnej listy prorządowej i 30 października, więc zaledwie na dwa tygodnie przed wyborami została przyjęta „Deklaracja organizacji b. uczestników ruchu niepodległościowego i walki zbrojnej o Ojczyznę”, nawołująca do udzielenia poparcia liście BBWR<sup>46</sup>.

Na terenie związków urzędniczych i pracowników umysłowych prywatnych tym razem BBWR zetknął się odmiennie niż w 1928 r., ze zorganizowanym przeciwdziałaniem. Ugrupowania skupione w Centrolewie powołały do życia Demokratyczny Komitet Wyborczy Pracowników Państwowych, Samorzą-

<sup>43</sup> I. Mościcki, *Autobiografia. „Niepodległość”* t. XIX (1981), s. 105; *Niezbędne posunięcie*. „Przełom” nr 38 z 21 IX 1930, s. 1; *Co słyhać u nas*, ibidem, s. 6—7; *Komunikaty i kronika*, ibidem, nr 2 z 11 I 1931, s. 12.

<sup>44</sup> Ryx, *Luźne uwagi*, ibidem, nr 45 z 9 XI 1930, s. 9—10. Jako argument przeciwko metodom bojówkarskim stosowanym w kampanii wyborczej przez sfery prorządowe, artykuł wysunął niecelowość tej taktyki. Jej efektem — twierdził „będzie jedynie przysporzenie w Warszawie głosów czwórce [liście Stronictwa Narodowego] i ubytek spokojnych głosów mieszczkańskich, a także czułych serc [część inteligencji liberalnej] — dla jedynki [lista BBWR]”. Niezależnie od tego rodzaju „pragmatycznych” postaw antybojówkarskich, istniały w ZP również zasadnicze postawy antybojówkarskie. Tak np. w 1930 r. na akademii ZPMD ku czci J. Piłsudskiego dwoje komunistów wykrzyknęło swoje hasła po czym bojówka ZPMD mężczyznę pobiła a oboje na siłę usunęli z sali. Jeden z najczynniejszych działaczy ZP, S. Szwedowski, niezwykłe się na ten postępek oburzył i organizatorom bojówki robił potem bardzo ostre wymówki. Twierdził, iż „to nie są nasze metody, absolutnie zabraniam wam czegoś podobnego w przyszłości”. *List-relacja J. Kowalewskiego*. Londyn, 21 III 1980 (zbiory autora).

<sup>45</sup> *Do wszystkich członków Zjednoczenia Pracy...* „Przełom” nr 46 z 16 XI 1930, s. 1; J. Szurig, *Szesnasty listopada*, ibidem, s. 2—4.

<sup>46</sup> Nostromo [K. Zakrzewski], *Obrót o 180 stopni*, ibidem nr 45 z 9 XI 1930, s. 7—8. Sygnatariuszami „Deklaracji” były: Zw. Seniorów OMN i ZPMD, Stow. Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie”, Zw. Filaretów i Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

dowych i Prywatnych, zaś na 3 tygodnie przed wyborami, 25 października, zaczął się ukazywać „Demokrata”, określający siebie w podtytule jako „Pismo pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych”. Atakował sanacyjne pojęcie bezpartyjności związków zawodowych i agitował za listą Centrolewu. Mimo to BBWR nie miał z organizacjami zawodowymi świata najemnej pracy umysłowej trudności, jakie tym razem wystąpiły w jego stosunkach z inteligentnymi organizacjami politycznymi. Chyba zaś obecne związkowe poparcie dla niego było nawet szersze niż w poprzednich wyborach, niektóre organizacje zawodowe nawet oficjalnie opowiedziały się za nim. Już 11 września, w dwa tygodnie po rozpisaniu nowych wyborów parlamentarnych, działacze czterech central związkowych świata pracy umysłowej oraz wchodzących w ich skład 43 związków utworzyli Naczelny Pracowniczy Komitet Wyborczy, który miał mobilizować środowisko urzędnicze i pracownicze na rzecz listy BBWR. Na czele tego Komitetu stał wybrany niedawno, 30 maja, prezesem Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych były legionista, ostatnio wyższy urzędnik państwowy Banku Gospodarstwa Krajowego, płk Anatol Minkowski. Nieco później również, kadłubowa już tylko, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, jakkolwiek poróżniona z rządami pomajowymi i przez nie pośrednio zwalczana, powołała do życia działający na rzecz BBWR Powszechny Pracowniczy Komitet Wyborczy. Odpowiednio też przeważająca większość związkowych czasopism urzędniczych prowadziła na swoich łamach agitację na rzecz listy prorządowej. Poważnym jej atutem były korzystne dla ludzi pracy umysłowej akty ustawodawcze i podobnego typu inne posunięcia rządów pomajowych<sup>47</sup>.

Przebieg kampanii wyborczej 1930 r., jak również wyniki głosowania wskazywały — w zgodzie z wrażeniami wielu ówczesnych obserwatorów, mniej czy bardziej angażujących się politycznie, bądź neutralnych — że warstwa inteligencka, zwłaszcza jej masywny pion urzędniczy, przeważnie poparła listę BBWR. Członkowie warstwy kierowali się przy podejmowaniu takiej decyzji wyborczej różnorodnymi motywami — od przeświadczenia o prawie absolutnej słuszności kierunku działania tej formacji politycznej po obawy przed represjami za udzielanie poparcia innemu stronnictwu. Zarazem uwidoczniła się polityka „grupy pułkowników” wobec tej warstwy. Mimo podwojenia się liczby mandatów poselskich uzyskanych przez BBWR (122 i 247) oraz przyrostu również liczby mandatów senatorskich, reprezentacja Zjednoczenia Pracy nawet

<sup>47</sup> Skarbowcy a wybory. „Czasopismo Skarbowe” nr 9 z 1930, s. 420—423, ibidem, nr 11 z 1930, s. 5—6. Wspomniane 4 centrale: Zjednoczenie Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych, Rada Naczelna Pracowników Samorządowych, Centralna Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych. Z wielkich związków urzędniczych tylko Stow. Urzędników Państwowych, analogicznie jak w 1928 r., w druku stwierdziło swoją neutralność wyborczą. *Stanowisko S.U.P. wobec wyborów*. „Życie Urzędnicze” nr 14 z 1930, s. 4—5. Koła urzędnicze (z nauczycielskimi i sędziowskimi włącznie), zwłaszcza wyższe, do rządów sanacyjnych przychylnie usposobiła m.in. okoliczność, iż dzięki nim uzależniły się od kontroli sejmowej i społecznej. Zapłaciły za to zależnością od wyższych ogniw administracji i od aparatu BBWR. Por. S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*. Warszawa (po 1981), s. 65.

zmniejszyła się, jeszcze bardziej skurczyło się przedstawicielstwo Partii Pracy. Natomiast liczniej aniżeli z poprzednich wyborów zostali z listy Bloku parlamentaryzystami działacze związków urzędniczych i pracowników umysłowych, w tym m.in. niektórzy dawniejsi członkowie PPS, następnie PPSd.Fr.Rew., jak Julian Smulikowski wiceprezes utworzonego w lipcu Związku Nauczycielstwa Polskiego czy Józef Stangreziak (prezes Zw. Prac. Poczty, Telegrafów i Telefonów RP). Utworzyli oni w ramach klubu parlamentarnego Bloku 20-osobową Grupę Pracowniczą<sup>48</sup>.

#### KAPITULACJA (1931—1933)

Tuż po wyborach opinia publiczna dowiedziała się szczegółów o maltretowaniu byłych posłów osadzonych w twierdzy brzeskiej. Wywołało to wstrząs w środowiskach liberalnej i burżuazyjno-radykalnej inteligencji opowiadającej się za rządami pomajowymi bądź je — chociażby nawet z dużymi zastrzeżeniami — preferującej wobec alternatywy powrotu do stosunków przedmajowych. Wprawdzie od lat, również przed majem 1926 r., docierały do niej wiadomości o znacznie gorszym zęcaniu się nad więźniami politycznymi, zwłaszcza w więzieniach na Kresach Wschodnich, lecz dotyczyło to działaczy komunistycznych bądź chłopów ukraińskich czy białoruskich. Na protest przeciwko tego rodzaju praktykom zdobywały się tylko jednostki, zresztą nawet ze środowisk bliskich ortodoksyjnym piłsudczykom. Tym razem jednak dotknęło to ludzi szeroko znanych i to m.in. z własnego środowiska czy pokrewnej mu tzw. — według terminologii francuskiej — klasy politycznej. Toteż szybko, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, rozpoczęła się akcja protestacyjna, która stosunkowo szeroko objęła górne warstwy inteligencji, dziennikarzy, literatów i ludzi nauki. Już 10 grudnia 45 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego opublikowało list otwarty do swego kolegi z tej uczelni i posła Bloku A. Krzyżanowskiego w sprawie praktyk brzeskich. W stolicy z oświadczeniem protestującym przeciwko nim, datowanym 20 grudnia, wystąpiła 44-osobowa grupa profesorów i docentów Politechniki, wśród których było wielu prorządowo nastawionych, jak Wojciech Świętosławski czy Mieczysław Wolfke. W dwa dni później akces do oświadczenia zgłosiło jeszcze 8 wykładowców tej uczelni. Również 20 grudnia podpisała oświadczenie ostro atakujące „Brześć” grupa sympatyzujących z opozycją profesorów i docentów Uniwersytetu, zaś w trzy dni później odrębnie zaprotestowało jeszcze 14, tym razem raczej w swoim stosunku do rządu umiarkowanych, w tym blisko związani z kołami rządowymi profesorowie medycyny Mieczysław Michałowicz, Jan i Władysław Mazurkiewiczowie i historyk Marcei Handelsman. Wyraźnie odcinając się od listu opozycjonistów,

<sup>48</sup> Do grupy pracowniczej przystąpiło następnie jeszcze 12 posłów i senatorów nie będących działaczami związkowymi. Tendencja kierownictwa obozu prorządowego do politycznej unifikacji szeregów obozu przejawiała się po wyborach 1930 r. również w zmuszeniu posłów należących do NPR-Lewicy a wybranych z listy Bloku, do wstąpienia do jego Klubu parlamentarnego. W l. 1928—1930 tworzyli oni w sejmie grupę formalnie samodzielną.



sami bardzo surowo wypowiedzieli się przeciwko praktykom stosowanym w twierdzy brzeskiej wobec uwięzionych polityków. 3 stycznia 1931 r. ukazało się w prasie porannej oświadczenie grona wykładowców Wolnej Wszechnicy Polskiej. List otwarty ogłosił nawet daleki od wszelkiej postępowości Władysław Studnicki, który zachowanie się administracji więziennej w Brześciu określił jako „poniewieranie godności ludzkiej, na jakie dotychczas zdobywały się tylko barbarzyńskie narody azjatyckie”, nazwał je „okrucieństwem”, winni którego „muszą być należycie ukarani”. Domagał się też usunięcia z korpusu oficerskiego oraz z sądownictwa i prokuratury współodpowiedzialnych za praktyki brzeskie. Zaprotestowało publicznie również 32-osobowe grono bliskich sanacji postępowych literatek, artystek i działaczek społecznych, w tym Helena Boguszewska, Maria Dąbrowska, Maria Weryho-Radziwiłłowiczowa i Kazimiera Muszałówna<sup>49</sup>.

W fali protestów znalazły sobie ujście zawody i rozczarowania warstwy inteligencji praktyką polityczną obozu pomajowego, w który uwierzyła, z którym się związała, zwłaszcza praktyką po 1928 r., odkąd wsteczne i autorytarne tendencje jego ośrodka dyspozycji politycznej ujawniały się coraz wyraźniej. Zarazem uwidoczniły się jednak połowiczność i niekonsekwencje tej kampanii. Tak więc oficjalne kierownictwo Związku Zawodowego Literatów Polskich — J. Kaden-Bandrowski i W. Sieroszewski — przeszkodziło opublikowaniu związkowego protestu, wobec czego niektórzy literaci, w tym osobiście zaprzyjaźnieni z ludźmi z ekipy rządzącej jak Antoni Słonimski, Julian Tuwim i Kazimierz Wierzyński ogłosili w prasie swoje indywidualne protesty. Z kolei tenże Wierzyński, pod nieobecność Marii Dąbrowskiej, wycofał jej podpis z protestu literatów<sup>50</sup>.

Stołeczne środowisko Zjednoczenia Pracy, pośrednio więc i ZP, uchwaliło 22 grudnia 1930 r., po ożywionej dyskusji, rezolucję domagającą się od rządu przeprowadzenia śledztwa w sprawie Brześcia, „gdyż stało i stać będzie równie zdecydowanie na stanowisku niedopuszczania do rozwoju [...] samowoli organów władzy wykonawczej”. Zarazem „Przełom” widział w całej inteligentnej akcji protestacyjnej — jakkolwiek ten jej charakter społeczny sam podkreślał — odbicie tego wszystkiego, „co przeżyły dusze ludzi szarych, nieznanych, bezimiennych, co przeżywa «dusza zbiorowa» społeczeństwa”.

<sup>49</sup> *Ogólne zebranie środowiska warszawskiego Zjednoczenia Pracy...* „Przełom” nr 1 z 4 I 1931, s. 11; *List otwarty p. Władysława Studnickiego*, ibidem, s. 10; *Oświadczenie profesorów Politechniki Warszawskiej*, ibidem, s. 11; *Oświadczenie grupy profesorów Uniwersytetu Warszawskiego*, ibidem, s. 11; *List 45 prof. UJ*, „Nasz Przegląd” nr 350 z 20 XII 1930, s. 4; *Do Posłanek BBWR. List otwarty*. „Kobieta Współczesna” nr 1 z 4 I 1931, s. 14. Protesty wykładowców szkół wyższych legenda inteligencka później wyolbrzymiała. Protestowało bowiem spośród grona półtoratysięcznego zaledwie półtora setki osób, w tym niejedna z racji swej przynależności do nacjonalistycznej prawicy, a nie z czystego oburzenia. Tymczasem po latach spotkać można sformułowanie w rodzaju: „Setki profesorów wyższych uczelni, dosłownie setki [...] zaprotestowało”. J. Rawicz, *Diabeł przegrany*. Warszawa 1976, s. 202.

<sup>50</sup> *Korespondencja. Głos literata o Brześciu*. „Wiadomości Literackie” nr 1 z 4 I 1931, s. 5; A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, ibidem, s. 6; *Korespondencja. Pisarze o Brześciu*, ibidem, nr 2 z 11 I 1931, s. 6; ditto nr 4 z 25 I 1931, s. 4; T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*. Kraków 1981, s. 173.

Czasopismo to między grudniem 1930 r. a lutym roku następnego zamieszczało artykuły krytykujące politykę BBWR, w tym również w przeszłości, wręcz od jego utworzenia. Zeszyt „Przełomu” z 1 lutego, co już w przypadku periodyku grupy prorządowej stanowiło wręcz ewenement, został skonfiskowany<sup>51</sup>. Bardzo wiele reprezentatywnych osób ze świata nauki, sztuki, publicystyki i dziennikarstwa, nawet uczuciowo mocno związanych z Piłsudskim, zajęło zdecydowanie nieprzyjazne stanowisko wobec sprawy brzeskiej i poszerzyło je na całą rządową politykę wewnętrzną. Do 4 grudnia 1930 r. minister reform rolnych, Witold Cezary Stankiewicz, podpisał zbiorowy protest i wycofał się z BBWR, Tadeusz Hołówko myślał o podobnym kroku demonstracyjnym. Był to już kulminacyjny punkt ówczesnego konfliktu inteligencji z obozem rządowym. Niebawem zaczęły te nastroje opadać. Kiedy KC ZP uchwalił, by posłowie należący do Zjednoczenia Pracy — przeważnie zarazem i do ZP — głosowali w sejmie w lutym 1931 r. w sprawie brzeskiej przeciwko przedłożeniu rządowemu, z 24 posłów tylko Z. Lechnicki oraz Ignacy Nowak, i to nie w pełni, zastosowali się do tej decyzji, bowiem jedynie powstrzymali się od udziału w głosowaniu. Z pozostałych co najmniej dwu dziesiątków liberałów i radykałów z klubu parlamentarnego BBWR tak samo połowicznie zachował się jeden. A. Krzyżanowski z Partii Pracy, inni nie zdobyli się nawet na ten skromny gest. Ową trójkę kierownictwo Bloku zmusiło do rezygnacji z mandatów poselskich. „Przełom” zareagował na to posunięcie uwagą: „Czyżby od tego miano rozpocząć naprawę obyczajów sejmu, że zasada karności klubowej stać ma ponad sumienie posła i sumienie jego odpowiedzialności?” T. Hołówko pod naciskiem przyjaciół wycofał się ze swego zamiaru, w dyskusji sejmowej zaś 10 grudnia nad zgłoszonymi przez opozycję wnioskami w sprawie brzeskiej ustosunkował się do nich negatywnie. Spośród innych osobistości reprezentatywnych jedne już wkrótce usunęły się w cień, inne pogodziły się z rzeczywistością i powróciły do współpracy z obozem prorządowym. Bunt wygasł<sup>52</sup>.

Sam jego charakter w pewnym stopniu przesądzał taki jego wynik. Praktyki „brzeskie” były tylko jaskrawym przejawem określonej polityki, uprawianej również wcześniej, nie zaś kwestią etyki samej w sobie. Tymczasem protesty inteligentkie — podobnie zresztą jak pochodzące od prawicy nacjonalistycznej i klerykalnej — usiłowały problem odwrócić, sprowadzały go do kwestii etycznej. Takie postawienie go było politycznie całkowicie bezpłodne. Toteż mimo pierwszego oburzenia Brześciem i publicznych protestów nie nastąpiły przejścia — jako zjawisko względnie masowe — liberalnych bądź radykalnych inteligentów do PPS czy Stronnictwa Ludowego, nawet nie nawiązały stałej współpracy z prasą tych ugrupowań.

<sup>51</sup> *Ogólne zebranie środowiska; Barwa zbiorowej reakcji*. „Przełom” nr 1 z 4 I 1931, s. 7.

<sup>52</sup> Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia* (wyd. II), s. 718; *Zet, Na marginesie ostatnich zmian w Klubie BBWR*. „Przełom” nr 7/8 z 22 II 1931, s. 9; S. Szwedowski, *Relacja*, 12 IV 1969 (zbiory autora). Świeżej daty szczegółowa biografia T. Hołówki nie wspomina o tych jego wahaniach, zob. J. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność*. Warszawa 1984, s. 283—298.

Dlatego „pułkownicy”, doskonale zorientowani w psychologii tego środowiska i jego postawach, niewiele przejmowali się owym „buntem”. Zdawali sobie sprawę, że — jak sformułowano to 20 marca 1931 r. na poufnej naradzie u premiera, W. Sławka — „w momentach decydujących wszystkie te kramiki można zaprzęgać do swojej roboty”. W ZP doskonale orientowano się w tym, iż zmuszenie owych trzech posłów do rezygnacji z mandatów, nie tyle miało na celu ukaranie ich, co zastraszenie innych i ostrzeżenie ich przed próbą naruszenia w przyszłości dyscypliny Bloku. Zaś w przypadku Z. Lechnickiego, w ostatnich latach przywódcy ZP oraz współzałożyciela i pierwszej osoby w ZNR, kierowano się — co było dla tego środowiska oczywiste — ponadto chęcią przekreślenia jednym pociągnięciem koncepcji merytorycznych i taktycznych ZP. Mimo to ów kolejny w nim wybuch oburzenia na przełomie 1930 i 1931 r. na kierownictwo Bloku zakończył się próbą minimalizacji tego wydarzenia i zadeklarowaniem wierności szeroko pojętemu obozowi piłsudczyłów, co w praktyce politycznej oznaczało podporządkowanie się kierownictwu ortodoksyjnych piłsudczyków. „A jeżeli czasem — pisał w marcu 1931 r. „Przełom” — mamy twarz zagniewaną po spojrzeniu na płytkie wody bieżącej polityki, to nie wyrażamy własnej grupowej opinii, lecz w nas gniewa się Obóz, który nie chce odstępować od siebie [...]. Bo widzieliśmy i wiemy, że my i obóz nie jesteśmy czymś innym”. Podobnie zachowywały się inne środowiska inteligenckie. Np. Maria Dąbrowska, mimo podpisania wspomnianego protestu kobiet i dwu niezmiernie ostrych artykułów opublikowanych w styczniu 1931 r. w „Wiadomościach Literackich”, w tymże miesiącu przyjęła nominację na członka Komisji Oceny Książek w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>53</sup>.

Kilkakrotnie powtarzający się po maju 1926 r. rytm wydarzeń, polegający na tym, iż po ostrych sprzeciwach ugrupowań inteligenckich wobec polityki BBWR następowała — co „pułkownicy” dostrzegli — mniej czy bardziej wyraźna kapitulacja, był zjawiskiem typowym dla grup politycznych warstw pośrednich. Tu razy otrzymane od silniejszego wywołują wielki hałas i wyraźnie rozbustwiają bijących, bitych zaś doprowadzają do pokory. Prawdliwość ta w przypadku polskim wynikała również z okoliczności specyficznych. Po maju 1926 r. część członków ZP, Partii Pracy i grup politycznie pokrewnych objęła średnie i wyższe stanowiska w administracji państwowej bądź w instytucjach poddanych teraz naciskowi kierownictwa obozu prorządowego. Zarazem w miarę upływu czasu od przewrotu majowego opadała towarzysząca mu, jego zwycięstwem jeszcze dodatkowo pobudzona, fala radykalizmu

---

<sup>53</sup> AAN, Akta Świtalskiego, t. IV, s. 1925—1926. Cyt. za: L. Chajm, *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937—1939*, cz. 1. Warszawa 1964, s. 63; *Twarcz i oblicze obozu. „Przełom”* nr 11/12 z 22 III 1931, s. 3; E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska. Kronika życia*. Warszawa 1971, s. 164. Uogólnienie poczynione przez świadka wydarzeń: „Niepokoje sumień nie przeradzały się w postawę opozycyjną. Potworności brzeskie zapisywano na konto sadyzmu Kostka Biernackiego”. J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*. Londyn 1972.

społecznego. Jej spadek nie ominął świata pracy umysłowej, w którym stanowiła siłę napędową rozwoju ugrupowań inteligenckich<sup>54</sup>. W rezultacie zbiegu obu momentów u tych, którzy nie chcieli zaostriżyć stosunków z kierownictwem obozu rządowego, uwstecznienie ideowe najczęściej przeplatała się ze zwyczajnym oportunizmem. Zaś na zwolenników twardszej wobec kierownictwa postawy hamująco oddziaływała słabość bazy masowej, zarówno własnej, jak i opozycyjnej demokracji parlamentarnej. Osłabiał też siłę inteligenckiego oporu kult Piłsudskiego i jego metoda rządzenia, przy której — poza określonymi wypadkami — nie było wiadomo, czy dane posunięcia istotnie wyrażały jego wolę, czy też były tylko wybrykami otoczenia. Zwolenników obu postaw — ugodowej i odpornej wobec kierownictwa BBWR — jak i części umiarkowanej lewicy opozycyjnej — skłaniała do taktycznego umiarkowania również obawa, by osłabienie obozu rządowego nie wyszło na korzyść coraz agresywniejszej endecji<sup>55</sup>.

Przybierające na sile uwstecznianie się obozu, m.in. odsuwanie od jego ośrodka dyspozycji politycznej jednostek mniej reakcyjnych od pozostałych uczestników „grupy pułkowników”<sup>56</sup>, miało swoje konsekwencje dla losów jego liberalnych i radykalnych grup. Jakkolwiek żadna z nich do 1937 r. nie zdecydowała się na zorganizowane przejście na pozycje mniej czy bardziej wyraźnie opozycyjne, jednak — mimo swoich gestów i posunięć ugodowych — stawały się trwałą opozycją wewnętrzną tego obozu. Zarazem w rezultacie rozbieżnych w samych tych grupach postaw, orientacji i rachub, przy znacznym ponadto w tym udziale „grupy pułkowników”, od wiosny 1931 r. stopniowo zanikała działalność Zjednoczenia Pracy i Partii Pracy. Więcej nie dawał o sobie znaku życia ukonstytuowany na początku grudnia 1930 r. — w ramach klubu parlamentarnego BBWR — Zespół Posłów i Senatorów Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, ani analogiczny Partii Pracy. Nawet „Przełom” nie ukazywał od lipca 1931 r. do marca roku następnego. W 1932 r. wydano zaledwie 14 zeszytów tego czasopisma, zaś w latach 1933—1935 stało się ono faktycznie dwumiesięcznikiem. Nastąpiło też wyraźne osłabienie działalności, zwłaszcza zewnętrznej, konspiracyjnego ZP. Złamanie w lutowym głosowaniu

<sup>54</sup> Por. K. Zakrzewski, *Filozofia polityczna szlaku Piłsudskiego*. „Głos Niezależnych” nr 11 z 6 VIII 1939, s. 6; A. Krieger, *Klasowość bez konsekwencji*. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 4 z 1932, s. 60.

<sup>55</sup> W połowie 1934 r. H. Lieberman w rozmowie z W. Witosem motywował punkt widzenia, iż obóz prorządowy stanowi mniejsze zło w porównaniu ze Stronnictwem Narodowym: „socjaliści posiadają poważne siły, ale nie chcą ich zużyć dla obalenia obecnego reżimu, ponieważ obawiają się, że po nim przyjdzie endecja, gorszy od tego, albo władzę zagarnie Witos, który nie wiadomo co zrobi, może się połączy z endekami. Lepiej więc to pozostawić czasowi, który dobrze pracuje”. W. Witos, *Moja tułaczka*. Warszawa 1967, s. 152.

<sup>56</sup> Wiosną 1931 r. z „grupy pułkowników” odpadł B. Wieniawa-Długoszowski. AAN, zesp. szczałk. 71, Narada w Belwederze 29 IV 1931, zapis K. Świtalskiego. Wieniawa uchodził w oczach niektórych osób z prorządowych kół inteligenckich za autora broszury *Historia Marka de Lefebre*, wydanej w 1930 r. „nakładem tłumacza” anonimowego. W opisanym w niej szaleństwie postaci tytułowej dopartywano się aluzji do stanu umysłu J. Piłsudskiego. Wielomówne było ostatnie zdanie utworu: „Nie rzucajcie przeto gromów na tę siwą głowę, lecz otoczcie Wielką ciszą ostatek dni starego człowieka” (s. 24). Por. Krzyżanowski, *Dzieje*, s. 18.

sejmowym 1931 r. karności organizacyjnej miało swoje konsekwencje również polityczne. Na najbliższym zjeździe centralnym ZP w tymże roku skład KC ZP został całkowicie zmieniony, zdecydowaną przewagę uzyskali w nim rzecznicy umiarkowania<sup>57</sup>.

Ludzi nauki i pozostałą inteligencję twórczą, politycznie nie zorganizowaną, która podniosła głos protestu przeciwko Brześciowi, ponadto inne jeszcze okoliczności skłoniły do pozostania — w tej czy innej formie — w ramach obozu prorządowego. M.in. sprawiał to krajowy układ sił politycznych. Od jesieni 1929 r. wyraźnie już zarysowała się nowa konstelacja polityczna — blok opozycyjny od PPS po Chrześcijańską Demokrację, chwilami sięgający nawet dalej na prawo. Tak np. krótkotrwały Komitet Obrony Wolności Słowa zorganizował 26 listopada 1929 r. w Warszawie zgromadzenie, któremu przewodniczył prawniczy adwokat Jan Nowodworski, w prezydium zasiadało m.in. kilku członków Stronnictwa Narodowego, nawet jeden monarchista i A. Pragier z PPS, zgodnie zaś przemawiali PPS-owcy Andrzej Strug i Stanisław Dubois, wolnomyślni ludowcy Stanisław Thugutt i Eugeniusz Śmiarowski oraz nacjonalista Jan Rembieliński. Tego rodzaju, nawet mniej szerokie, koalicje wymagały od ich postępowych partnerów co najmniej wyciszenia ich antyklerykalizmu itp. ustępstw. Lecz dla inteligenckich warstw górnych z ich wolnomyślną przeszłością i impoderabiliami wtedy nie było miejsca w bloku z klerykałami itp. swoimi przeciwnikami od dziesięcioleci. Sztandarowy pionier postępu obyczajowego i antyklerykał Tadeusz Żeleński-Boy popadł teraz w ostry konflikt z PPS, która — ze względu na sojuszników — po 1929 r. zdjęła u siebie z porządku dziennego sprawę świadomego macierzyństwa itp. problemy. Dlatego np. Boy z goryczą pisał o pismach „socjalistycznych, które [...] w dwuznacznych sojuszach z reakcją zatraciły najważniejsze pozycje swej ideologii”. Owe sojusze kazały Mieczysławowi Niedziałkowskiemu nawet częściowo kwestionować pożyteczność akcji Boya — jego walki z klerykalizmem i w obronie świadomego macierzyństwa. Toteż rozgoryczony rzecznik laicyzacji kultury polskiej, ostro wyrażał się o PPS, którą „polityka wpędziła [...] w «niebezpieczne związki», w sojusze, w których wszystko jest kłamstwem w zasadzie i w szczególności [...]”. Jej centralnemu organowi zarzucał, że „wszędzie węszy intrygę, mającą jakoby poróżnić go z sojusznikiem, z «wielkodusznymi biskupami» [...]”. I dlatego różne rzeczy stały się dla «Robotnika» «mniej ważne». Zarazem eksponował, jak tego dziennika „ambicją [...] jest ów wspólny front i osiągnął ten ideał o tyle, że każdy niemal artykuł «Robotnika» — przynajmniej dotyczący mojej osoby — jest z uznaniem przedrukowywany w najobszerniejszych klerykalnych szmatach”. Sam zaś publikował na łamach bardziej w zakresie jego tematyki tolerancyjnych dzienników prorządowych<sup>58</sup>.

<sup>57</sup> Katelbach, *Spowiedź*, s. 147—148; AAN, Akta Świtalskiego, t. IV, s. 67; Szwedowski, *Relacja; Od redakcji*. „Dziś i Jutro” nr 1 z 1 I 1936, s. 2.

<sup>58</sup> E. Rudziński, *Zgromadzenie w obronie wolności słowa w Warszawie 26 XI 1929*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. V (1966), s. 229—251; Boy-Żeleński, *Po lwowskim wyroku*. „Wiadomości Literackie” nr 23 z 22 V 1932, przedr. w: tenże, *Felietony*, t. III, Warszawa 1966, s. 205; tenże, *Robotnik przez duże „R” i robotnik przez małe „r”*

Tak zatem z jednej strony sytuacja, gdy antyklerykał, uznany przez umiarkowaną lewicę za niewygodny dla niej balast, korzystał z dyskretnego poparcia elity rządowej, sugerowała górnym grupom warstwy inteligenckiej, że istniejący system władzy nie jest przecież dla niej najgorszym z możliwych. Z drugiej zaś miała świadomość tego, że aktualny sejm z przewagą w nim Bloku — niezależnie od okoliczności, w jakich został wybrany — oznacza stabilizację rządów co najmniej na 5 lat. Dodatkowym momentem wpływającym na politykę inteligencji była pogarszająca się od schyłku lat dwudziestych sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza zaś przybierające na sile w Niemczech nastroje odwetowe, niosące za sobą groźbę rewizji zachodnich granic Polski. Owo zagrożenie zewnętrzne dyktowało obawę, by zaostrenie się walki na froncie rząd—opozycja nie doprowadziło do osłabienia siły i odporności państwa. Wszystko to łącznie przykuwało zorganizowane i nie zorganizowane środowiska inteligenckie do rydwanu obozu prorządowego<sup>59</sup>, aczkolwiek nie na gruncie pozytywnej akceptacji obozu rządowego i jego polityki, lecz uczucia niemożności zmiany stosunków. Równocześnie momenty te jednak nie zbliżały pozytywnie owych środowisk do inteligenckich ugrupowań prorządowych. Przybierający na sile kryzys ekonomiczny wytrącał bowiem im z rąk ich tradycyjne argumenty i programowe hasła. Potencjalna klientela tych ugrupowań zaczęła zaś odczuwać, że sytuacji nie uzdrowi się proponowanymi przez nie ułamkowymi reformami, że więc pozostaje jej tylko droga posłusznego, w miarę, kroczenia z kierownictwem obozu prorządowego, bądź konieczna staje się dogłębna zmiana systemu nie tylko sprawowania władzy, lecz społecznego. Takiego zaś ryzyka chciała uniknąć.

Toteż nie tak dawno bojowo postępowe — w sensie burżuazyjnym — „Wiadomości Literackie” teraz unikały krytykowania wielu ujemnych a pozostających w związku z rządową polityką zjawisk w życiu kraju czy w jego stosunkach międzynarodowych. Koncentrowały się raczej na problematyce drugorzędnej. Symptomatyczne też dla nich będzie, iż miejsce publicystów-buntowników niebawem zajmie tu światły konserwatysta i mocarstwowiec Ksawery Pruszyński. Z kolei prorządowy „Kurier Poranny”, którego krąg czytelników zbieżny był z czytającymi „Wiadomości Literackie”, dawał upust ograniczeniu opozycyjnym nastrojom swej klienteli, pisząc o samowoli administracji, zwłaszcza niższego szczebla, ujawniał i krytykował niską stopę życiową. Słowem jego bojowość wyładowywała się w tematyce raczej trzeciorzędnej znaczenia. Zarazem temu zespołowi redakcyjnemu, w którym przeważali zwolennicy liberalizmu i umiarkowania, zaś naczelnym redaktorem

ibidem, nr 47 z 6 XI 1932, przedr. ibidem, s. 96. Z wypowiedzi M. Niedziałkowskiego: „Boy prowadzi walkę bardzo pożyteczną, z dużym nakładem odwagi cywilnej, i doceniamy jego działalność w całej pełni — ale te rzeczy, o które walczy, nie są dla nas obecnie najważniejsze”. M. Niedziałkowski, *Problem Boya*. „Robotnik” 1932 nr 362.

<sup>59</sup> O takiej motywacji inteligencji prorządowości po Brześciu i wyborach 1930 r. pisał lewicowy publicysta: „większość ich członków [członków łóż jako zrzeszeń inteligencji nie-reakcyjnej] stała bez zastrzeżeń po stronie Marszałka [...] motorem działania [...] był nie tylko oportunizm, ale i względy na siłę państwa, choć niewłaściwie pojęte co do metod i środków (Brześć)”. A. Seidel [W. Wyspiański], *Jeszcze o wolnomularstwie polskim*. „Zespół” nr 20 z 24 VII 1938, s. 3.

był W. Stpiczyński, który nie tak całkowicie wyrzekł się swego byłego radykalizmu, patronował teraz zdecydowanie aurorytarnie i zachowawczo nastrojony Bronisław Pieracki, z „grupy pułkowników”. Toteż „Kurier” w zagadnieniach „wielkiej” polityki opowiadał się w 1934 r. za konsekwentnym przekształceniem struktury władzy w duchu totalitaryzmu i twardym kursem wobec opozycji. W 1934 r. zakończyło swoją egzystencję owo dziwaczne dziecko maja 1926 r. — „Cyrulik Warszawski”, symbolizujący pozornie dziwne współzycie lewicującej bohemy literacko-artystycznej z ewoluującą ku pół-faszystowski pomajową elitą władzy. Natomiast niektórzy literaci, jakkolwiek bynajmniej nie aprobujący tej ewolucji, zostali wysłani za granicę, na placówki dyplomatyczne, niektórzy inni stali się urzędnikami ministerialnymi<sup>60</sup>.

Zdolność górnych, lepiej sytuowanych grup inteligencji, tej bazy społecznej ugrupowań inteligentkich, do względnie samodzielnego działania politycznego, chociażby ograniczonego do zdecydowanego przeciwstawiania się w ramach obozu prorządowego autorytarnym tendencjom grupy piłsudczyków, paraliżowały dwie niezależne od siebie okoliczności. Pierwszą z nich, doraźną, był kryzys ekonomiczny. Wprawdzie tym środowiskom — wolne zawody, wyżsi urzędnicy państwowi, dyrektorzy i wyżsi urzędnicy banków i przedsiębiorstw itp. — bezrobocie, rozumiane jako całkowita utrata środków utrzymania, w oczy nie zaglądało, natomiast problemem realnym była obawa przed zmniejszeniem się dochodów, pociągającym za sobą obniżenie tradycyjnie tu wysokiej stopy życiowej. Uniknięcie tego w dużym stopniu zależało od indywidualnego stosunku władz państwowych do poszczególnych osób. Tego rodzaju sytuacje z reguły nie prowadzą do rewolucyjnych wystąpień, lecz do kompromisów. Drugim momentem było rosnące poczucie długofalowego zagrożenia swych postaw i pozycji grupowej na skutek braku kontynuatorów własnych postaw i mentalności. Od końca lat dwudziestych zaczynało bowiem wkraczać do inteligentkiego życia zawodowego i publicznego pokolenie z odmienną od swoich poprzedników psychologią i tradycją młodzieżowej działalności. Dla urodzonych w latach 1906—1915 Polska była tylko faktem realnym, gdy dla starszych przede wszystkim spełnieniem dotychczasowych marzeń. Studiowali już w kraju względnie ustabilizowanym państwowo, politycznie i społecznie. Pragnienie wyładowania swej energii kazało im podziwiać wyczyny faszystów włoskiego, zmieniającego oblicze Włoch, i ruchów mu pokrewnych. M.in. dlatego stali się pokoleniem pozyskanym przez endecję. Toteż dla sporej ich części inicjacją polityczną były toczone na wyższych uczelniach od roku akademickiego 1922/23 batalie o oblicze polityczne studenckich organizacji samopomocowych, owych bratniaków, zmagania o to, by znalazły się w ręku Młodzieży Wszechpolskiej. Niebawem przyszła kolej na walki o „numerus clausus” dla Żydów i o „trupy żydowskie” na wydziałach medycznych. Część tego pokolenia wchodziła w życie dorosłe jako uczestnicy silnie rozwijającego się od 1929 r. Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, zatem

<sup>60</sup> Por. A. Pragier, *Kilka wspomnień o Grydzewskim* [w:] *Książka o Grydzewskim*. Londyn 1971, s. 221; Singer, *Od Witosa*, s. 169; A. Stawar, *O Galczyńskim*. Warszawa 1959. s. 147, 150, 153.

jako uczestnicy zdecydowanie nacjonalistycznej formacji wyraźnie antydemokratycznej, społecznie solidarystycznej, która nie tylko nie eksponowała swej inteligenckości, lecz podkreślała swój ogólnonarodowy charakter, organizacji myślącej o odwecie za maj 1926 r. Słowem, stanowili całkowite przeciwieństwo klienteli ugrupowań inteligentkich, która przyglądała się temu — widziała zaś przejawy obcych jej postaw, niekiedy we własnym domu, u swoich dzieci — ze zdumieniem i strachem. To zaś czyniło jej bliższymi sprawujących władzę ludzi swego pokolenia, podzielających, mimo wszystko, paradygmat inteligentki. Wręcz kazało nawet ich mało sympatyczne posunięcia, na które oburzała się, jednak traktować — w ostatecznym rachunku — jako mniejsze zło w porównaniu z wizją porządków nacjonalistycznych<sup>61</sup>.

Na znacznie mniejsze trudności i komplikacje, aniżeli w swoich stosunkach z górnymi grupami inteligencji, natykało się kierownictwo obozu prorządowego w swoim dążeniu do bezpośredniego podporządkowania sobie drugiego — obok urzędników państwowych — dużego pionu warstwy inteligentkiej, pracowników umysłowych prywatnych i na wpół prywatnych, poprzez przejęcie kontroli nad obu centralami ich ruchu zawodowego a następnie ich scalenie w jedną. Większa i bardziej lewicująca — Centralna Organizacja Związków Zawodowych — znajdowała się w strefie przyciągania BBWR, m.in. dzięki temu, że związany z nim został dyscyplinarnie jako poseł z jego listy w kadencji 1928—1930 i następnej, jej niezmienny od 1927 r. prezes S. Dabulewicz. Zarazem zaś we władzach naczelnych Centralnej Organizacji znalazło się kilka innych osób z obozu prorządowego, jak jej kolejni w latach 1929—1932 sekretarze, Jan Władysław Hoppe i Stefan Gacki. W drugiej centrali, Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, decydującym krokiem w jej możliwie całkowitym opanowaniu przez tenże obóz były zmiany osobowe, dokonane w jej kierownictwie 30 maja 1930 r. Na miejsce usiłującego prowadzić politykę niezależności od ugrupowań politycznych Henryka Rygiera prezesem został wspomniany już, jednoznaczny politycznie, A. Minkowski, niebawem — od listopada — poseł sejmowy z ramienia BBWR, wiceprezesem zaś „zarzewiak” Stanisław Sasorski, do niedawna sekretarz generalny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. W lutym 1931 r. zaczął się ukazywać tygodnik „Jutro Pracy”, już wyraźnie przychylnie ustosunkowany do obozu prorządowego i przedstawiający J. Piłsudskiego jako wodza narodu. Pismo redagowali prorządowi działacze Warszawskiej Rady Okręgowej Centralnej Organizacji — J. W. Hoppe, S. Gacki i Kazimierz Golde. Uwieńczeniem całej akcji opanowania ruchu zawodowego pracowników umysłowych było utworzenie na kongresie 10 kwietnia 1932 r. ze zjednoczenia obu central Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Na jej czele stanął mąż zaufania kierowniczych kół obozu prorządowego A. Minkowski, jednym z dwu sekretarzy generalnych został S. Gacki, nieoficjalnym zaś organem

<sup>61</sup> Por. na ten temat uwagi i refleksje — K. Koźniewski, *Zamknięte koła*. Warszawa 1965, s. 54; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III Warszawa 1959, s. 290. W satyrycznej formie odzwierciedla tę sytuację wiersza J. Paczkowskiego *Mój syn*, w którym ojciec-liberał narzeka, iż syn endeck m.in. „Pyta zjadliwym sykiem: /Ile ci płaci Wielki Wschód/ za to, żeś piłsudczykiem?” J. Paczkowski, *Poezje i satyry*. Warszawa 1958, s. 18.



„Jutro Pracy”. Unifikacja organizacyjna ułatwiała owym kołom sterowanie całym ruchem. Drugorzędne w tych okolicznościach znaczenie miały uchwały kongresowe uznające „zasadę klasowości”, mówiące ogólnikowo o współpracy z ruchem robotniczym, zwłaszcza gdy równocześnie protestowały przeciwko zniesieniu odrębności — od robotniczego — ubezpieczenia społecznego pracowników umysłowych<sup>62</sup>.

W środowisku urzędników państwowych i pokrewnego rodzaju pracowników umysłowych sukcesem sił prorządowych było przeprowadzone na początku lipca 1930 r., zatem w okresie zaostrożonej walki z Centrolewem, zjednoczenie pod ich nieformalnym patronatem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich w Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ta, już w chwili swego ukonstytuowania się ponad 40-tysięczna organizacja nauczycielska, liczniejsza od łącznie wziętych pozostałych, nie tylko stała się silną przeciwwagą dla wpływów prawicowych w środowisku wychowawców młodzieży. Zarazem bowiem zjednoczenie się w nowo powstałym związku obu głównych członków tej zbiorowości — nauczycieli szkół podstawowych oraz średnich — przyczyniło się do sparalizowania w nim ośrodków lewicowych, prosocjalistycznych. Koła prorządowe doprowadziły z kolei do całkowitego upadku szczątkowej już, lecz potencjalnie zagrażającej komplikacjami w środowisku urzędniczym, lewicowo zorientowanej Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych. W lipcu 1931 r. przestała ona funkcjonować. Przejęcie kolejnych organizacji urzędniczych na stronę prorządową sprawiło, że pół roku później miejsce Komisji zajął utworzony przez nie Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, w których główną rolę odgrywało Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, kierowane od kwietnia tego roku w ciągu 4 lat przez posła BBWR Józefa Stypińskiego<sup>63</sup>.

W pierwszej połowie 1930 r., w obliczu wyraźnej już ewolucji obu central ruchu pracowników umysłowych prywatnych ku obozowi prorządowemu, kilku działaczy związkowych spoza tych central podjęło próbę przeciwstawienia się takiemu rozwojowi wydarzeń. Z ich inicjatywy odbyła się 29 maja 1930 r. w Warszawie konferencja kilku drobnych związków pracowniczych zrzeszonych w zdominowanym przez PPS klasowym Związku Stowarzyszeń Zawodowych. Powołano na niej w ramach tego Związku Radę Związków Pracowników Umysłowych w Polsce, centralę pracowniczą „o ściśle sformułowanym programie zawodowym i wyraźnym obliczu ideowo-społecznym”, klasowym<sup>64</sup>. Mogły do niej wstępować również organizacje nie należące do

<sup>62</sup> Kuster-Marczak, *Geneza*, s. 23—41; L. Hass, *Pracownicze organizacje*, s. 140—141.

<sup>63</sup> Kustra-Marczak, *Geneza*, s. 21; L. Hass, *Pracownicze organizacje*, s. 156. Wobec powstania Międzyzwiązkowego Komitetu, w skład którego weszły m.in. organizacje zrzeszone w istniejącym od 1 1/2 roku prorządowym Zjednoczeniu Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych, ostatnie rozwiązało się. Dane o liczbie członków poszczególnych związków nauczycielskich, zob. L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1939*. Warszawa 1963, s. 864—899.

<sup>64</sup> *Konferencja delegatów związków pracowników umysłowych*. „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” nr 6 z 1930, s. 143—144.

Związku Stowarzyszeń. Już po kilku miesiącach niepowodzenie tej inicjatywy było oczywiste. W kierowniczym kręgu Rady rozważano teraz kwestię utrzymania, mimo to, aparatu organizacyjnego, nawet „w cieplarnianej atmosferze, przy odpowiedniej propagandzie wśród członków i przy dążeniu do utworzenia chociażby bazy ruchu klasowego pracowników umysłowych”. Kolejne w tej dziedzinie niepowodzenia sprawiły, że wiosną 1932 r., gdy powołanie do życia Unii było już przesądzone, kierownictwo Związku Stowarzyszeń uznało Radę za nieistniejącą. Okazało się bowiem, że klasowy ruch zawodowy nie znajduje oparcia nawet wśród pracowników umysłowych prywatnych, nie mówiąc już o urzędnikach państwowych i samorządowych. Zdecydowana większość polskiego świata najemnej pracy umysłowej na początku lat trzydziestych wyraźnie związała się z obozem prorządowym, i to bez pośrednictwa jego inteligenckich formacji politycznych. Te zaś z organizacji zawodowych tego świata, które nie poszły tą drogą, politycznie grawitowały jeszcze dalej na prawo. Dlatego kierownictwo PPS, biorąc pod uwagę wnioski wynikające z losów urzędniczej Centralnej Komisji Porozumiewawczej i obu central, które zjednoczyły się w Unię, w 1932 r. wycofało się z działalności w związkach urzędniczych i pracowniczych. Całą tę gałąź polskiego ruchu zawodowego uznało, zgodnie z wcześniejszymi w tym kierunku zmierzającym sugestiami, za nieklasową, pomimo często w niej stosowanej frazeologii klasowej, i w ogóle za bezideową<sup>65</sup>.

Do tak niemal całkowitego zaniku w środowiskach urzędniczych i pracowników umysłowych wpływów socjalistycznych, już poprzednio niezmiernie słabych, przyczynił się kryzys ekonomiczny, który dodatkowo uzmysłowił tym środowiskom odrębność ich sytuacji od robotniczej. Wprawdzie bezrobocie dotkliwie dało się odczuć ludziom najemnej pracy umysłowej, w grudniu 1931 r. obejmowało ono — według najdalej posuwających się szacunków — 108 tys. osób, co stanowiło 23,5% liczby zatrudnionych, mimo to jego poziom był niższy aniżeli ówczesznie wśród robotników. Pod względem zaś wysokości zarobków kryzys okazał się dla znacznej większości inteligencji (urzędnicy państwowi i samorządowi, część wolnych zawodów i pracowników umysłowych prywatnych), jako ludzi o zarobkach stałych, nawet względnie wygodny, gdyż ceny żywności obniżyły się znacznie bardziej niż pobory. Tak np. — według niektórych szacunków — realne dochody urzędników nawet wzrosły o 4%, podczas gdy robotnicze obniżyły się o 22%<sup>66</sup>. Sugerowało to,

<sup>65</sup> Z. Kopankiewicz, *O przyszłość ruchu zawodowego pracowników umysłowych*. „Sprawa Ubezpieczeń Społecznych” nr 4 z 1930, s. 4—7; *Kronika Rady Zw. Pracow. Umysłowych*, ibidem, nr 7 z 1930, s. 13; *Protokół obrad IV Ogólnokrajowego Zjazdu Delegatów*, ibidem, nr 1/2 z 1932, s. 19; L. Hass, *Pracownicze organizacje*, s. 142; Kustra-Marczak, *Geneza*, s. 21. Lewicowo socjalistyczna grupa młodzieżowa, skupiona wokół pisma „Płomienie”, wręcz twierdziła, że inteligencja polska idzie na sojusz z faszyzmem. *Gospodarka—polityka—tatyka—organizacja socjalizmu*. Warszawa 1934, s. 77.

<sup>66</sup> T. Czajkowski, J. Derengowski, *Bezrobocie wśród pracowników umysłowych w Polsce 1927—1932*. Warszawa 1933, s. 46; M. Kalecki, L. Landau, *Dochód społeczny w Polsce w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad ziemiami dochodu*. Warszawa 1935, s. 14. Wg spisu ludności z 8 XII 1931 r. bez pracy pozostawało 12% ogółu pracowników umysłowych

zwłaszcza tym spośród utrzymujących się z pracy umysłowej, którzy byli zatrudnieni, ostrożność w postępowaniu, nawet w przypadkach zagrożenia interesów ich zbiorowości, zwłaszcza zaś nielączenie swych akcji z działaniami sił programowo występującymi przeciwko rządowi, od którego jest się przeważnie zależnym, chociażby pośrednio. Natomiast młodzi, nie mając szans na uzyskanie pracy, radykalizowali się. Częściej była to — na skutek wspomnianej psychologii młodego pokolenia inteligencji — radykalizacja prawicowa aniżeli lewicowa.

Okoliczność ta przysparzała kłopotliwych sytuacji inteligenckim ugrupowaniom i grupom liberalnym, również zresztą umiarkowanie lewicowym. Uwidoczniło się to zwłaszcza w 1933 r., w związku z nową ustawą o szkołach akademickich z 15 marca 1933 r. Siły prawicowe występowały przeciwko zawartym w niej postanowieniom ograniczającym autonomię wyższych uczelni, w tym i swobodę działania studenckich organizacji, w znacznej większości prawicowych. Środowiska liberalne, nawet umiarkowanie lewicowe, nie mające za sobą większych organizacji młodzieży szkół wyższych, dostrzegały w tym pewne ograniczenie możliwości działania swoich przeciwników prawicowych i bądź nową ustawę aprobowwały, bądź zajmowały wobec niej stanowisko niejednoznaczne. Tak więc w tej kwestii znalazły się po jednej stronie z obozem prorządowym<sup>67</sup>.

Represje, jakie w lutym 1931 r. kierownictwo obozu prorządowego zastosowało bezpośrednio wobec Zjednoczenia Pracy, pośrednio wobec całej formacji sterowanej przez ZP, spowodowały — oprócz wspomnianych już konsekwencji — również wyraźniejsze zarysowanie się w niej dawnych różnic. Wynikły one już w pierwszych miesiącach po maju 1926 r. pomiędzy prawicą ZP wraz z centrum a skupioną wokół J. Szuriga i S. Szwedowskiego lewicą. Obie strony nie ukrywały wobec swoich bliższych sympatyków swego negatywnego stosunku do obozu prorządowego. Zarazem jednak prawica mocno akcentowała konieczność pozostawania w nim z racji doraźnych wygód wynikających z przynależności do niego, jak i w imię przyszłych korzyści, jakie to przyniesie w sytuacji nieuniknionego kryzysu w nim po śmierci J. Piłsudskiego. Z takiej perspektywy, sytuującej punkt ciężkości przyszłych decydujących

---

(569,3 tys. pracujących przy 77,9 tys. bezrobotnych), podczas gdy robotnicze bezrobocie przekraczało 20%. J. Żarnowski, *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*. Warszawa 1973, s. 204.

<sup>67</sup> DzU RP 1933, nr 29, poz. 247; R., *Zamęt w pojęciach*. „Epoka” nr 42 z 15 X 1933, s. 5. Już w grudniu 1932 r., gdy wiadome było, iż projektowana przez min. J. Jędrzejewicza reforma autonomii uniwersyteckiej ograniczy ją, pozytywnie odniósł się do reformy M. Wolfke (zob. wywiad z nim — „Epoka” nr 10 z 4 XII 1932), publicysta-wolnomyśliciel zaś argumentował iż posunięcie takie „przez wzmocnienie kontroli ze strony podległych mu [ministrowi] organów przyczyni się niewątpliwie do zapewnienia spokoju w nauce, wyeliminuje politykę [...] i w dalszej konsekwencji może tylko podnieść poziom nauki i kultury polskiej”. P. Winecki, *Antysemityzm i autonomia uniwersytecka*. „Wolnomyśliciel Polski” nr 25 z 15 XII 1932, s. 739. Nowa ustawa, poprzez przyznanie ministrowi prawa likwidacji i kreowania katedr, m.in. miała na celu osłabienie wpływów opozycji politycznej wśród profesury. Głabiński, *Wspomnienia*, s. 28—29.

działań w zakulisowych rozgrywkach, m.in. wynikała konieczność umacniania swoich wpływów w środowiskach inteligenckich<sup>68</sup>.

Natomiast lewica ZP z nabytych po maju 1926 r. doświadczeń wprowadziła teraz dalsze korektury do swoich wcześniej już wyznawanych poglądów syndykalistycznych, radykałizowała się i w rosnącym stopniu koncentrowała swoją uwagę na środowisku robotniczym. Zmuszały ją zresztą do tego nastroje w ZP i jego peryferii inteligenckiej, znacznie przychylniejszej dla skrzydła pravicowo-centrowego. Zresztą głównie lewica już poprzednio czynna była w kierownictwie powołanej w 1928 r. przez ZP i następnie przezeń kierowanej centrali syndykalistycznego ruchu zawodowego, Generalnej Federacji Pracy (formalną uchwałę o jej utworzeniu powzięła w maju 1928 r. Rada Naczelna ZNR). Z kolei, w wyniku skomplikowanych posunięć ortodoksyjnych piłsudczyków, zmierzających również na terenie robotniczym do scalenia obozu prorządowego przez jego organizacyjną unifikację, z drugiej zaś strony manewrów ZP — zwłaszcza jego prawicy — w maju 1931 r. Generalna Federacja weszła w skład nowej centrali ruchu zawodowego, Związku Związków Zawodowych (ZZZ). Skupiał on prorządowe organizacje zawodowe, prawie wyłącznie robotnicze, wyznające najrozmaitsze ideologie, jednocząc je na płaszczyźnie akceptacji pomajowego systemu rządów. W rezultacie lewica ZP utraciła swoje niewielkie robotnicze zaplecze organizacyjne. Zarazem jednak, wykorzystując minimalne zainteresowanie przywódców innych grup prorządowych „karierą” w ruchu robotniczym, zdołała stopniowo zapewnić sobie kluczowe pozycje w ścisłym kierownictwie ZZZ, Prezydium Centralnego Wydziału Zawodowego. J. Szurig został zastępcą jego sekretarza oraz od połowy 1931 r. — czyli tuż potem — redaktorem naczelnym wszystkich czasopism ZZZ, zaś wahający się pomiędzy obu grupami ZP poseł Gustaw Zieliński jednym z 4 wiceprezesów. Jeszcze przed upływem kadencji Prezydium Szurig objął stanowisko sekretarza Wydziału. Pozostał na nim i przy redaktorstwie naczelnym również w kolejnej kadencji Wydziału (1934—1937), kiedy spośród działaczy ZP jego członkami byli G. Zieliński i związany z lewicą ZP Stefan Kapuściński. Ostatni odgrywał zarazem sporą rolę na rządzonym przez M. Grażyńskiego Śląsku, m.in. był w latach 1928—1936 redaktorem katowickiego dziennika prorządowego „Polska Zachodnia”, a w latach 1930—1935 ponadto z ramienia obozu prorządowego posłem na sejm śląski<sup>69</sup>.

<sup>68</sup> Katelbach, *Spowiedź*, s. 147—148; S. Szwedowski, *Relacja z 12 IV 1962* (zbiory autora). Adam Stebelski, w l. 1933—1934 sekretarz KC ZP, tłumaczył w 1931 r. niektórym aktywistom ZPMD — był tu seniorem — iż jakkolwiek „obóz Marszałka nie jest w pełni szczytem naszych marzeń, to jednak musimy w nim trwać, by obcinać polityczne kupony”. J. Kowalewski, *Relacja*, Londyn 11 VI 1979 (zbiory autora). Wyjaśniał też: „Nie możemy zerwać z Obozem Marszałka Piłsudskiego, bo byśmy w przyszłości, która nastąpi po jego śmierci, utracili prawo do współrządów. J. Kowalewski, *Droga powrotna*. Londyn 1974, s. 62.

<sup>69</sup> S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931—1939*. Warszawa 1979, s. 20—28, 51—90; PSB, t. XII, s. 11; L. Hass, *Organizacje zawodowe*, s. 44—45; Szwedowski, *List. Szerzej o roli S. Kapuścińskiego na G. Śląsku* zob. E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926—1939*. Katowice 1983, *passim*.

Zarazem lewica ZP, wykorzystując rosnące zubożenie reszty organizacji na zagadnienia teoretyczne i ideologiczne, znacznie częściej niż przed 1931 r. zabierała głos na łamach obliczonego na inteligenckiego czytelnika „Przełomu”. Już w 1932 r. pisał tu jej sztandarowy publicysta o masach, które „świadome swej roli twórczej, domagają się uprawnień kierowniczych”, stawiał sprawę „kontroli społecznej nad produkcją i zbytem” oraz „planowej gospodarki, realizowanej w oparciu o samorząd gospodarczy”. Głosił też, że „Polska wchodzi w znak walki społecznej. Przejawem tego — coraz bezwzględniejszy terror materialny i moralny ze strony kapitału wobec mas robotniczych, a w odpowiedzi — wzrastający opór tych mas, wyrażający się już w zajmowaniu siłą fabryk”<sup>70</sup>.

#### PIERWSZE PONOWNE PRÓBY ZABRANIA GŁOSU (1934—1935)

Ujednoczenie i zdyscyplinowanie organizacyjne obozu osiągnięte przez kierowniczy ośrodek ortodoksyjnych piłsudczyków po wyborach listopadowych 1930 r. i „sprawie brzeskiej”, okazało się nietrwałe. Z jednej strony podważał je zaostrzający się kryzys ekonomiczny, którego konsekwencjom społecznym, zwłaszcza zaś na ich gruncie wyrosłym trudnościom społecznym, kolejne gabinety „grupy pułkowników” — Walerego Sławka, Aleksandra Prys-tora i Janusza Jędrzejewicza — nie potrafiły skutecznie stawić czoła. Z drugiej zaś podkopywała je okoliczność, iż ów ośrodek mniej już mógł swoje postępowanie okrywać autorytetem J. Piłsudskiego, gdyż stopniowo przestawało być tajemnicą dla polityków obozu prorządowego, iż pomajowy dyktator coraz mniej ingerował w sprawy polityki wewnętrznej. Jedno i drugie ośmie-lało poszczególne grupy obozu do podnoszenia głowy i żądania większego udziału przy podejmowaniu ważnych decyzji państwowych. Inteligenckie grupy obozu ponadto mocno niepokoił zarówno wzrost wpływów w społeczeństwie i zwiększona agresywność Stronnictwa Narodowego oraz związanych z nim pokrewnych formacji nacjonalistycznych, jak i dalsza ewolucja prawicowa „grupy pułkowników”, zwłaszcza że z czasem zaczęły się pojawiać pogłoski o jej zabiegach, by zjednać sobie niektóre grupy z organizacji nacjonalistycznych. Pierwotną formą sprzeciwu inteligenckiego liberalizmu zawartej w tych słuchach groźbie już nie tylko dalszego uwstecznienia Polski, lecz nawet jej ustrojowej faszyzacji, były rozmaite, względnie systematycznie się zbierające konwentykłe inteligenckich półpolityków, w tym niektórych w przeszłości nawet bliskich ortodoksyjnym piłsudczykom.

W mieszkaniu prof. Mieczysława Michałowicza, człowieka osobiście bli-skiego J. Piłsudskiemu i jego najbliższej rodzinie, grono takie zaczęło się spotykać już po wyborach 1930 r. Chyba jednym z pierwszych do tego impulsów stały się przygotowania do opublikowania owych protestów wy-

<sup>70</sup> J. Szurig, *Na nowej fali*. „Przełom” nr 1 z 6 III 1932, s. 1; tenże; *Pod obstrzałem*, ibidem, nr 9 z 24 III 1932, s. 1.

kładowców wyższych uczelni stołecznych w związku z „Brześciem”. Kontakty, pierwotnie doraźne i luźne, z czasem niemal sformalizowały się w postaci tzw. „zebrań piątkowych” (tj. odbywających się co piątek). Ich dość systematycznymi uczestnikami były — oprócz oczywiście gospodarza mieszkania — osoby z mniej czy bardziej politycznie zaangażowanej elity intelektualnej, od dawna stykające się ze sobą w różnych dziedzinach działalności społecznej i zawodowej. Część z nich była też związana ze sobą więziami wieloletnich przyjaźni, nieraz sięgających młodości. W tym gronie znaleźli się profesorem Stanisław Kętrzyński (świeżo powrócił z placówki w Holandii), Władysław Mazurkiewicz, Mieczysław Wolfke i Józef Ujejski, minister rolnictwa z przeszłością radykała Juliusz Poniatowski, wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz Uniwersytetu we Lwowie, ekonomista a zarazem działacz gospodarczy, eksminister Hipolit Gliwic, inż. architekt Romuald Miller. Często zjawiał się tu ceniony w kołach intelektualnych Warszawy były minister w ukraińskim rządzie S. Petlury z ramienia J. Piłsudskiego i jego długoletni mąż zaufania, wspomniany już Stanisław Stempowski, od kilku lat towarzyszył życia pisarki Marii Dąbrowskiej. Bywali tu również mieszkający w sąsiedztwie inżynier i działacz YMCA Marian Ponikiewski, lekarz przyboczny J. Piłsudskiego Marcin Woyczyński, z Łodzi przyjeżdżał lekarz i działacz społeczny, były szef Wojskowej Służby Sanitarnej, płk w st. spocz. Antoni Stanisław Więckowski. Po 1931 r. spotykali się w mieszkaniu wspomnianego S. Kętrzyńskiego, co najmniej raz w tygodniu, podobni mu konserwatywni liberałowie, jak spensjonowany świeżo dyplomata Roman Knoll, szeroko znany i ceniony rzeźbiarz Edward Wittig oraz historyk, w przeszłości poseł i senator, Witold Kamieniecki. Grupa ta nawiązała stosunki z wybitnymi działaczami gospodarczymi, eksministrem Henrykiem Strassburgerem i Antonim Wieniawskim. Ich zamiary powołać do życia krytycznie nastawione do ekipy rządowej inteligencje stronnictwo zachowawczo-liberalne spełżyły na niczym<sup>71</sup>. Podobnym co w tych gronach postawom ostrożnej, selektywnej krytyki rządu, z pozycji nie wychodzących poza ramy obozu rządowego, dawał wyraz ukazujący się od października 1932 r. do końca 1933 r. tygodnik „Epoka”, redagowany przez wybitnego dziennikarza, liberała Józefa Wasowskiego. Mały krąg nabywców zmusił go do zawieszenia czasopisma, co wskazywało na wąską bazę społeczną tego rodzaju orientacji politycznej<sup>72</sup>.

<sup>71</sup> T. Jabłoński, *Mieczysław Michałowicz. Człowiek-lekarz-działacz* [w:] *Mieczysław Michałowicz. Człowiek-działacz-polityk*, cz. I, Warszawa 1972, s. 53—54; W. Kamieniecki, *Stanisław Kętrzyński (1876—1950)*. „Wiadomości” (Londyn) nr 32 z 7 VIII 1966, s. 3. Część wymienionych uczestników „zebrań piątkowych” była wolnomularzami piastującymi rozmaite godności w Wielkiej Loży Narodowej Pałski, por. L. Hass, *Ambicje...*, passim. O. S. Stempowskiem jako wieloletnim mężu zaufania J. Piłsudskiego mówi jeden z najbliższych przyjaciół pierwszego, S. Czekanowski („Roczniki...”, t. III, cz. 4, k. 373). Por. S. Sieroszewski, *Dziennik* [w:] tenże, *Dziela*, t. XX, cz. II, Kraków 1963, s. 12.

<sup>72</sup> „Epoka” była finansowana przez Wielką Lożę Narodową Pałski, w granicach jej dość ograniczonych możliwości, i przyniosła jej straty (deficyt wydawniczy) wielkości 12 100 zł. BUW, Oddz. Rkps, akc. 2867, księga rachunkowa, k. 38. Ta okoliczność, jak i przynależność organizacyjna części uczestników „zebrań piątkowych” (zob. przyp. 71) nie stanowią jednak

Pierwszym zewnętrznym przejawem zaostżenia się różnic w obozie prorządowym stał się rozłam na przełomie 1933 i 1934 r. w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ostre tarcia wewnątrzorganizacyjne pomiędzy elementami związanymi z ekipą rządzącą a grupą skupioną wokół Z. Moraczewskiej, broniącej resztek zasad i postaw demokratycznych nabrały takich rozmiarów, że grupa ta wyszła ze Związku. Nie zdołała jednak pociągnąć za sobą znaczniejszej liczby członkiń. W Związku pozostały m.in. działaczki centralnego szczebla ruchu zawodowego pracowników umysłowych, posłanki Eugenia Waśniewska i Maria Jaworska. Toteż próby Moraczewskiej utworzenia nowej organizacji kobiecej — Samopomoc Społeczna Kobiet — zakończyły się niepowodzeniem. Ta bowiem nie stała się poważniejszą konkurencją dla Związku<sup>73</sup>.

W takiej atmosferze politycznej w kraju oraz wewnątrz obozu prorządowego, stołeczni działacze nieczynnej po 1930 r. Partii Pracy<sup>74</sup> wznowili działalność pod dawnym własnym sztandarem partyjnym, uzupełnionym — co prawda — dla ostrożności, określeniem akcentującym, iż nie wyłamują się z ram BBWR. Teraz występowali bowiem jako Partia Pracy BBWR i — odpowiednio — pojawił się na widowni reanimowany Zespół Posłów i Senatorów Partii Pracy BBWR. Bodaj pierwszym terenem ich wystąpień, już w 1933 r., stał się istniejący drugie dziesięciolecie elitarny a politycznie umiarkowany Warszawski Klub Społeczno-Polityczny, w którego kierownictwie znajdowali się wtedy czołowi działacze owej partii — prezesem był A. Bogucki, wiceprezesem J. Poczętowski, zaś skarbnikiem A. Pacholczyk. Z 40 zorganizowanych tu w 1933 r. odczytów, 11 wygłosili członkowie wspomnianego Zespołu parlamentarzystów, m.in. prezes Partii Pracy — odkąd z działalności politycznej wycofał się M. Kościółkowski — Józef Ludwik Evert, wicemarszałek Senatu A. Bogucki, kilka inni członkowie Partii, jak Tytus Filipowicz, do niedawna ambasador w USA, czy redaktor i publicysta Władysław Ludwik Evert, syn prezesa. Wystąpiły tu wtedy z referatami również inne osoby reprezentatywne dla stołecznego środowiska inteligencko-liberalnego, jak Aleksander Lednicki czy od lat zajmujący się sprawami wychodźstwa polskiego na półkuli zachodniej Wojciech Szukiewicz. Krąg oddziaływania Klubu był niezmiernie skromny, średnio referatów słuchało 59 osób. Próbę wypłynięcia na szersze wody życia politycznego stanowił ukazujący się od 27 stycznia 1934 r. tygodnik

---

podstawy do traktowania wolnomularstwa polskiego, zwłaszcza tych lat, jako odrębnego nurtu politycznego. Było najszerszą płaszczyzną spotkań i kontaktów liberalizmu polskiego, od jego zachowawczo usposobionych wyznawców po zwolenników skrajnego radykalizmu drobnomieszczańskiego i reformistycznego socjalizmu.

<sup>73</sup> *Różnice ideologiczne. Powody ustąpienia z przewodnictwa ZPOK pani Zofii Moraczewskiej w dn. 17 grudnia 1933 r.* (Warszawa 1934), passim. Obszerny materiał pamiętnikarski i dokumentacyjny dotyczący Samopomocy — BN akc. 8292, t. 31, 48, akc. 8293, t. 32, akc. 8294, t. 74, 77—78.

<sup>74</sup> Wydany w 1934 r., w miarę rzeczowy informator o polskim życiu politycznym, odnośnie Partii Pracy zaznaczył: „Obecnie partia prawie żadnej działalności nie ujawnia”. T. Selimowski, *Polskie legalne stronnictwa polityczne*. Wyd. II. Warszawa 1934, s. 67. Wspominając czasy sprzed 1934 r., pisało czasopismo Partii Pracy: „przetrwaliśmy ciężki okres zupełnego prawie zamarcia życia partyjnego”. *Od redakcji*. „Dziś i Jutro” nr 1 z 1 I 1936, s. 2.

„Dziś i Jutro”, którego wydawcą i redaktorem został W. L. Evert. W pierwszych numerach zapowiedziano współpracę znanych figur z szerokiego wachlarza polskiego liberalizmu — senatorów A. Boguckiego, J. L. Everta, J. Poczętowskiego i Jerzego Iwanowskiego, posłów W. Brokowskiego, A. Pacholczyka i M. Szawleskiego, prezesa NIK gen. Jakóba Krzemińskiego, literatów W. Grubińskiego, J. Lorentowicza i F. A. Ossendowskiego, historyka i pracownika MSZ H. Mościckiego, astronoma J. Gadomskiego, poetki H. Bychowskiej i innych<sup>75</sup>.

Towarzyszyło temu pewne ożywienie organizacyjne — 1 lutego 1934 r. odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego partii, poświęcone rozpatrzeniu „sprawy młodzieży, garnącej się coraz liczniej pod sztandary Partii Pracy”, zagadnień prasowych oraz inicjatywom Zespołu parlamentarzystów. Ten zaś m.in. postanowił rozwinąć akcję pod hasłem „Frontem do małego człowieka pracy”, której treścią miały być sprawy w istocie dość drugorzędne, lecz mające pewne znaczenie, głównie dla średnich i górnych grup inteligencji, jak obniżka opłat telefonicznych, stawek za gaz i elektryczność, cen biletów tramwajowych czy nowelizacja ustawy o spółdzielczości mieszkaniowej. Pod przewodnictwem T. Filipowicza ukonstytuował się Wydział Gospodarczy, zajmujący się problematyką ekonomiczną i społeczną (praca, ubezpieczenia społeczne) kraju. Zamierzano zwołać w ciągu drugiego półrocza kongres partyjny. Stołeczna organizacja późną wiosną uchwaliła cztery rezolucje, które miały mu zostać przedłożone. Zawarte w nich postulaty oznaczały charakterystyczne dla postaw inteligenckich po 1918 r. przejście z pozycji klasycznego liberalizmu ekonomicznego na stronę interwencjonizmu państwowego. Opowiadały się m.in. za podjęciem wielkich robót publicznych oraz powołaniem do życia Ministerstwa Gospodarstwa Narodowego, które miałyby zajmować się scentralizowaniem „wysiłków rządu i społeczeństwa w kierunku podniesienia gospodarczej siły państwa”. Wśród 30 sygnatariuszy tych uchwał znajdowali się eksministrowie H. Gliwic i Ludwik Darowski, T. Filipowicz, dyrektor — niebawem naczelny — Banku Gospodarstwa Krajowego Leon Barysz, prezes Związku Urzędników Kolejowych senator L. Lempke, przedwojenny galicyjski działacz socjalistyczny adwokat Michał Wyrostek. Szybko jednak okazało się, iż ożywienie organizacyjne nie wykroczyło poza rogatki stołeczne, i kongres nie został zwołany. Coraz też rzadziej ukazywało się „Dziś i Jutro” — w pierwszej połowie 1934 r. wydano 15 numerów, faktycznie zaś mniej, gdyż niektóre miały podwójną numerację; w drugim — zaledwie kilka<sup>76</sup>.

Pojawiły się też trudności ideowo-polityczne oraz organizacyjne. Powołana przy partii — na mocy uchwały Rady Naczelnej Bloku Akademickich Korporacji, zrzeszającego korporacje prorządowe — organizacja młodzieżowa Korpus Lechitów, usamodzielniała się. Oznaczało to, że nadzieje na napływ młodzieży

<sup>75</sup> Z działalności *Warszawskiego Klubu Społeczno-Politycznego*. „Dziś i Jutro” nr 3 z 3 II 1934, s. 3; *Anons wydawniczy*, ibidem, nr 1 z 27 I 1934, s. 5, nr 2 z 5 II 1934, s. 5, nr 4 z 22 II 1934, s. 7.

<sup>76</sup> *Kronika Partii Pracy*, ibidem, nr 3 z 13 II 1934, s. 10; *Rezolucje gospodarcze organizacji m.st. Warszawy Partii Pracy (BBWR)*, ibidem, nr 11—12 z 7 V 1934, s. 2—4.



rozwiały się. Ci zaś z Korpusu, którzy chcieli utrzymać łączność z Partią Pracy, utworzyli na początku czerwca 1934 r. nową, zupełnie mikroskopijną organizację — Państwowcy-Radykali, Narodowy Front Młodych przy Partii Pracy. Dwa tygodnie potem wystąpił z niego jeden z 9 członków jego zarządu. Już nazwy obu tych formacji młodzieżowych były znamienne. Nie odpowiadały tradycyjnemu nazewnictwu polskich postępowych organizacji młodzieży, za to były zbieżne z wchodzącą w życie retoryką skrajnej prawicy nacjonalistycznej. Niebawem nastąpiła też wymowna zmiana w strukturze organizacyjnej Frontu — mijesce Zarządu zajął komendant, którym został W. L. Evert, nadal pozostający redaktorem „Dziś i Jutro”<sup>77</sup>.

Na łamach tego czasopisma już nieco wcześniej zaczęły się pojawiać artykuły ideologiczne jego pióra. W jednym z nich pisał np. o trzech wyrazach, „które wydają się straszne każdemu ortodoksyjnemu demokracji [...] które są zarazem najistotniejszym fundamentem naszego światopoglądu, [...] których nie wyrzekniemy się nigdy. Wyrazami tymi są: imperializm, nacjonalizm i militarizm”. W innym patetycznie mówił o „geniuszu rasy, geniuszu plemienia” oraz o pojawieniu się „opatrnościowych mężów-wodzów”. Opublikowany w pierwszym kw. 1935 r. „Projekt Deklaracji Ideowej” Frontu akceptował ideę wodzostwa i zrywał z zasadą trójpodziału władz państwowych, głosił potrzebę ustanowienia przymusowego arbitrażu w sporach pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikami, mówił o wielkomocarstwowym „Imperium Nadbałtyckim”, będącym federacją państw tego regionu, z Polską na czele. Ostatnim z wymienionych punktów programowych był kolejnym ogniwem reakcyjnej ewolucji dawnych inteligentkich koncepcji federalistycznych, które w programie Partii Pracy z 1930 r. wyrażały się w skromniejszym jeszcze postulacie, żeby polska polityka zagraniczna uznawała wspólnotę interesów narodów zamieszkujących tereny pomiędzy morzami Bałtyckim i Czarnym. Podobną ewolucję przeżywało dawne hasło demokratyczne równouprawnienia obywatelskiego w Polsce mniejszości narodowych, silnie akcentowane przez Partię Pracy. W tej kwestii „Projekt” był wyjątkowo niekonsekwentny, głosił więc równouprawnienie narodowe w państwie, jednoznacznie występował przeciwko propagowanemu przez nacjonalistyczną prawicę bojkotowi towarzyskiemu Żydów, dopuszczał nawet ich członkostwo we Froncie, zarazem zaś opowiadał się za walką o odżydzenie gospodarki<sup>78</sup>.

Tego rodzaju sformułowania w „Dziś i Jutro” oraz w programie organizacji podkreślającej swoją więź z Partią Pracy, brzmiały zaskakująco, gdy weźmie się pod uwagę, że miały wyrażać punkt widzenia stronnictwa z inteligentko-radykalnym rodowodem. Odzwierciedlał się w nich nacisk wywierany na klientelę polityczną Partii Pracy przez coraz ofensywniejszą ideologię skrajnego

<sup>77</sup> *N.F.M.*, ibidem, nr 15 z czerwca 1934, s. 7. W odwrotnym kierunku zmierzała ewolucja postaw ideowych i politycznych lewicowo radykalizującej się części Legionu Młodych, organizacji pierwotnie sterowanej przez ortodoksyjnych piłsudczyków, zatem spoza nurtu liberalno-inteligentkiego. J. Żarnowski, „*Lewica sanacyjna*” w latach 1935—1939. „Przegląd Historyczny” 1958, z. 4, s. 723—724.

<sup>78</sup> W. L. Evert, *Miecz i lemiesz*. „Dziś i Jutro” nr 11—12 z 7 V 1934, s. 18; tegoż, *Dziewięć wyrazów*, ibidem, nr 17—18 z listopada 1934, s. 20.

nacjonalizmu, któremu ulegały również środowiska ortodoksyjnych piłsudczyków. Symptomatyczne też było, iż starzy działacze Partii Pracy nie wystąpili w druku nie tylko z jakąkolwiek polemiką, lecz chociażby z zastrzeżeniami wobec tego rodzaju postaw. Zarazem w faktycznie ograniczonej teraz do Warszawy Partii Pracy wystąpiły również symptomy rozkładu organizacyjnego. Rozwijał się w niej charakterystyczny dla liberalizmu, zwłaszcza inteligenckiego — również w innych krajach — osłabiający go proces indywidualnego wycofania się z partii jednych działaczy oraz grupowego wychodzenia z niej innych, wychodzenia połączonego z tworzeniem nowych partii o jeszcze bardziej znikomym zasięgu wpływów itd. Toteż np. od połowy maja 1934 r. znika z łamów „Dziś i Jutro” nazwisko H. Gliwica. Ani nie publikuje tu, ani nie ma o nim więcej wzmianki w informacjach z partyjnego życia organizacyjnego. Nie zabrała też głosu na łamach tego czasopisma niemal żadna z osób, których współpracę zapowiadano. W lutym 1935 r. wewnętrzne tarcia osiągnęły apogeum. Mianowany uprzednio na miejsce dotychczasowego Komisarzyczny Zarząd organizacji warszawskiej (prezes T. Filipowicz, skarbnik Czesław Chorzelski, wyższy urzędnik Państw. Monopolu Spirytusowego), jedynej czynnej placówki stronnictwa, przekazał do druku w dużym ówczesnie nakładzie (12 tys. egz.), bez wiedzy Zarządu Głównego, broszurę-odezwę, poświęconą głównie programowi przewyciężenia kryzysu przez zorganizowanie na wielką skalę robót publicznych. Zarząd Główny zareagował na to zażądaniem od drukarni, żeby nie wydała nikomu już wydrukowanych egzemplarzy owej publikacji i wstrzymała druk dalszych. Tuż potem MSW zarządziło jej konfiskatę, zaś policja przeprowadziła w związku z nią rewizję w lokalu organizacji warszawskiej. Z kolei prezes Zarządu Głównego, J. L. Evert, rozwiązał instancję stołeczną i mianował na jej miejsce Zarząd Tymczasowy z J. Poczętowskim na czele, którego na tym stanowisku niebawem zastąpił W. L. Evert. Nowe kierownictwo stołeczne zawiesiło kilka osób w prawach członkowskich „za naruszenie dyscypliny partyjnej i działalność szkodliwą dla Partii Pracy”. T. Filipowicz zareagował na te posunięcia listem do J. L. Everta, w którym zarzucił mu spowodowanie konfiskaty i wezwanie policji do przeprowadzenia wspomnianej rewizji, ponadto zaatakował cały Zarząd Główny i zgłosił swoje wystąpienie z Partii Pracy. Zapowiedział też utworzenie odrębnej Postępowo-Demokratycznej Partii Pracy. Prasa stronnictw opozycyjnych — „Robotnik”, „Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski” — potraktowała te wydarzenia jako rozłam w Partii Pracy<sup>79</sup>.

Owa skromna zresztą aktywizacja wewnątrz obozu prorządowego grup inteligencko-liberalnych czy inteligencko-radykalnych, podważająca jego unifikację, na razie nie przeniosła się na teren bliskiego im społecznie ruchu zawodowego urzędników. Działo się tak, mimo że polityka skarbowa rządu nadal restrykcjami budżetowymi godziła w sytuację materialną zbiorowości urzędniczej. Po kolejnych redukcjach poborów, w I połowie 1934 r. została wprowadzona „jędrzejowiczowska” ustawa uposażeniowa, co do której nawet

<sup>79</sup> Z życia Partii Pracy, ibidem, nr 3—4 z lutego 1935, s. 3; Notatka b/tyt., ibidem, nr 10—11 z sierpnia 1935, s. 1.

ówczesny minister skarbu, Władysław Marian Zawadzki, aczkolwiek bronił jej założeń, przyznał, iż „chwila natomiast jej przeprowadzenia nie była szczęśliwie wybrana”, jak i to, że „z natury rzeczy musiała być powszechnie bardzo niepopularna”. Jeśli bowiem efekty obniżki płac zostały do pewnego stopnia zrównoważone przez niskie ceny artykułów spożywczych, to inne jej postanowienia dotkliwie godziły w długofalowe interesy trzonu tej zbiorowości, licznej rzeszy średnich urzędników państwowych. Ograniczała bowiem możliwości osiągnięcia przez nich wyższych stanowisk i grup uposażenia, dostępnych dla nich według poprzednio obowiązującej ustawy z 1923 r. Tym więc upośledzała ich, a w ich własnym samopoczuciu wręcz deklasowała. Mimo to Centralna Rada Pracownicza, skupiająca prawie 7 dziesiątków organizacji zawodowych urzędników państwowych i samorządowych oraz pracowników umysłowych prywatnych, łącznie zrzeszających ponad 350 tys. osób, nadal w pełni popierała kurs polityczny obozu przrządowego. Na zwołanym 4 czerwca do Warszawy, w związku z ową ustawą, kongresie pracowniczym zdołała wyciszyć głosy ostrej krytyki. Toteż kierowane przez takie ekipy organizacje urzędnicze nadal akceptowały obniżki poborów. Nawet ponadto nawoływały członków do ponoszenia dobrowolnych ofiar na rzecz zrównoważenia budżetu państwowego przez subskrypcję rozpisanej w 1933 r. Pożyczki Narodowej, zaś przewodniczący Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, A. Minkowski, stanął na czele Ogólnopolskiego Komitetu Pracowniczego Pożyczki Narodowej<sup>80</sup>.

Wyrazistym przejawem takiej sytuacji był rozwój wydarzeń w najbardziej „inteligentkiej” masowej organizacji zawodowej, Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na jego II/XIII Zjeździe (20—22 czerwca 1934 r., Warszawa) prezydium otrzymało votum nieufności, jednak przedstawiciel opozycji demokratycznej wszelkich odcieni — związany z ruchem ludowym Czesław Wycech — nie zgodził się objąć proponowanego mu przewodnictwa obrad ani kandydować na prezesa ZNP. Stary Zarząd Główny szybko opanował sytuację na Zjeździe, w wyłonionym zaś przez wybrany na nim nowy Zarząd Główny Prezydium znalazło się 7 osób z jego poprzedniego składu i tylko dwie nowe (J. Kolanko i S. Kwiatkowski), bynajmniej nie reprezentujące postaw antysanacyjnych. Nowe kierownictwo uchwaliło na posiedzeniu 16 września 1934 r. „Wytyczne prac organizacyjnych, środki i taktyka władz ZNP wewnątrz organizacji”. W ich punkcie drugim „w celu odpolitycznienia życia organizacyjnego” zabroniono członkom Związku należącym do ugrupowań politycznych tworzyć w nich nauczycielskie grupy zawodowe. W przypadku zaś istniejących „Zarządy Ognisk i Oddziałów winny wezwać członków do niezwłocznego wystąpienia z tych kół i do nieuczestniczenia na zebraniach takich kół” pod groźbą sankcji organizacyjnych. Był to m.in. cios w istniejące przy PPS Koło Nauczycieli-Socjalistów. „Instrukcja” zarazem zalecała, by stanowisk przewodniczących instancji związkowych wszystkich szczebli nie po-

<sup>80</sup> Zawadzki, *Polityka finansowa*, s. 142, 143; *Zdeklasowanie urzędników średnich*. „Łącznik” nr 16 z 16 VIII 1937, s. 3.

wierzano „członkom piastującym godności kierownicze w organizacjach politycznych”<sup>81</sup>.

Opublikowany tuż po zabójstwie 14 czerwca 1934 r. ministra Bronisława Pierackiego dekret prezydencki z 17 czerwca o utworzeniu obozów odosobnienia i natychmiastowe zorganizowanie pierwszego — a jedyne — w Berezie Kartuskiej (uruchomiony 2 lipca), nie wywołało natychmiastowej, zdecydowanej reakcji ze strony liberalnej i radykalnej inteligencji prorządowej. Wprawdzie dekret kojarzył się z nabierającymi coraz gorszego rozgłosu hitlerowskimi obozami koncentracyjnymi, lecz zarazem wytworzyła się sytuacja w pewnym sensie analogiczna do zachowań w kilkanaście miesięcy wcześniejszej sprawie ograniczenia autonomii uniwersyteckiej. Początkowo bowiem z Berezy nie dochodziły wiadomości o panujących w obozie stosunkach, zaś fakt, iż wśród pierwszych osadzonych w niej zdecydowanie przeważali działacze wyraźnie co najmniej profaszystowskiego Obozu Narodowo-Radykalnego, który już zdążył zarekomendować się brutalnością w walce politycznej, paraliżował poniekąd sprzeciwy przeciwko dekretowi. Zarazem z całą oczywistością zmniejszała nieprzychylność środowisk liberalnych wobec ortodoksyjnych piłsudczyków, których rząd — podejrzewany o konszachty ze skrajną prawicą nacjonalistyczną — zdobył się na tak ostre kroki przeciwko niej. Argument mniejszego zła został zresztą podbudowany posunięciem rządowym, które wydawało się otwierać przed tymi środowiskami pomyślniejszą perspektywę. W dziesięć dni po dekrete o utworzeniu obozów odosobnienia ministrem spraw wewnętrznych po zamordowanym B. Pierackim, którego od kilku lat zdecydowanie prawił sympatie i poglądy były szeroko wiadome, został były prezes Partii Pracy M. Kościałkowski, ministrem rolnictwa i reform rolnych cieszący się w tych środowiskach powszechną sympatią J. Poniański. Pierwszy robił wielomówne gesty sympatii nawet wobec opozycyjnego Stronnictwa Ludowego<sup>82</sup>, co z kolei ośmielało do wystąpień niedobitki piłsudczykowski radykałów, skupionych wokół redagowanego od 1932 r. przez W. Stpiczyńskiego „Kuriera Porannego”<sup>83</sup>. W takich okolicznościach

<sup>81</sup> C. Wycech, *Wspomnienia 1905—1939*. Warszawa 1969, s. 283—284; L. Hass, *Organizacje zawodowe*, s. 874—875; Okólnik nr 2 z 27 IX 1934 r. Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Okólnik nr 4 z 9 XI tr. wyjaśniał, iż jako godności kierownicze w organizacjach politycznych rozumieć należy również mandaty poselskie i senatorskie. W zestawieniu z ogólną sytuacją w ruchu zawodowym świata najmniej pracy umysłowej trudno uznać za symptomatyczne dla jego postaw epizodyczne przypadki, kiedy pewne jego grupy lokalne solidaryzowały się z walką robotników (np. we wrześniu 1932 r. w hutach i kopalniach górnośląskich udział w strajkach okupacyjnych) czy też same podejmowały drobne akcje strajkowe w 1933 r. Por. B. Wachowska, *Strajki okupacyjne w Łódzkim Okręgu Przemysłowym w latach kryzysu gospodarczego 1929—1933*. Łódź 1967, s. 178, 220. Charakterystyczne wyolbrzymianie drobnych z tej dziedziny wydarzeń, zob. Jakub Prawin (Wspomnienia), Warszawa 1959, s. 7, 28—31.

<sup>82</sup> M. Kościałkowski miał powiedzieć w kuluarach sejmowych do kilku posłów Stronnictwa Ludowego, swoich dawnych znajomych z PSL „Wyzwolenie”: „Ja Wam będę musiał odpowiedzieć, że nie tylko szanuję Was, ale i Kocham”. Komunikat Informacyjny Komisarza Rządu m. Warszawy, t. XI, k. 713 (nr 124 z 8 XI 1934). CA KC PZPR, mikrof.

<sup>83</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*. Warszawa 1980, s. 154—155. Po wypowiedzi Kościałkowskiego pod adresem Stronnictwa Ludowego ukazał się w „Kurjerze

fakt, że obaj ci ministrowie pozostali na swoich stanowiskach również w uformowanym 28 marca 1935 r. gabinecie W. Sławka, jeszcze bardziej podtrzymywał nadzieje inteligenckie na bardziej liberalną ewolucję obozu prorządowego. Przetrzywały one też próbę, jaką stało się przeforsowanie przez kierownictwo obozu prorządowego półautorytarnej nowej konstytucji. Szybko bowiem uwagę od niej odwrócił rozwój wydarzeń w tym obozie po śmierci w maju 1935 r. J. Piłsudskiego.

#### W ŚLEPYCH ZAULKACH (1935—1937)

Postawiła ona jednak przed ośrodkiem dyspozycji politycznej ortodoksyjnych piłsudczyków jako problem pierwszorzędnej wagi kwestię ponownego skonsolidowania obozu prorządowego, i to — wobec śmierci jego niekwestionowanego przywódcy — na trwalszej niż dotąd podstawie. Różnice poglądów na drogi do tego wiodące i zasady, na jakich oprzeć się należy, doprowadziły do rozłamów nawet we względnie dotąd spójnym środowisku ortodoksyjnych piłsudczyków. Powstała sytuacja, w której — jak odnotował obcokrajowy obserwator — „za dużo tu takich, co ubiegają się o tytuł prawdziwych depozytariuszy jego [Piłsudskiego] mądrości”<sup>84</sup>. Zaostrzyło to wcześniejszej daty tarcia w omawianym obozie, pogłębiało jego wewnętrzne rozbieżności i doprowadziło go do stanu określonego przez Bogusława Miedzińskiego jako „dekompozycja” obozu<sup>85</sup>. Ugrupowania inteligenckie dostrzegły w niej wielką szansę dla siebie, zwłaszcza od chwili, gdy „twardego Sławka” na stanowisku premiera zastąpił liberalny Kościółkowski (12 października 1935 r.), resort wyznań religijnych i oświaty zaś objął w nowym gabinecie Wincenty Świątosławski, jeden z sygnatariuszy w grudniu 1930 r. protestu wykładowców Politechniki Warszawskiej w sprawie Brześcia<sup>86</sup>. Zarazem śmierć J. Piłsudskiego rozwiązywała ręce tym inteligenckim formacjom prorządowym, które twierdziły, że wyznają „ideologię marszałka”, przestał je bowiem więzić i paraliżować autorytet komendanta-dyktatora, nadużywany czasami dla swoich celów przez kierowniczy ośrodek ortodoksyjnych piłsudczyków. Zaś samorozwiązanie BBWR we wrześniu 1935 r. stworzyło dla owych formacji szeroki margines manewru.

ZP mógł uchodzić teraz za najsilniejszą z nich. Miał mocne oparcie w wszechwładnym na Śląsku wojewodzie Grażyńskim, za pośrednictwem ZZZ pewne wpływy w klasie robotniczej, zaś posiadane kontakty i ludzie

Porannym” wywiad z prezesem jego Klubu Parlamentarnego M. Rogiem *Warunki życia i aspiracje włościanina* (nr 333 z 1 XII 1934), tuż potem zaś artykuł W. Rzymowskiego *Gry i manewry endeckie* (nr 341 z 9 XII 1934).

<sup>84</sup> G. Ciano, *Diario 1937—1943*. Cyt. za: „Kultura” (Paryż) nr 7/8 z 1980, s. 69.

<sup>85</sup> B. Miedziński, *Wczoraj, dziś i jutro*. Warszawa 1938, s. 7—11.

<sup>86</sup> Jeden z ówczesnych inteligenckich liberałów, wybitny intelektualista, jeszcze po dziesięcioleciach z zachwytem wspominać będzie miesiące tego gabinetu: „Horyzonty polskie nagle się rozjaśniły, ponure chmury się rozeszły i nastąpiła jasność. Jak wiemy, ta pogoda trwała krótko”. W. Lednicki, *20 lat w wolnej Polsce*. Londyn 1973, s. 219.

w Centralnym Związku Towarzystw i Kółek Rolniczych oraz w Związku Młodej Wsi „Siew” umożliwiały mu docieranie do chłopów. Przenikał też do niektórych grup urzędników państwowych, wśród których stopniowo zwiększała się rola już powojennych wychowanków OMN i ZPMD. W wyborach sejmowych 8 września 1935 r., przeprowadzonych już na podstawie niedawno uchwalonej (8 lipca) nowej, niedemokratycznej ordynacji wyborczej i dlatego zgodnie zbojkotowanych przez całą opozycję, ZP nie tylko bez wahań wziął udział, lecz nawet rozwinął — zwłaszcza jego prawica — dużą kampanię przedwyborczą. W jej wyniku w nowym sejmie znalazła się jego spora reprezentacja<sup>87</sup>. Zarazem wydarzenia krajowe i zagraniczne integrowały ten zespół wokół koncepcji utworzenia pod jego kierownictwem szerokiego ugrupowania polityczno-społecznego opowiadającego się za przebudową Polski w duchu umiarkowanego pojmowanego syndykalizmu. Ugrupowanie takie — sądzono — powinno okazać się zdolne przeciągnąć na swoją stronę masy robotnicze i chłopskie, w tym również część spośród sympatyzujących dotąd z opozycją. Był to powrót do ogólnikowo przedstawionej w maju 1928 r. przez ZNR, czy raczej stojący za jego plecami ZP, alternatywy wobec formuły obozu prorządowego, którą zaczęli wówczas realizować ortodoksyjni piłsudczycy przez organizowanie BBWR. Jego zejście z widowni politycznej otwierało przed każdym z obu skrzydeł ZP z osobną perspektywę porozumienia się z bliskimi mu innymi grupami rozwiązanej formacji i utworzenia wspólnego z nimi ugrupowania bardziej odpowiadającego jego poglądom. Wynikłe na tym tle sprzeczności i animozje pomiędzy obu skrzydłami uniemożliwiły dalsze ukazywanie się „Przełomu”. Wszystkie te okoliczności łącznie przyczyniły się do wyraźnej aktywizacji ZP od końca 1935 r., przede wszystkim jego prawicy, co odnotowały m.in. również organy aparatu bezpieczeństwa<sup>88</sup>.

Mimo sprzyjającego klimatu ZP nie reaktywował Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast. Uznał je za epizod zakończony niepowodzeniem. W jego miejsce natomiast powołał w połowie 1936 r. Centralną Radę Działaczy Społecznych. Od lutego tegoż roku zaczął się ukazywać tygodnik „Naród i Państwo”, wyrażający poglądy prawicy Związku. Nowym przedmiotem sporu, i to zasadniczej wagi, pomiędzy obu skrzydłami stał się stosunek do montowanego przez prawicowy odłam ortodoksyjnych piłsudczyków nowego ugrupowania politycznego o obliczu wyraźnie solidarystycznym, zachowawczym i nacjonalistycznym, przysłanego Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN). W kręgu czołówki ZP, ludzie utrzymujących najrozmaitsze stosunki, do osobisto-przyjacielskich i kombatanckich włącznie, z przyszłymi twórcami OZN, doskonale

<sup>87</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia*, wyd. II, t. II, s. 778. Miernikiem siły ZP w sejmie lat 1935—1938 mogą być wybory nowego marszałka, 22 VI 1938 r. Na kandydata ZP, Ignacego Nowaka, głosowało 30 posłów, podczas gdy na W. Sławka — 114, ponadto oddano 32 kartki białe. Ibidem, s. 852.

<sup>88</sup> AAN, MSW 890. k. 33; T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego*. Warszawa 1963, s. 74—75. Uchwałę o przestaniu wydawania „Przełomu” powziął doroczny zjazd ZP w 1935 r. (już po śmierci J. Piłsudskiego), kiedy dyskusja na nim uwidoczniła różnice poglądów. Posunięcie to pozabawiało zarazem lewicowe skrzydło trybuny agitacyjnej i publicystycznej, jaką było to pismo redagowane przez J. Szuriga, przywódcę owego skrzydła. J. Rakowski, *Zetowcy i piłsudczycy*. „Zeszyty Historyczne” z. 56 (1981), s. 13.

orientowano się w ich wstecznej ewolucji poglądów i z niej wynikających zamiarach. Negatywnemu stosunkowi skrzydła lewicowego do tej rodzącej się formacji politycznej prawie przeciwstawiało koncepcję niezrywania za sobą mostów do niej i wywierania wpływu na kształtowanie się jej oblicza.

Centralny Zjazd ZP w styczniu 1936 r. jeszcze zdołał uzgodnić deklarację polityczną utrzymaną w duchu syndykalistycznym i wybrał KC złożony z osób zajmujących w wewnętrznych sporach ideowo-politycznych stanowisko bardziej centrowe niż prawicowe (J. Małowieski — sekr.; S. J. Paprocki i B. Srocki), co przemawiałoby za tym, iż wtedy żadne ze skrzydeł nie dążyło jeszcze do rozłamu. Jednak tuż potem pojawiły się już symptomy nieuniknionego rozejścia się stron. Poniekąd zapowiadało je nawiązanie przez prawicę ZP bliskiej współpracy z grupą zajmujących teraz rozmaite, w tym i wysokie stanowiska państwowe — jak Bronisław Hełczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, czy S. Sasorski — byłych członków „Zarzewia”, wyznających poglądy wyraźnie prawicowe, i ich współdziałanie w „Narodzie i Państwie”. Istotniejszym symptomem był formalny rozłam w ZPMD — na zjeździe 9 lutego 1936 r. — na prawicę przejawiającą tendencje nacjonalistyczne, i lewicę zdecydowanie syndykalistyczną. Towarzyszył mu analogiczny — wydaje się nieco późniejszy — w „Zecie”, tym tajnym kierownictwie ZPMD. Do obu nie mogło dojść bez częściowej chociażby aprobaty ze strony działaczy prawicy ZP, utrzymujących kontakty z bratnimi aktywnym młodzieżowym, oficjalne — podobnie jak i lewica — za pośrednictwem istniejącego od 1926 r. Związku Seniorów OMN później OMN i ZPMD) — oraz nieoficjalnie z poszczególnymi przywódcami organizacji młodzieżowej. W połowie 1936 r. sytuacja w zatimizowanym obozie prorządowym nieco się wyjaśniła. Edward Rydz-Śmigły w przemówieniu 24 maja na Zjeździe dorocznym byłych legionistów mówił o potrzebie „zorganizowania woli ludzkiej” oraz o „zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli”, w czym mieściła się zapowiedź utworzenia nowej partii politycznej, skupiającej ogół zwolenników tego obozu. Przed ZP postawiło to problem ustosunkowania się do perspektywy nowego wariantu BBWR, zatem powtórzenie raz już przebytej drogi, bądź wyciągnięcie wniosków z lekcji tamtych lat i zachowanie pełnej odrębności ideowej oraz organizacyjnej. Na kolejnym zjeździe centralnym ZP w czerwcu tegoż roku — zatem tuż po dojściu do władzy gabinetu F. S. Składkowskiego i apelu E. Rydza-Śmigłego o konsolidację (15 i 24 maja) — na tym tle doszło do rozłamu, po czym prawica i lewica kontynuowały jego obrady oddzielnie. Na ogół linia podziału przebiegała według kryteriów zawodowych — za pierwszą opowiedzieli się przede wszystkim funkcjonariusze państwowi, po drugiej stronie przeważali pracownicy umysłowi prywatni oraz ludzie zatrudnieni w organizacjach społecznych. Tak więc za prawicą optowali się m.in. Z. Lechnicki, S. A. Grontowski, T. Katelbach, S. J. Paprocki, jak również M. Grażyński. Przyłączyli się do niej zajmujący dotąd stanowisko centrowe, jak B. Srocki. Przy lewicy pozostali ze starej gwardii S. Szwedowski, J. Szurig, Stefan i Stanisław Leopold Kapuścińscy, G. Zieliński, z młodszego pokolenia —

historyk starożytności Kazimierz Zakrzewski<sup>89</sup>.

Rozłam w kierownictwie ZP, jednego z polskich nurtów ideowo-politycznych, stanowił chyba jedno z ostatnich ogniw w procesie przystosowywania się niejawną stroną infrastruktury polskiego życia politycznego do zmian, jakie się w nim dokonywały zarówno w konsekwencji odzyskania niepodległości i przewrotu majowego, jak i na skutek zapoczątkowanych zwycięstwem rewolucji w Rosji przesunięć w międzynarodowym układzie sił klasowych. Zarazem skład osobowy tego rodzaju gremiów tajnych, z natury swej samouzupełniających się przez kooptację, nieuchronnie starzał się i tracił zdolność rozumienia zmieniającej się rzeczywistości, a nawet nastrojów w sterowanym przez siebie ruchu. Toteż niegdyś tak potężny ośrodek prawicy nacjonalistycznej, jakim była Liga Narodowa, stopniowo w ciągu pierwszych lat niepodległości tracił na wadze. Wreszcie spadł do roli niewielkiego klubu dyskusyjnego starszych panów, zbierających się w bankowym gabinecie dyrektorskim dr Antoniego Rzęda, po czym w końcu 1927 r. czy też w kwietniu następnego roku R. Dmowski definitywnie rozwiązał Ligę. Na jej miejsce powołał analogiczną instancję kierowniczą, złożoną jednak z innych ludzi — wielostopniową Organizację Poufną. Z kolei z kilku gremiów sterujących działalnością ugrupowań byłej lewicy aktywistycznej (najszerzej pojęty obóz piłsudczyków wraz z jego peryferiami, później obóz belwederski) Konwent Organizacji A funkcjonował jeszcze w pierwszych latach niepodległości, lecz już tylko jako ciało doradcze przy Piłsudskim, Związek Wojskowy zaś przetrwał do roku 1926<sup>90</sup>. ZP, utworzony później od tamtych, nie zdołał wprawdzie ulec procesowi fizycznego zestarzenia się, za to tym podatniejszy był na procesy rozkładu starych struktur myślenia, zrodzonych u schyłku okresu niewoli, oraz na dokonującą się wśród inteligencji — a przyspieszoną pod wpływem kryzysu ekonomicznego lat 1929—1933 — dwukierunkową radykalizację postaw.

Ukrywane dotąd przed publicznością rozbieżności poglądów w środowisku ZP teraz ujawniły się w prasie. Na opublikowany w nr z 12 lipca 1936 r. „Narodu i Państwa” artykuł S. Sasorskiego *Przestarzała zasada*, kwestionujący słusność uwzględnienia w politycznych działaniach podziałów klasowych i ich konsekwencji społecznych, odpowiedział K. Zakrzewski artykułem *Walczymy o klasowość*, zamieszczonym we „Froncie Pracownika Umysłowego” (nr 8 z 1 sierpnia), organie wchodzącego w skład ZZZ związku prywatnych pracowników umysłowych. Polemika przeniosła się następnie na łamy „Narodu i Państwa”. Czytelnicy dowiedzieli się przy tym

<sup>89</sup> Szwedowski, *Relacja z 5 XI 1961; Przez syndykalizm dla Polski*. Warszawa 1939, s. 20—22.

<sup>90</sup> A. Garlicki, *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*. „Przegląd Historyczny” 1966, z. 3, s. 442; S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.* Londyn 1941; red. Warszawa 1958, s. 11; O. Szpakowski, *Dezorganizacja poufna*. „Wielka Polska” nr 3 z 1939, s. 118; tenże, *Wobec ech prasowych*, ibidem, nr 4/5 z 1939, s. 169; B. Miedziński, *Moje wspomnienia*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 37 (1976), s. 158, 184. Kolejną organizacją niejawną, która się rozwiązała, była utworzona w 1920 r. Wielka Łoza Narodowa Polski (jesień 1938).



c próbie zakłajstrowania przez jego redakcję owego zasadniczego sporu kompromisowym komunikatem redakcyjnym, na który Zakrzewski ostro zareagował. Mimo to przez pewien czas jeszcze żywiono nadzieje na pogodzenie się stron i odegranie przez z powrotem zjednoczony ZP większej roli politycznej. Okazją do przewycięzenia rozłamu miało być spotkanie w szerokim kręgu zwolenników i sympatyków w przypadającą na listopad 1936 r. 50 rocznicę utworzenia Związku Młodzieży Polskiej, na Zjeździe Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej (Młodzieży Narodowej). W skład 7-osobowej Komisji Ideowo-Programowej, mającej opracować projekt zjazdowej deklaracji ideowej weszli obok Stanisława Bukowieckiego, jedyne pozostałe przy życiu założyciela „Zetu”, członkowie obu skrzydeł ZP<sup>91</sup>.

Opracowana przez nich deklaracja była pomyślana jako ideowa podstawa przywrócenia jedności ZP a zarazem jako program ramowy przyszłego, kierowanego przezeń szerokiego obozu syndykalistycznej przebudowy społeczno-politycznej kraju. W wygłoszonym 28 listopada 1936 r., w pierwszym dniu Zjazdu, referacie „Nasze zadania i dążenia” S. Szwedowski, uzasadniając poddany pod dyskusję uczestników projekt opracowanej przez Komisję deklaracji, mówił: „Za elementy naszej konstrukcji ideowo-społecznej winniśmy uznać w szeregu wzrastającym: grupę zawodową, klasę, Naród, dążąc do społeczeństwa bezklasowego, do zorganizowanego społeczeństwa pracy”, solidaryzm zaś ograniczył jedynie do spraw, „gdzie idzie o żywotne najistotniejsze interesy Narodu i Państwa”. Walkę klasową uznał „zjawiskiem nieodłącznie związanym z obecnym ustrojem społeczno-gospodarczym [...] motorem wspinania się na wyższe szczeble rozwoju społecznego”. Dowodził też, że „bogactwa naturalne, środki produkcji masowej, zwłaszcza te, które służą służyć mogą lub służyć będą obronie państwa, jak również cały aparat służący potrzebom wymiany i podziału dóbr, winny być uspołecznione”<sup>92</sup>.

Dyskusja nad projektem deklaracji ujawniła, że nastroje większości uczestników Zjazdu są mniej radykalne aniżeli jej autorów. Licznie zgłaszano i akceptowano poprawki łagodzące lewicowość pierwotnych sformułowań, nie było natomiast ani jednej propozycji wnoszącej poprawki w duchu bardziej lewicowym. Jeden z założycieli ZP, Przemysław Podgórski, przedstawił własną, wyraźnie prototalitarną rezolucję, która jednak nie uzyskała większości<sup>93</sup>. Uchwalony tekst deklaracji stanowił zatem kompromis pomiędzy dwu kierunkami istniejącymi w środowisku, zaś próba utworzenia wielkiej organizacji syndykalistycznej nie powiodła się. Przyczyniła się do tego prawica

---

<sup>91</sup> Byli nimi: Z. Lechnicki, J. Małowieski, B. Olszewicz, W. Szurig i S. Szwedowski. Komisja została powołana 6 VI 1936 r. przez Radę Naczelną Zw. Seniorów OMN i ZPMD, nie wiadomo, czy tuż przed rozłamek, czy też już po nim. *W pięćdziesiątą rocznicę powstania „Zet”-u. Sprawozdanie ze zjazdu uczestników...* Warszawa 1937, s. 11—12.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 80—81.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 102—105, 122, 130—134. Hr. Z. Tarnowski, mimo złagodzenia pierwotnego projektu, powiedział na posiedzeniu sejmku 11 II 1937 r. o deklaracji, że ją „można określić jako narodową komunę”. „Głos Powszechny” nr 6 z 12 II 1937, s. 1.

ZP, która już wówczas orientowała się na wejście w skład powstającego nowego bloku prorządowego i zdawała sobie sprawę, że nie będzie w nim miejsca dla takiej organizacji.

Toteż każdy z odłamów ZP odtąd zaczął definitywnie żyć odrębnym życiem. Prawicowy, za którym opowiedziała się większość — ok. 120 członków, na ogół przejął przedrozmowe wpływy Związku w organizacjach społeczno-gospodarczych i młodzieżowych. Podobno wykonał też własny KC. Deklarację programową płk A. Koca z 21 lutego 1937 r. przyjął w zasadzie przychylnie, natomiast początkowo nie włączył się do utworzonego przez tegoż OZN. Nie widział dla siebie miejsca w jego ówczesnych układach personalnych. Prawicę ZP raziły również niektóre wyraźne ciągoty totalitarne A. Koca i jego najbliższego otoczenia, m.in. współpraca na odcinku młodzieżowym z Obozem Narodowo-Radykalnym (odłam „Falanga”).

Lewicę ZP — opowiedziało się za nią ok. 80 członków — konkurencyjny odłam zdołał wyprzeć z poszczególnych organizacji gospodarczo-społecznych i młodzieżowych — z wyjątkiem oczywiście ZPMD-Lewicy — na które przedrozmowy Związek oddziaływał. Toteż skoncentrowała się w ZZZ, gdzie rozwój wydarzeń już wcześniej umożliwił jej przywódcom odgrywać kierowniczą rolę. W miarę bowiem jak począwszy od 1934 r. z centrali tej wycofywały się grupy związanych z obozem prorządowym działaczy solidarystycznych, umacniała się w niej rola i pozycja wywodzącej się z Generalnej Federacji Pracy ekipy, na czele której stali przywódcy lewicy ZP, J. Szurig, S. Szwedowski i K. Zakrzewski, niebawem członkowie KC lewicy ZP. Przekształcili oni ZZZ w centralę zawodową o ideologii syndykalistycznej, zdecydowanie występującą przeciw faszyzmowi i solidaryzmowi, a opowiadającą się jednoznacznie za walczącą Hiszpanią republikańską. Przełomowym był tu III Kongres ZZZ (7 marca 1937), który niemal jednogłośnie odrzucił propozycję przystąpienia do OZN i uznał syndykalizm sorelowski za oficjalną ideologię organizacji. W skład wybranego przez ten kongres Centralnego Wydziału Zawodowego weszli działacze lewicy ZP: S. Kapuściński (wybrany przez CWZ jednym z dwu wiceprezesów), J. Szurig (sekretarz generalny i redaktor naczelnny czasopism ZZZ), S. Szwedowski, K. Zakrzewski, G. Zieliński i Zdzisław Mieniewski ze Lwowa. Na tę ekipę tuż potem spadł główny ciężar akcji obronnej przed prowadzoną przez OZN wspólnie z administracją państwową — w odpowiedzi na uchwały kongresowe — działalnością rozłamową w związkach ZZZ. Doszło wtedy do bezpośredniego, ostrego starcia pomiędzy obu odłamami ZP, gdyż prawicowy współdziałał z rozłamowcami. Jedną z figur centralnych prawicy w tej akcji był T. Żenczykowski. Na Górnym Śląsku, terenie najsilniejszych wpływów ZZZ, akcji rozłamowej patronował wyraźnie M. Grażyński, który swemu niedawnemu towarzyszywi organizacyjnemu z ZP, S. Kapuścińskiemu, zagroził nawet zesłaniem do Berezy Kartuskiej za organizowanie oporu wobec działań rozłamowców w miejscowych placówkach ZZZ. Dalsze wycofywanie się z tej centrali działacze ulegających naciskowi kół rządowych, umocniło w niej pozycję lewicy ZP. Do związanego z ZZZ Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego wstąpił jesienią 1937 r. w całości

ZPMD-Lewica. Władze państwowe nie udzieliły mu bowiem legalizacji, wobec czego ukonstytuował się w RIOK jako Sekcja Akademicka, po czym jej członkowie weszli do utworzonego 31 października Wydziału Młodzieży RIOK, Sekcja zaś rozwiązała się. W ostatecznym rachunku lewica ZP znalazła się więc poza obrębem środowisk inteligenckich<sup>94</sup>.

Partia Pracy wezwała do udziału we wrześniowych wyborach parlamentarnych 1935 r., jej prezes zaś, J. L. Evert, został senatorem z nominacji Prezydenta RP. Pod koniec września odbyło się walne zebranie jej Okręgu Warszawskiego, które wybrało Zarząd Okręgu. Tym formalnie zamknięto trwający od lutego okres sporów i rozłamu czy secesji T. Filipowicza i jego zwolenników. Prezesem Okręgu został W. L. Evert, w kilka dni później dokooptowany z tej racji do Zarządu Głównego. Ze znanych polityków starszego pokolenia w Zarządzie Okręgu znalazł się tylko J. Poczetowski, zaś w grupie zajmującej się problematyką ekonomiczną przewodniczył J. Iwanowski<sup>95</sup>.

W atmosferze wielkich nadziei, jaką stworzyło powołanie rządu M. Kościłkowskiego, dawnego prezesa Partii Pracy, odbył się — w miejsce dawniej planowanego kongresu — zjazd od dawna nieczynnej Rady Naczelnej tej partii. Uchwalił on 8 grudnia kolejny już program. Dokument ten wychodził z założenia, iż „nie ma w Polsce żadnego wyraźnego kierunku ideologicznego, który by dążył do rzetelnej współpracy obywateli dla wzmocnienia i rozbudowy podstaw naszej państwowości pod kątem jej siły materialnej i moralnej”. W obliczu rozwiązania BBWR kreował partię nieomal jego spadkobiercą ideowym, zapowiadając, iż „dążyć będzie, aby być w zgodzie [...] ze wskazaniami pozostawionymi Polsce przez Wielkiego człowieka, Józefa Piłsudskiego”, zarazem zaś uznał „za nakaz obowiązku obywatelskiego skonkretyzować zagadnienia ideologiczno-programowe [...] celem skupienia sił, stanowiących wartości kulturalne w narodzie, na odcinku jednorazowych celów i metod działania”. W takiej samej stylistycznej konwencji, prawie nie odbiegającej od stosowanej przez Partię Pracy w początkach okresu pomajowego, utrzymane były konkretne punkty programowe, znacznie jednak mniej bojowe i radykalne aniżeli w tamtym czasie. Nadal więc była mowa o równouprawnieniu obywatelskim mniejszości narodowych i ich prawie do swobodnego rozwoju narodowego, kulturalnego i społecznego, o reformie rolnej, przy czym preferowano jej przeprowadzenie metodą dobrowolnej parcelacji wielkiej własności, jak również o ustawowo zagwarantowanej wolności sumienia oraz — w związku

<sup>94</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe w okresie międzywojennym*. „Biuletyn Biura Historycznego CRZZ” nr 4 z 1962, s. 22—24; PSB, t. XII, s. 12; *Przez syndykalizm*, s. 22; S. Szwedowski, *Relacja z 5 XI 1961*. Szczegółowy, lecz powierzchowny opis ataku na G. Śląsku na ZZZ zob. E. Długajczyk, *Sanacja...*, s. 322—324 (autor nie wie o walce obu odłamów ZP).

<sup>95</sup> Scriptor (L. Zieleniewski), *Sejm i Senat 1935—1940*. Warszawa 1936, s. 429; PSB, t. VI, s. 323—324 (mylnie informuje jakoby Evert został senatorem z wyborów); *Z życia Warszawskiego Okręgu Partii Pracy*. „Dziś i Jutro” nr 13 z listopada 1935, s. 4. O znikomej już w 1935 r. politycznej wadze Partii Pracy świadczy pominięcie jej w ówczesnym szczegółowym przeglądzie ugrupowań politycznych i społecznych (A. Belcikowska, *Partie polityczne i związki zawodowe w Polsce wobec wyborów do Sejmu i Senatu w 1935 r.* Warszawa 1935).

z tym — o rewizji konkordatu z 1925 r. Zgodnie z tradycją partyjną zaakcentowano, iż „ustrój republikańsko-demokratyczny jest koniecznością państwową”, co po uchwaleniu konstytucji kwietniowej przestało być tylko do niczego nie obowiązującym frazesem, zwłaszcza gdy następne zdania mówiły — jakkolwiek dość ogólnikowo — o dążeniu „do utrzymania stałej równowagi pomiędzy władzą wykonawczą i władzą ustawodawczą” oraz do „odbudowy parlamentaryzmu polskiego” czy o ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych, która „powinna opierać się na szerokich zasadach demokratycznych”. Wyraźnie przeciwstawne rzeczywistemu kursowi polskiej polityki zagranicznej było sformułowanie — w pełni zbieżne z całą powojenną postawą burżuazyjnego radykalizmu — o celowości czynnego udziału Polski w pracach Ligi Narodów oraz o popieraniu wysiłków, które by z niej „uczyniły ostateczną i miarodajną instytucję międzynarodową, zdolną do zapewnienia pokoju i powstrzymania wszelkiej agresji”<sup>96</sup>.

O tym zaś, czyje interesy Partia Pracy wyraża, wątpliwości nie pozostawiała akapity poświęcone pracownikom umysłowym oraz odrębnie od nich potraktowanej inteligencji, jako ich elicie. Pierwsi „stanowią [...] w życiu narodu — głosił program — element kierowniczy [...] i są tą siłą moralną i umysłową, od której sprawnego i umiejętnego działania zależy w przeważnej mierze prawidłowy rozwój procesów ekonomicznych, społecznych i kulturalnych i co za tym idzie — krzepnięcie i wzrost siły państwa”. Natomiast inteligencja „stanowi czynnik kierowniczy społeczeństwa”. Odpowiednio też program zapowiadała „troskliwy i wnikliwy stosunek do potrzeb zarówno materialnych, jak i moralnych pracowników umysłowych” równocześnie podkreślając, iż „praca inteligencji [...] musi być w najwyższym stopniu doceniana przez społeczeństwo i państwo” oraz „powinna posiadać odpowiednie warunki”<sup>97</sup>.

Na początku 1936 r. Partia Pracy podjęła zabiegi, mające na celu doprowadzić do jej realnego powrotu na widowieństwo życia publicznego, znów jako ugrupowania prorządowego. Na czoło wysunął się teraz J. Poczetowski, którego ustami złożyła w styczniu w druku deklarację gotowości popierania „z całą energią” rządu, „na czele którego — przypomniała — stoi człowiek, który stał niegdyś w pierwszych szeregach Partii Pracy, jako jej założyciel i lider”. Zarazem zaś zabiegała o pozyskanie sobie warstw pośrednich, wysuwając popularne w takich środowiskach hasło: „Obrona małych i pracujących”. Mówiła też o swoim dążeniu „do skonsolidowania opinii społecznej, jako stronnictwo natychmiastowych reform, gospodarczego uzdrowienia i pokojowej ewolucji”. Ponadto podejmowała, głoszony przede wszystkim przez stronnictwa opozycyjne, postulat zmiany ordynacji wyborczej i rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu. Natomiast premier, atakowany przez „grupę pułkowników” i inne prawicowe środowiska byłego BBWR, zabiegał o poparcie rzeczywistych sił społecznych i politycznych, a nie stronnictw

<sup>96</sup> *Program Partii Pracy*. Warszawa 1936, s. 3, 4, 7, 15, 25, 28, 29.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 45, 46.

kanapowych. Toteż, jak smętnie konstatawał Poczetowski, nie był „skłonny sięgać do Partii Pracy po instrument polityczny”<sup>98</sup>.

Niepowodzenia wzmacniały tu reprezentowaną przez prezesa Okręgu Warszawskiego W. L. Everta tendencję autorytarną, faszyzującą. Redagowane przezeń czasopismo — wbrew sformułowaniom i duchowi świeżo uchwalonego programu — już w noworocznym numerze 1936 r. z dumą podkreślało: „Byliśmy jednym z pierwszych pism w Europie (poza włoskimi oczywiście), które w sporze italo-abisyńskim stawalo śmiało, otwarcie i wyraźnie po stronie Italii”. W drugiej połowie roku w numerze specjalnym, poświęconym Włochom „Dziś i Jutro” chlubiło się, że w tym prowłoskim nastawieniu „oszałamiająca agitacja międzynarodówek nie zdołała nas zachwiać”. Na jego łamach Evert rozwijał w czerwcu myśl o „odrodzeniu” demokracji „zasadami Honoru-Wodzostwa-Obowiązku i Hierarchii” oraz o uznaniu przez nią za swoją „naturalną bazę narodowy egoizm, dyscyplinę i karność [...], korporacjonizm”. Odpowiednio proponował „jałowy i czczy kult człowieka zastąpić kultem narodu i Państwa, przywrócić dawną wagę rodzinie” itd.<sup>99</sup>.

Przypuszczalnie lansowanie tego rodzaju poglądów, wyraźnie już nawet w swej otoczce stylistycznej autorytarnych i sprzecznych z całą tradycją stronnictwa, stało się przyczyną kolejnych ostrych tarć w Okręgu Warszawskim, nadal jedynym w Partii Pracy czynnym. W rezultacie walne zebranie 18 czerwca 1936 r. postanowiło wykluczyć „za działalność destrukcyjną” wiceprezesa Okręgu, J. Poczetowskiego, którego periodyk partyjny niecałe pół roku wcześniej nazwał jednym „z najpopularniejszych i najbardziej zasłużonych członków Partii Pracy”, oraz kilku innych działaczy. Pozbyto się więc ostatnich w niej, chyba, Mohikanów liberalizmu. Nie zahamowało to jednak procesu autodestrukcji. Trzy miesiące później Zarząd Okręgu wykluczył kolejnego wiceprezesa, Henryka Olsienkiewicza, W. L. Evert zaś ustąpił z prezesury. Zarazem Zarząd zapowiedział kontynuowanie jego linii politycznej, wybrano nowego prezesa w osobie adwokata Edwarda Nicza, lecz były to już ostatnie oznaki istnienia tej partii<sup>100</sup>.

Profaszystowska ewolucja resztek Partii Pracy stanowiła część składową zjawiska szerszego — dylematów jednostek i grup inteligentnych, które od schyłku lat dwudziestych, z racji zachowania postaw demokratycznych bądź tylko liberalnych, stopniowo oddalały się wprawdzie od głównego nurtu obozu prorządowego, jednak świadomie pozostawały w ramach tego obozu. Ich wysiłek stworzenia w nim silnych ośrodków chociażby umiarkowanie postępowych był paraliżowany, nawet po rozwiązaniu BBWR, zarówno potężnym naciskiem na ich klientelę polityczną — zwłaszcza potencjalną

<sup>98</sup> J. Poczetowski, *O wyraźne cele*. „Dziś i Jutro” nr 2 z 20 I 1936, s. 36; *Z życia Warszawskiego Okręgu Partii Pracy*, ibidem, nr 3 z 9 III 1936, s. 4.

<sup>99</sup> *Od redakcji*, ibidem, nr 1 z 1 I 1936, s. 2, nr 5 z 1936, s. 1; W. L. Evert, *Die le Veult*, ibidem, nr 4 z 20 VI 1936, s. 1–3.

<sup>100</sup> *Z życia Warszawskiego Okręgu Partii Pracy*, ibidem, nr 2 z 20 I 1936, s. 4; nr 6 z września 1936, s. 2. Biogram J. Poczetowskiego w PSB (t. 27, s. 50–51) nie zawiera jakichkolwiek danych o jego działalności politycznej po 1931 r., co pośrednio wskazywałoby na znikomą wagę Partii Pracy po tej dacie.

i młodszą wiekiem — ideologii pół i całkowicie autorytarnych, po faszystowskie włącznie, jak i manipulacjami owych coraz bardziej uwsteczniających się odłamów piłsudczyków, które po maju 1926 r. zawarły sojusz z konserwatystami i zawiadnęły krajowymi ośrodkami dyspozycji politycznej.

Tak więc T. Filipowicz po wyjściu z Partii Pracy znalazł się przejściowo wraz z innymi mniej czy bardziej skłóconymi z przywódcami piłsudczyków osobami z dawnego obozu belwederskiego, jak Jędrzej i Zofia Moraczewscy, Stanisław Siedlecki, Halina Krahelska, w grupie, która tuż po śmierci Piłsudskiego zaczęła wydawać dwutygodnik społeczno-gospodarczy „Nakazy Dnia”. Znajdowali się w niej ludzie o najróżnorodniejszym rodowodzie światopoglądowym i politycznym, jak hallerczyk gen. Izidor Modelski czy pravicowo zorientowany mistyk inż. Włodzimierz Tarło-Maziński. Symbioza grona tak wewnętrznie zróżnicowanego zakończyła się po wydaniu w początkach października siódmego i ostatniego zeszytu czasopisma<sup>101</sup>.

Część tych osób utworzyła już wcześniej Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski, z której w styczniu 1936 r. wyłoniła się Polska Partia Radykalna z T. Filipowiczem, G. Czechowiczem i prezesem Związku Podoficerów Rezerwy Antonim Jakubowskim na czele. Pierwszy z nich, przedwojenny działacz PPS, następnie PPS Frakcji Rewolucyjnej, teraz w imieniu nowej partii głosił potrzebę oparcia się na zasadach etyki chrześcijańskiej, które „winny być pierwszym sprawdzianem wartości działania zarówno w życiu prywatnym, państwowym i międzynarodowym”, mówił o Polsce „narodowej, opartej na zasadach demokratycznych”. Podkreślał konieczność przeprowadzenia rozgraniczenia „między myślą polityczną polską a myślą polityczną obcą”<sup>102</sup>. Odpowiednio umiarkowane politycznie i społecznie były opublikowane wytyczne programowe partii. Przewidywały reformę rolną „za godziwym odszkodowaniem”, głosiły obronę „prawa własności i praw nabytych, o ile nie godzą w interes publiczny i nie powstały w drodze nadużyć”. Uznając równość wszystkich obywateli wobec prawa, zarazem występowały za zapewnieniem „należnej Polakom przewagi wpływów na kierunek polityczny, duchowy i kulturalny naszego państwa”. Mówiły też o reformie ordynacji wyborczej, bez sprecyzowania jej kierunku<sup>103</sup>.

Niebawem powtórzyła się tu sytuacja ze schyłkowego okresu Partii Pracy. We wstępie do opracowanych nie później niż w początkach maja 1936 r. „Założeń ideowych” A. Jakubowski dał jednoznaczna interpretację występującego w nazwie partii terminu „radykalna”. Był to typowy radykalizm pravicowy, który on nazwał polskim z racji, iż jest to radykalizm „nic wspólnego nie mający z radykalizmem Zachodu, przesiąkniętym liberalizmem i wpływami żydostwa”. Nie ma on — twierdził — „nic wspólnego z walką klas marksistów [...], to jedność narodowa, to unifikacja wszystkich sił Na-

<sup>101</sup> Por. „Nakazy Dnia” nr 1—7 (15 VI — 5 X 1935).

<sup>102</sup> T. Filipowicz. *O polską myśl polityczną*. Warszawa 1936, s. 5—6.

<sup>103</sup> *Wytyczne programowe Polskiej Partii Radykalnej* [w:] Filipowicz, *O polską myśl* w. 32—35.

rodu”<sup>104</sup>. Wobec takiej ewolucji T. Filipowicz w lipcu wystąpił z założonego przez siebie stronnictwa. Stanowisko prezesa przejął po nim G. Czechowicz, wiceprezesem zaś został adwokat stołeczny Stefan Pachnowski, zarazem odgrywający poważną rolę w mistycyzmie prawicowym i z nim powiązanej organizacji synarchistów, na czele której stał wspomniany już W. Tarło-Maziński. Tak ukształtowana Polska Partia Radykalna całkowicie znikła z terenu inteligenckiego, nadal zaś funkcjonowała, opierając się na niewielkich grupach chłopskich<sup>105</sup>.

Organizacyjnie niesformalizowane grupy inteligenckich liberałów i radykałów, mimo że orientowały się w działaniach zmierzających do zmontowania OZN, nie zdobyły się na żadną konkretną kontraktację, która odsunęłaby wynikające z tego zagrożenie dla sił nawet umiarkowane postępowych i dla nich samych, tak jak dekadę wcześniej zareagowały na perspektywę rządów koalicji centrowo-prawicowej. Nawet nie potrafiły wypracować szerszej koncepcji działań politycznych. Wznowiona w 1936 r. pod redakcją Henryka Lukreca „Epoka” zaledwie zdobywała się na publicystyczną obronę zasad liberalizmu i postępu, polemizowała ze szczególnie reakcyjnymi wystąpieniami prasowymi. Nadzieje pokładano w osobie nowego generalnego inspektora sił zbrojnych, generała — niebawem marszałka — Edwarda Rydza-Śmigłego. W nim upatrywano zwolennika liberalizacji systemu rządzenia. Stawiali na niego coraz bardziej zachowawczo usposobieni liberałowie w rodzaju Augusta Zaleskiego, od 1932 r. prezesa Banku Handlowego, człowieka osobiście zaprzyjaźnionego z Rydzem. Ostatniego szeroko reklamowała grupa radykałów, skupionych w redakcji „Kuriera Porannego”. Szybko miało ich spotkać rozczarowanie. Za opublikowanie w noworocznym numerze 1937 r. tego dziennika artykułu wskazującego na celowość porozumienia się lewicowych elementów obozu prorządowego ze skłonny do współdziałania z nimi grupami w PPS i Stronnictwie Ludowym został Komitet Redakcyjny „Kuriera” rozwiązany, zaś zwolennicy proponowanej w artykule koncepcji usunięci z redakcji. Stało się to za aprobatą tegoż Rydza. Inni, od lat sztandarowi liberałowie czy wręcz radykałowie, jak H. Kołodziejski, S. Stempowski, R. Knoll, poniekąd również A. Zaleski, zaczęli łączyć nadzieje z osobą Władysława Sikorskiego i Frontem Morges, zatem środowiskami, przeciwko którym poniekąd był zwrócony przewrót majowy, w którym ludzie ci w rozmaitej formie partycypowali<sup>106</sup>.

Losy Partii Pracy, czołowego reprezentanta liberalnych i radykalnych

<sup>104</sup> *Założenia ideowe PPR*. Warszawa 1936, s. 5. Por. A. Jakubowski, *Nasze stanowisko*. „Nowe Drogi” nr 7 z 10 V 1936, s. 1.

<sup>105</sup> Chajm, *Materialy*, cz. 1, s. 215. W listopadzie 1936 r. Polska Partia Radykalna zmieniła nazwę na Polska Partia Narodowo-Radykalna.

<sup>106</sup> Paczkowski, *Prasa polska*, s. 155; H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926—1937*. Warszawa 1980, s. 326; tenże, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1972, s. 285—286. Odmienne od „Epoki” lat 1932—1933, wznowiona w 1936 r. nie była powiązana organizacyjnie ani finansowo z wolnomularstwem polskim.

kół inteligencji polskiej, a w dużym stopniu też losy ZP, były uwarunkowane zmianami społecznymi dokonującymi się w warstwie inteligenckiej. Nigdy wyraźna ani ostra granica pomiędzy burżuazją a górnymi grupami owej warstwy, zatem tymi które nadawały ton jej ugrupowaniom politycznym, w latach trzydziestych jeszcze bardziej ulegała zatarciu w związku z przekształceniem się niektórych z grup górnych w burżuazję etatystyczną<sup>107</sup>. Siłą rzeczy zarazem zanikał w nich — nawet dość szybko — ich poprzedni radykalizm społeczny, obyczajowy itp., którym się żywiły ugrupowania inteligencie. Ponadto zaś w tych grupach słabło też zainteresowanie polityką, czy też zmniejszała się skłonność do udziału w życiu partyjnym, co osłabiło aktywność obu owych formacji politycznych. Zarazem zaś starzały się, gdyż nie otrzymywały zastrzyku świeżej krwi, jaką miało tu zostać pokolenie inteligencie wchodzące na widownię życia publicznego w latach trzydziestych. Stanowiły je dzieci, przeważnie synowie, pochodzące z innych warstw pośrednich, z tych ich grup upośledzonych, które ostro odczuwały materialne konsekwencje powojennego przyspieszonego procesu koncentracji kapitału. Rodzice tych młodych ludzi kosztem niemałych wyrzeczeń posyłali ich do gimnazjów i na wyższe uczelnie, by zapewnić im lepszą przyszłość. Lecz wejście owych na wpół plebejskich inteligentów w świat dorosłych zbiegło się z latami kryzysu, kiedy zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowaną pracę umysłową znacznie zmniejszyło się. Ludzie ci poczuli się więc zawiedzeni i pokrzywdzeni, mieli niejasne uczucie, że istniejąca sytuacja jest niesprawiedliwa i dłużej trwać nie powinna. Postawa taka przeciwstawiała ich dotychczasowym inteligentkim ugrupowaniom politycznym, w istocie zorientowanym na restytucję przedkryzysowych stosunków społecznych, czyniła natomiast podatnymi na sugestie płynące ze skrajnych sektorów wachlarza politycznego. Wspomniane już historyczne uwarunkowania sprawiły, że bardziej przyśluchiwali się głosom docierającym z jego prawej strony<sup>108</sup>. Ci z nich, którzy nie zdecydowali się w pełni związać z ugrupowaniami skrajnymi, znajdowali niejako naturalne dla siebie pole działania w ruchu zawodowym świata najemnej pracy umysłowej. Toteż nadali mu rozmachu, na jaki nie zdobyły się inteligentkie formacje polityczne.

W na ogół zdominowanych przez działaczy prorządowych, przeważnie związanych z ekipą rządzącą, związkach pracy umysłowej próby usamodzielnienia się, chociażby w ramach obozu prorządowego, zwłaszcza zaś aspiracje do odgrywania tu poważniejszej roli, pojawiły się znacznie później aniżeli powrotna fala takich nastrojów w Partii Pracy czy organizacjach sterowanych przez ZP. W związkach tych nie odbiły się więc głośniejszym echem ani pierwsze wyraźniejsze tarcia wewnątrzobozowe jeszcze za życia Piłsudskiego, ani znamienne wejście M. Kościałkowskiego i J. Poniatowskiego w skład

<sup>107</sup> Zjawisko to miał na myśli M. Handelsman, pisząc w podziemiu w 1943 r. o części inteligencji, która „odpadła od swego przeznaczenia” i „stała się grupą uprzywilejowaną, jak to miało miejsce w ostatnich czasach przed wojną 1939 r.”. Cyt. za „Polityka” nr 10 z 5 III 1983, s. 14.

<sup>108</sup> Por. M. Bibrowski, *Poeta i rewolucja* [w:] *Wspomnienia o Lucjanie Szenwaldzie*. Warszawa 1963, s. 204.



rządu czy uchwalenie nowej konstytucji, ani nawet śmierć J. Piłsudskiego. Jeszcze 22 lipca 1935 r. Komitet Wykonawczy Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych powziął — najwidoczniej bez większych sprzeciwów niż przy innych decyzjach — uchwałę o wzięciu udziału w wrześniowych wyborach parlamentarnych. Związki wchodzące w skład Unii wyznaczyły, zgodnie z nową ordynacją wyborczą, delegatów do zbojkotowanych przez całą opozycję i jej organizacje zawodowe Okręgowych Zgromadzeń Wyborczych, które ustalały listy kandydatów na posłów. Znalazło się na nich 9 działaczy związków Unii, przez nią aprobowanych<sup>109</sup>. Zarazem Unia w drugiej połowie 1935 r., zatem po śmierci Piłsudskiego, wysunęła liczne radykalne postulaty w dziedzinie społecznej i gospodarczej, ostro przy tym krytykując rządową politykę w tych dziedzinach. W sytuacji, gdy formalnie organizacja obozu prorządowego, BBWR, przestała istnieć, nie było to już połączone z ryzykiem różnorodnych jawnych bądź zamaskowanych sankcji z jego strony wobec całej tej centrali związkowej bądź jej przywódców, mogło natomiast stanowić wkład do rozpoczynających się prób uformowania nowego obozu prorządowego.

Niebawem minister skarbu w świeżo — 12 października — uformowanym rządzie M. Kościłkowskiego, z którym elementy liberalne i burżuazyjno-radykalne łączyły nadzieje i rachuby, Eugeniusz Kwiatkowski, zapowiedział i z dniem 1 grudnia wprowadził w życie w ramach posunięć mających przywrócić równowagę budżetową specjalny podatek od wynagrodzeń z funduszy publicznych i obniżenie minimum wynagrodzenia nie podlegającego opodatkowaniu, obniżenie o 25% tzw. zaborczej wysługi emerytalnej, redukcję urzędników państwowych oraz zakaz kumulacji posad państwowych w jednej rodzinie. Wywołało to poruszenie nie tylko w związkach urzędników państwowych, którzy mieli bezpośrednio odczuć na sobie konsekwencje takiej polityki, lecz również w organizacjach urzędników samorządowych i prywatnych pracowników umysłowych. Oczywiście bowiem było, że ruch płac w dół pracodawcy rozciągną i na tych ostatnich, zaś zmniejszenie zatrudnienia w sektorze państwowym zwiększy podaż na prywatnym rynku pracy, ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. Mimo to zwołany w związku z zażądzeniami E. Kwiatkowskiego kongres pracowniczy, który odbył się 24 listopada 1935 r. w Warszawie, pokazał siłę autorytetu dotychczasowych kierownictw związkowych. Przebiegał bowiem dość spokojnie, jego prezydium potrafiło nawet nie dopuścić do głosowania nad wnioskami radykalnymi. Zarazem jednak — według o niecały rok późniejszej opinii nowego kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego — przebieg tej imprezy „wykazał całe tchórzostwo władz C[entralnej] R[ady] P[racowniczej] wobec kapitalnych zagadnień, które przyniosła za sobą ostatnia próba deflacji” realizowanej przez ministra skarbu<sup>110</sup>.

<sup>109</sup> *Udział świata pracy w wyborach*. „Biuletyn Związkowy” nr 9 z 1 VIII 1935, s. 2—3; *Życiorysy kandydatów*, ibidem, nr 10 z 1 IX 1935, s. 2—4.

<sup>110</sup> Okólnik Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1 X 1936, Załącznik, s. 1; J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935—1939*. Warszawa 1965, s. 66—69.

Równocześnie pojawiły się pierwsze symptomy istotnych przemian zachodzących w części kierowniczego aktywu pracowniczego ruchu zawodowego. Oto bowiem 17 listopada Rada Naczelna Unii dokonała istotnych przesunięć personalnych w jej Komitecie Wykonawczym. Przewodniczący tej centrali od momentu jej utworzenia w 1932 r., mąż zaufania obozu prorządowego (w jego kształcie sprzed rozwiązania BBWR), płk A. Minkowski został zastąpiony przez dotychczasowego wiceprzewodniczącego, Ludwika Grygołajtysa, w przeszłości członka Partii Pracy. Na zwolnione przezeń stanowisko powołano Eugenię Waśniewską, również u schyłku lat dwudziestych związaną z tą partią. Jednym z dwu pozostałych wiceprzewodniczących nadal był poseł Włodzimierz Szczepański, organizacyjnie — podobnie jak sekretarz generalny, Stefan Gacki — związany poprzednio z porozłamowym Zjednoczeniem Pracy Wsi i Miast. Pod tym względem istotnych zmian osobowych nie przyniósł najbliższy kongres Unii (1—2 marca 1936, Warszawa):<sup>11</sup> Grygołajtys i Gacki pozostali na swoich stanowiskach, miejsce Szczepańskiego zaś zajął Zygmunt Kallenbach, posiadający jednakowe ze swoim poprzednikiem koneksje polityczne. Jeszcze przed kongresem Grygołajtys pisał w organie prasowym Unii wyraźniej niż stawiano to w niej poprzednio o solidarności pracowników umysłowych z klasą robotniczą i chłopstwem oraz ich walką, w dużym stopniu kierowaną przeciw przez partie opozycyjne. Było to jednak w okresie próby flirtu z nimi premiera. „My, pracownicy umysłowi — oświadczył tam — stanowimy jedną z grup klasy pracującej, do której obok nas należy robotnik i chłop. Odczuwamy, te same krzywdy, które spotykają robotnika i chłopca polskiego”. Wychodząc z takich założeń, kongres powziął uchwałę o konieczności najściślejszej współpracy z organizacjami robotniczymi, jednak nie wskazał w niej konkretnie organizacji, z którymi gotów był ją nawiązać. Wobec wielonurtowości politycznego i zawodowego ruchu robotniczego — istnienia m.in. odłamu prorządowego z organizacjami o rozmaitej orientacji, po syndykalistyczny ZZZ włącznie — tak ogólnikowo sformułowana uchwała nie pociągała za sobą automatycznie żadnych zobowiązań politycznych i społecznych, nie oznaczała też wyjścia poza bariery obozu prorządowego<sup>111</sup>.

W ciągu pierwszej połowy 1936 r. dokonały się zmiany również w składzie kierowniczych ekip organizacji pracowników aparatu państwowego, w związkach urzędników państwowych, skarbowców, niższych funkcjonariuszy państwowych i niektórych innych. Duża była waga zmian w naczelnych władzach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazdy owych organizacji wybrały nowych ludzi, w różnym stopniu społecznie radykalizowanych. Nieraz młodszy od dotąd zasiadających we władzach organizacyjnych, przeważnie należeli już do pokolenia, dla którego praca urzędnicza przestała być „służeniem narodowi”, a stanowiła zwyczajny zawód. Niektórzy z nich należeli do wspomnianej zbiorowości inteligentów na wpół plebejskiego pochodzenia. W przeciwieństwie do ludzi z górnych ogniw aparatu państwowego, nie tylko nie

<sup>11</sup> L. Hass, *Pracownicze organizacje*, s. 143—144; tenże, *Organizacje zawodowe*, s. 70—71; L. Grygołajtys, *Nasze zadania*, „Ruch Pracowniczy” nr 1. z 1 II 1936, s. 1.

mieli szans na wejście w nieodległej przyszłości w skład burżuazji etatystycznej, lecz i w znacznie mniejszym niż tamci stopniu — podobnie jak ci, którzy ich do kierownictw związkowych wybrali — korzystali też z dobrodziejstw pomajowego reżymu. Tacy właśnie zaczęli wyciągać wnioski z faktu, iż zorganizowani robotnicy walczyli o swoje interesy, stawiali opór pracodawcy, niekiedy również państwowemu, i nieraz zwyciężali, podczas gdy taktyka próśb i memoriałów związków urzędniczych okazywała się z reguły nieskuteczna. Część tych nowych ekip — jak Alfred Jaroszewicz czy Marian Józefkowicz, obaj z nowego kierownictwa Stowarzyszenia Urzędników Państwowych — była ponadto zakotwiczona w rozmaitych sformalizowanych czy niesformalizowanych grupach obozu porządkowego i orientowała się w aktualnie toczonych w nim rozgrywkach, czy też wręcz była do nich wciągana. Tacy właśnie, w ramach rozmaitych prób organizowania środowisk poprzednio znajdujących się w orbicie rozwiązanego BBWR, podjęli inicjatywę utworzenia formacji polityczno-społecznej opierającej się na ubojowionych związkach świata pracy umysłowej, inicjatywę zbieżną w czasie i ukierunkowaniu społecznym do zamierzonej lecz nie zrealizowanej przez ZP<sup>112</sup>.

Konkretną w tym kierunku zmierzającą akcję zapoczątkowała Unia. W toku II kwartału 1936 r., w klimacie ogólnego poruszenia wywołanego wydarzeniami w krakowskim „Sempericie” (18—25 marca) i walkami robotników lwowskich z policją (14—16 kwietnia), niewykluczone, iż dopiero po zastąpieniu 15 maja gabinetu M. Kościałkowskiego rządem F. S. Składkowskiego, nawiązała bliższe kontakty z już odnowionymi kierownictwami Związku Nauczycielstwa Polskiego i Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Stosunkowo szybko osiągnięto porozumienie odnośnie zagadnień gospodarczych i społecznych, jakie należy uznać za najważniejsze, i propozycji ich rozwiązania. O tych uzgodnieniach i dalszych zamierzeniach następnie poinformowano pozostałe organizacje wchodzące w skład Centralnej Rady Pracowniczej. Większość odnosiła się do tej akcji pozytywnie. Toteż 23 lipca odbyła się, znów z inicjatywy Unii, przedwstępna narada tych związków wspólnie z ZNP, SUP i Unią. Po długiej dyskusji wyłoniono komisję mającą uzgodnić tekst wspólnej deklaracji oraz poczynić związane z nią — według ówczesnego określenia — przygotowania „taktyczno-organizacyjne”. Rezultatem prac komisji była Deklaracja Społeczno-Gospodarcza, podpisana przez 41 związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych (w 2/3 były to organizacje zawodowe wchodzące w skład Unii) i ogłoszona 10 września na konferencji publicznej w Warszawie<sup>113</sup>.

<sup>112</sup> L. Hass, *Organizacje zawodowe*, s. 752, 810—811, 875; *W interesie przyszłości zawodowej kolegów młodszych*. „Łącznik” nr 2 z 16 II 1937, s. 4; S. Babad, *Trzecia siła demokratyczna*. „Nasza Trybuna” nr 2 z 30 I 1938, s. 4, 8. Nieco inaczej widzi ten proces działacz prawnicy ZP: „śmierć Piłsudskiego poczytały urzędnicze doły piłsudczyzny za bezpowrotny koniec okresu, w którym on rządził lub było można rządzić w jego imieniu”. Katelbach, *Spowiedź*, s. 208.

<sup>113</sup> Okólnik ZG ZNP; L. Grygołajtyś, *Drogi ruchu zawodowego [w:] „Życie Cukrownicze, Gorzelnicze 1906—1936”*. Warszawa 1936, s. 13; *Przed deklaracją świata pracowniczego*. „Pracownik Miejski” nr 7/8 z 1936, s. 1; *Wspólna narada świata pracy*. „Biuletyn Związkowy” nr 22 z 21 października 1936, s. 2. Szczegółowy przebieg prac, które doprowadziły do opracowania

Nie tylko inspiratorzy, lecz również sygnatariusze tego dokumentu, świadomi byli, iż uzgodniono go — jak się wyraził organ jednego z nich — w „momencie, gdy całe życie gospodarcze Polski staje przed ważkimi decyzjami”<sup>114</sup>. Kontekst sytuacyjny był w rzeczywistości szerszy, dotyczył bowiem również decyzji w sprawie społecznego i politycznego kształtu nowego obozu prorządowego, zatem kierunku, jaki miał zostać nadany wszystkim dziedzinom polityki rządowej w sytuacji, gdy w Hiszpanii już toczyła się wojna domowa, agresywne zaś zamiary faszyzmu włoskiego wcześniej jeszcze ujawniły się w wojnie z Abisynią. Deklaracja wychodziła z założenia, że naczelnym celem polityki gospodarczej powinno być istotne zwiększenie dochodu narodowego i słuszny jego podział pomiędzy poszczególne grupy społeczne. W związku z tym formułowała pożądane kierunki państwowej polityki społecznej w dziedzinie bezrobocia, płac urzędniczych i robotniczych oraz emerytur. Opowiadała się za reformą rolną i przebudową struktury ekonomicznej kraju m.in. poprzez przejęcie przez państwo ciężkiego przemysłu, górnictwa i hutnictwa oraz ustanowienie stałej kontroli nad produkcją i sterowanie nią „przy rzeczywistym współdziałaniu warstw pracujących w rządzeniu państwem, które wszelkim poczynaniom nada istotną treść społeczną, a nową politykę gospodarczą oprze na zasadach sprawiedliwości społecznej”. Mówiła też o gotowości warstw pracowniczych do ponoszenia świadczeń podatkowych proporcjonalnie rozłożonych pomiędzy wszystkie klasy i warstwy społeczne. Wzajemne ustępstwa, jakich wymagało podpisanie dokumentu przez kilkadziesiąt organizacji zawodowych, z których niemal każda reprezentowała grupy odmiennie usytuowane w hierarchii dochodów i autorytetu społecznego, sprawiły, że nie wypowiedział się w sprawach ściśle politycznych, w rodzaju demokratycznej reformy ordynacji wyborczej i opartych na niej nowych wyborach do Sejmu i Senatu, groźby faszycyzacji Polski, nie mówiąc już o stosunku do ugrupowań politycznych. Równocześnie z ogłoszeniem Deklaracji jej związki-sygnatariusze powołały instancję mającą koordynować ich dalszą działalność, Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych<sup>115</sup>.

Na koneksje polityczne animatorów Deklaracji pośrednio wskazywało przybycie spośród zaproszonych na konferencję 10 września 1936 r., delegacji ZZZ, pozostającego w kręgu szeroko pojmowanego obozu prorządowego czy w ogóle obozu akceptującego przewrót majowy, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które wzięło udział w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych,

---

owej wspólnej deklaracji, pozostaje dotąd nie znany. Życie wewnętrzne kierowniczych gremiów Unii i wielkich związków urzędniczych, rywalizacje porozumienia, układy personalne i intrygi znalazły — rzecz zrozumiała — nikłe odbicie w przekazach źródłowych powstałych równocześnie z tymi wydarzeniami. Zwłaszcza polityczne aspekty działalności związkowej otaczano szczególną dyskrecją, wręcz ukrywano. Powojenne wzmianki w rozmaitych artykułach okolicznościowych są mało wydajne. Uwarunkowane najrozmaitszymi nowymi okolicznościami, niekiedy zawierają elementy wyraźnego *qui pro quo*.

<sup>114</sup> *Spełniamy obowiązki, mamy prawa*. „Konduktor” nr 18 z 15 IX 1936, s. 1.

<sup>115</sup> Tekst Deklaracji m.in. „Pracownik Bankowy” nr 19 z 1 X 1936, s. 7.

co wskazywało na jego ciążenie ku temu obozowi, oraz dwu nie wiążących się z ugrupowaniami opozycyjnymi central spółdzielczości, mianowicie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych RP oraz Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych. Równie wymowna politycznie była nieobecność przedstawicieli klasowego odłamu robotniczego ruchu zawodowego jak i związanego z klasowym ruchem robotniczym oraz Stronnictwem Ludowym Związku Spółdzielni Spożywców RP „Społem”. Zarazem nie tylko pojedyncze sformułowania Deklaracji, lecz ponadto jej ogólne ukierunkowanie nie odpowiadało zarówno prawicowej opozycji jak i kołom rządowym, w których sytuacja w zasadzie już wyjaśniła się, grupa Rydza odniosła zwycięstwo nad grupą Mościckiego, i zapadła decyzja o powołaniu do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego<sup>116</sup>.

Toteż na długo przed 10 września, od pierwszych kroków zmierzających do uzgodnienia stanowiska związków świata najemnej pracy umysłowej, część prasy codziennej — docierały do niej wiadomości o owych zabiegach konsolidacyjnych — wrogo odnosiła się do tej akcji. Kwalifikowała ją m.in. jako tworzenie polskiego Frontu Ludowego. Przynajmniej niektóre z zaatakowanych organizacji broniły się przed tymi zarzutami zapewnieniami w rodzaju, iż „w Polsce Świat Pracy nie ulega międzynarodowym wpływom politycznym, na pierwszym planie stawia zawsze potrzeby państwa, na ołtarzu którego potrafi złożyć realne i pozytywne dowody ofiarności, ale właśnie dlatego ma poczucie prawa do zabierania głosu w sprawach dla państwa najważniejszych”. Zaś w dwa tygodnie po publicznym podpisaniu Deklaracji Prezydium Zarządu Głównego ZNP złożyło generalnemu inspektorowi sił zbrojnych, marszałkowi niebawem (od 10 listopada 1936), E. Rydzowi-Śmigłemu deklarację wyrażającą „gotowość naszej organizacji do współpracy z całym społeczeństwem w dziele wzmocnienia obronności kraju”<sup>117</sup>. Mimo takich zapewnień ta akcja ruchu pracowniczego była w sferach rządowych Niemile widziana, posuwano się nawet do szykan. Tak np. Komisariat Rządu m. Warszawy w ostatniej chwili zakazał odbycia narady pracowniczey, zwołanej na 12 grudnia do Warszawy, zaś koła oficjalne długo uchylały się od urzędowego zetknięcia się z przedstawicielami Centralnej Komisji Porozumiewawczej<sup>118</sup>.

Przemiany postaw w ruchu zawodowym świata najemnej pracy umysłowej nie przebiegały jednak jednokierunkowo, nawet w związkach wchodzących w skład Unii. Tak np. grupa redagująca jej nieoficjalne czasopismo, tygodnik „Jutro Pracy” ewoluowała na prawo. Od połowy stycznia 1936 r. ów periodyk stał się organem grupy piłsudczyków-nacjonalistów tejeże co on nazwy. Jednym z głównych w niej został poseł Jan Hoppe, kilka miesięcy

<sup>116</sup> Por. *Protokoły posiedzeń Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego 1936—1939*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 7 (1965), s. 347.

<sup>117</sup> *Spełniamy obowiązki*, s. 1; Okólnik Nr 2 Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, 2 III 1937, s. 3; *Konsolidację społeczeństwa rozbijają agitatorzy partyjni*. „IKC” nr 161 z 1 VI 1936.

<sup>118</sup> [Bez tytułu], „Biuletyn Związkowy” nr 26 z grudnia 1936, s. 21; *Z ruchu pracowniczego*. „Teletechnik” nr 1/3 z 1938, s. 17.

wcześniej traktowany i reklamowany przez Unię jako jej kandydat na posła do sejmu. Toteż wielką próbą dla Centralnej Komisji Porozumiewawczej stały się pierwsze tygodnie po ogłoszeniu 21 lutego 1937 r. deklaracji płka A. Koca. Wśród wielu różnego typu organizacji, które bezpośrednio potem zgłosiły akces do OZN, znalazły się dwie wchodzące w skład Komisji — Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego RP i Związek Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów RP — ponadto zaś oddziały terenowe niektórych innych jej związków. Zdaniem organu Związku Urzędników Kolejowych RP, członka Komisji, deklaracja z 21 lutego „stwarza platformę dla skonsolidowania Narodu Polskiego, platformę o szerokim zasięgu”<sup>119</sup>. Tym bardziej już organizacje urzędnicze spoza Komisji — jedne natychmiast, inne po pewnej zwłoce — bądź przystąpiły do OZN (np. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich), bądź zgłosiły gotowość współpracy z nim (Związek Umysłowych Pracowników Kolejowych itd.)<sup>120</sup>.

Zarząd Główny ZNP uchylił się od akcesu do nowej organizacji obozu prorządowego, motywując to w uchwale z 1 marca względami statutowymi, zgodnie z którymi ZNP „nie prowadził i nie prowadzi działalności o charakterze politycznym”. Poprzedził zaś to zdanie przypomnieniem, iż stanowisko związkowe w sprawach dotyczących obronności państwa jest zadokumentowane „czynną postawą Związku i nauczycielstwa związkowego wobec niedawnych wielkich prac Marszałka Piłsudskiego i wobec terażniejszych prac Marszałka Śmigłego Rydza”. Cztery dni później, 5 marca, Centralna Komisja Porozumiewawcza uchwaliła specjalne oświadczenie poświęcone utworzeniu OZN i jego roli. Dokument był kompromisem pomiędzy rozbieżnymi w tej sprawie stanowiskami jej związków. Toteż znalazł się w nim ustęp: „Deklaracja płka Adama Koca potwierdza naczelne założenia w zakresie konsolidowania społeczeństwa dla potrzeb obronności państwa. Inicjatywę, opartą na tych założeniach, wspólnych wszystkim obywatelom, należy uznać za akt pozytywny”. Natomiast w kwestii związkowych akcesów organizacyjnych do OZN Komisja tylko pośrednio ustosunkowała się negatywnie, zaznaczając, iż „podstawą działalności ruchu pracowniczego jest wolność ruchu zawodowego i całkowita jego niezależność od wszelkich organizacji politycznych”. Konstatację wyraźnej przeciwstawności własnych koncepcji społeczno-gospodarczych oraz prezentowanych przez OZN zawoalowała w potwierdzeniu intencji „realizacji podstawowych dążeń i reform zawartych w deklaracji społeczno-gospodarczej związków pracowniczych z 10 września 1936 r.”<sup>121</sup>

<sup>119</sup> Jędruszczak, *Piłsudczycy*, s. 140, 148—149; *Konsolidacja twórczych sił Narodu*. „Łącznik” nr 5 z 1 III 1937, s. 1; J. M. Majchrowski, *Grupa „Jutra Pracy” wobec Obozu Zjednoczenia Narodowego*. „Studia Historyczne” 1977, z. 2, s. 265—275.

<sup>120</sup> Tekst akcesu sędowników zob. „Apel” nr 11 z 1937, s. 1; *Obóz Zjednoczenia Narodowego*. „Czasopismo Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych” nr 3 z 1937, s. 34. Akces do OZN szybko zgłosiły półurzędnicze związki kolejarzy: Zw. Kolejowych Pracowników Drogowych, Zw. Zaw. Drużyn Konduktorskich i Bezpartyjny Zw. Zaw. Maszynistów Kolejowych.

<sup>121</sup> Okólnik nr 2 ZG ZNP, s. 3; *Po deklaracji pułk Adama Koca*. „Głos Niższych Funkcjonariuszów i Pracowników Państwowych” nr 3/4 z 1937, s. 2. Oświadczenie CKP

Zawarta w oświadczeniu Komisji pewna dwuznaczność postaw nie wynikała wyłącznie z motywów taktycznych, określonych złożoną sytuacją związków urzędniczych, których członkowie byli materialnie całkowicie uzależnieni od rządu. Źródłem ambiwalencji sformułowań były pewne uwarunkowania i orientacje szersze, właściwe Komisji Porozumiewawczej i siłom, które ją powołały do życia. Podobnie jak w przypadku lewicy ZP oraz Związku Związków Zawodowych, chciano pozostać — i w istocie rzeczy utrzymano się — w ramach szeroko pojmowanego, jak w pierwszych latach BBWR, obozu prorządowego, czasowo jako jego wewnętrzna opozycja, nie tracąca nadziei na przekształcenie się w trzon obozu.

Tak to po entuzjastycznej afirmacji reżimu majowego nastąpiły dla warstwy inteligentkiej lata przeplatających się ze sobą rozczarowań i złudzeń. W istocie przyjęła — w ostatecznym rachunku — acz z oporami wewnętrznymi, postawę przystosowania się do kształtujących się porządków i systemu sprawowania władzy. Była to postawa przystosowania się, jak się jej wydawało, z konieczności, gdyż nie widziała dla siebie gdzie indziej lepszego aliansu politycznego. Takie usytuowanie się nie wynikało tylko z czysto przypadkowego zbiegu okoliczności, w co najmniej równym stopniu warunkowało je pośrednie miejsce tej warstwy w strukturze społeczeństwa. Wszak w owym jej zachowaniu się kumulowały właściwe każdej warstwie pośredniej społeczeństwa kapitalistycznego fobie, frustracje, przede wszystkim zaś obawy przed socjalną degradacją, przed zepchnięciem w dół drabiny społecznej oraz dążenie do przesunięcia się po jej szczeblach w górę.

Przy wyborze wynikających z tej sytuacji alternatywnych opcji społecznych zasadniczą rolę odgrywała okoliczność, że środowiska pracy umysłowej były zbiorowością sytuowaną jednak bliżej świata posiadania aniżeli świata najemnej pracy fizycznej, partycypowały — poszczególne w różnym stopniu — w podziale zawłaszczanej przez ten pierwszy wartości dodatkowej, wytwarzanej przez drugi. Stanu tego i wynikających zeń konsekwencji, zarówno politycznych, jak i światopoglądowych, zmienić nie mogły takie czy inne gesty, nawet bardzo spektakularne. Dlatego warstwa inteligencji, tak jak i jej ówcześni czołowi intelektualiści czy rzecznicy polityczni, w omawianych latach nieraz sprzeniewierzała się swej — programowo głoszonej — bezkompromisowej niezależności, nie zawsze występowała w obronie pokrzywdzonych, nieraz bywała gorliwa i posłuszna wobec władzy posiadających, chociaż — wydawało się — tego czynić nie musiała.

Ogólnoeuropejskie zjawiska rozpadu tradycji dawnego liberalizmu oraz pojawienie się i postępy faszyzmu dodatkowo przyczyniły się do opcji znacznych odłamów warstwy inteligencji na rzecz pomajowego obozu prorządowego. Jego ogólne hasła, zwłaszcza zaś osobowość jego charyzmatycznego przywódcy i teoż w miarę nieokreślone wypowiedzi w sprawie moralności

---

uchwalono — pisał organ uczestniczącego w jej obradach Związku Urzędników Kolejowych — „po głębokich rozważaniach i wzajemnym uzgodnieniu treści”. *Polski świat pracy w dziejach Zjednoczenia Narodu*. „Łącznik nr 6 z 16 III 1937, s. 3.

w polityce, przeciwko skrajnościom w niej i złemu partyjnictwu, współbrzmiały ze stereotypami wyobrażeń uznawanych przez tę warstwę za wartości podstawowe w życiu publicznym.

Nasilające się z biegiem lat dolegliwości pomajowych porządków, połączone z zawężeniem się perspektywy rozwojowej, narastanie problemów niemożliwych do rozwiązania w ramach istniejącego systemu społecznego i politycznego powodowały wzrost nastrojów krytycznych w szeregach warstwy. Lecz nastroje takie nie były jeszcze w stanie podważyć w jej świadomości pozytywnego stereotypu obozu prorządowego. Ewentualną opcję lewicową utrudniała bowiem zarówno skomplikowana w skali europejskiej ewolucja lewicy, rola w niej stalinizmu, jak tradycje i przesady samej warstwy, odpychające ją — jako zbiorowość, nie zaś jednostki z niej — od współpracy ze zorganizowanymi klasowo robotnikami i partiami chłopskimi, przesady kultuwujące przeświadczenie o przeznaczeniu inteligencji do pełnienia kierowniczej roli w narodzie i państwie. Toteż zmiana orientacji politycznej, zmiana będąca wynikiem rozczarowań do obozu rządzącego, dokonywała się w tej warstwie w ramach „wielkiej rodziny duchowej”, jako przejście do jednej z formacji wywodzących się ze starego obozu, nawiązującej do jego tradycji i źródeł.

МЕЖДУ ВЕРНОСТЬЮ ПРИНЦИПАМ И ИСКУШЕНИЕМ ВЛАСТИ  
(ПОЗИЦИИ И ПОЛИТИЧЕСКАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ПОЛЬСКОЙ ИНТЕЛЛИГЕНЦИИ  
В 1926—1937 ГГ.)

Позиции и политическая деятельность прослойки польской интеллигенции (то есть работников умственного труда по найму или на собственный счет), а не выдающихся личностей, можно воссоздать прежде всего и главным образом на основе заявлений и действий ее политических организаций. Это те организации, которые заявляли, что их главной задачей является выражение интересов данной прослойки, или же такие, в которых эти интересы играли главную роль.

Обе политические организации польской интеллигенции, которые существовали в мае 1926 г., поддержали государственный переворот Юзефа Пилсудского, ибо, будучи по мировоззрению и политически либеральными либо буржуазно-радикальными, они опасались стабилизации право-центристской формы правления и ее неизбежного национализма, а также клерикализма. В то же время они уже много лет сотрудничали со сторонниками Пилсудского. Некоторые видные деятели одной из них — Партии труда (Партия працы — ПП) даже принимали участие в подготовке этого государственного переворота, а после его победы председатель ПП К. Бартель стал премьер-министром нового правительства. Вторая организация, конспиративный Патриотический союз (ЗП) сразу же после переворота образовал свою явную организацию — Союз исправления Речи Посполитой (ЗНР). А среди всей прослойки интеллигенции господствовало всеобщее убеждение, что победители быстро проведут глубокие общественные реформы.

Однако новые власти уже в июне установили сотрудничество с главной экономической организацией крупной буржуазии, а затем пошли на уступки католической церкви, с конца же 1926 г. уже открыто заигрывали также с кругами крупных по-



мещиков. Несмотря на это, обе интеллигентские организации и несколько профсоюзов работников умственного труда, в том числе самый многочисленный из профсоюзов учителей, продолжали поддерживать новое правительство. В марте 1928 г., в парламентских выборах, как обе организации, так и — неофициально — упомянутые профсоюзы вошли в состав проправительственного избирательного блока (Беспартийный блок сотрудничества с правительством, ББВР), а их деятели вошли в совместные избирательные списки Блока наряду с представителями крупного капитала и консервативных помещиков, хотя избирательная платформа Блока не содержала каких-либо социальных требований. Однако благодаря этому членами парламента впервые стали политические представители интеллигенции.

После одержанной в выборах победы ББВР превратился в политическую партию под тем же названием. Как ПП, так и ЗНР подчинились воле руководства, тесно связанного с Пилсудским и как автономные организации вошли в состав Блока, а их депутаты — в совместный парламентский клуб. Свой отказ от самостоятельности они мотивировали соотношением политических сил в стране и перспективой превращения ББВР в прогрессивную организацию. Во второй половине 1928 г. произошло объединение обеих интеллигентских организаций, что, как предполагалось, должно было помочь в противодействии консервативному влиянию в Блоке. Между тем парламентская система все более превращалась в фасад, за которым власть постепенно переходила в руки высшей бюрократии, связанной с руководством Блока. В связи с этим левые и лево-центристские партии были вынуждены весной 1929 г. перейти в более острую, чем до тех пор, оппозицию. Объединенная партия интеллигенции по-прежнему входила в состав ББВР, хотя теперь Блок ограничивал ее возможности воздействия на общественное мнение. Ее робкие попытки противодействовать такому развитию ситуации были пресечены, после чего обе составные части партии интеллигентов с января 1930 г. снова начали действовать отдельно.

Начались репрессии против оппозиции, завершившиеся роспуском Сейма осенью 1930 г. и объявлением новых выборов. Перед политическими организациями интеллигенции во всей полноте встал вопрос политического самоопределения. Несмотря на определенные возможности, они не решились оторваться от Блока. Снова их представители вошли в избирательные списки ББВР. Несмотря на их большую — в частности в результате злоупотреблений в ходе выборов — победу, в парламент вошло меньшее число интеллигентских политиков. Когда в начале 1931 г. на повестку дня парламента был поставлен вопрос издевательств над группой арестованных руководителей оппозиции, только три депутата интеллигенции решились сделать жест протеста, причем половинчатый, — они не поддержали позиции правительства и воздержались от голоса в голосовании. В ответ руководство ББВР принудило их отказаться от мандатов, а деятельность обеих интеллигентских группировок практически была парализована. Они уже не были нужны руководству Блока, которое без них обеспечило себе политический контроль над прослойкой интеллигенции. Оно подчинило своему влиянию — впрочем, без сопротивления — ее профессиональные организации.

Новые попытки интеллигенции вести более-менее самостоятельную политику сопровождались нарастанием в проправительственном лагере разногласий, касающихся выбора дальнейшего пути. А на рубеже 1933/1934 гг. эти разногласия стали открытыми, и после смерти в мае 1935 г. Ю. Пилсудского, пользовавшегося непререкаемым авторитетом, разногласия еще более углубились. В таком климате ПП возобновила в 1934 г. свою деятельность, однако только в Варшаве и ее окрестностях, начала издавать собственный еженедельник, а затем утвердила новую программу. Однако в партии вскоре начала задавать тон группа молодых, ориентировавшаяся на фашистские лозунги. Старые либеральные деятели не противодействовали этому, и прекратили

свою деятельность. Некоторые создали свою отдельную группировку, весьма немногочисленную, которая вскоре прошла такую же эволюцию. В результате ПП перестала существовать во второй половине 1936 г.

Вторая политическая организация интеллигенции — ЗНР — после 1931 г. уже не возобновила своей деятельности, руководящий партией подпольный ЗП продолжал существовать, а практически пытался действовать посредством различных общественных организаций. В нем самом постепенно углублялись существовавшие ранее разногласия между теми, которые политически отклонялись вправо и намеревались овладеть проправительственным лагерем, лишившимся своего верховного морального авторитета в лагере Пилсудского, и группой, все сильнее усваивающей идеологию революционного синдикализма. Во второй половине 1936 г. на этой почве произошел организационный раскол на ЗП-„левицу” и ЗП-„правицу”. Левая группировка почти полностью утратила влияние в интеллигентской среде. Правая группировка выступала, в принципе, на стороне реорганизованного в феврале 1939 г. правительственного лагеря над названием Лагерь национального объединения (Обуз зъєдночєня народовєго, ОЗН), программа которого основывалась на общественном солидаризме в сочетании с тоталитарными тенденциями и явном национализме.

В ходе этих серьезных столкновений в проправительственном лагере определенную независимость получили проправительственные до тех пор профсоюзы работников умственного труда (частных лиц и служащих). Этому сопутствовала смена руководящих групп. Общественные волнения, которые в то время, в марте и апреле 1936 г. были особенно острыми, дали такому направлению эволюции дополнительный импульс. Объявленная 10 сентября 1936 г. совместная декларация 41 профсоюза работников умственного труда, частных и государственных служащих, была задумана как общественно-политическая платформа широкого проправительственного лагеря левых сил. Однако предопределенное уже тогда образование провозглашенного пять месяцев спустя ОЗН перечеркнуло расчеты на такую политическую организацию, костяком которой были бы работники умственного труда.

Таким образом, прослойка интеллигенции не сумела вырваться из порочного круга, в котором она оказалась после государственного переворота в мае 1926 г., а ее тогдашние большие надежды шаг за шагом оказывались иллюзией, действительность оборачивалась все новыми разочарованиями. Причиной такого положения не были, однако, ошибки политической тактики ее политических группировок, а место этой прослойки в общественной структуре. Эта прослойка находилась, помимо всего, ближе к миру капитала, нежели миру труда, вырабатывающего эту дополнительную стоимость. В эпоху распада, в европейском масштабе, традиций старого либерализма и прогрессирующего развития фашизма старые элитарные устремления и предрассудки этой прослойки по крайней мере мешали пути к союзу с рабочим классом и из-за этого обрекали данную прослойку на политическое бессилие.

## BETWEEN THE FAITHFULNESS TO THE PRINCIPLES AND A TEMPTATION OF POWER

### (POLITICAL ATTITUDES AND BEHAVIOURS OF POLISH INTELLIGENTSIA BETWEEN 1926—1937)

Political attitudes of intelligentsia (that is the people living on mental work performed as hired labour or on one's own account) — but not of its outstanding individuals — can be reconstructed principally on the basis of declaration and activities of its political organizations.

Among the latter are those which declared that their principal aim was to represent the interests of intelligentsia or those in the activities of which these interests played a dominant role.

The two political organizations of Polish intelligentsia, which existed in May 1926, backed the Piłsudski *coup d'état*. Being liberal or bourgeois-radical in character they were afraid that the rightist-central government would become consolidated and inevitably followed by nationalism and clericalism. They also collaborated with the Piłsudski adherents for many years. Some outstanding activists of the one of them — the Party of Labour (Partia Pracy — PP) even took part in the preparations to this *coup* and after the victory President of the Party of Labour Kazimierz Bartel became Prime Minister of the new government. Another organization — the clandestine Patriotic Union Związek Patriotyczny — ZPI, established immediately after the coup its overt emanation the Union for the Reform of the Republic (Związek Naprawy Rzeczypospolitej — ZNR). All intelligentsia believed that the winner would soon introduce deep social reforms.

However, already in June, the new government entered upon a cooperation with the central economic organization of the big bourgeoisie and then made concessions to the Catholic Church and from the end of 1926 evidently flirted with the circles of the landed gentry. In spite of this both organizations of intelligentsia as well as some trade unions of the white collars — including the most numerous union from among the several unions of teachers — backed the new government. In March 1928 in the election campaign to the Sejm the two organizations and the mentioned trade unions — unofficially though — formed a pro-government election bloc (the Non-Party Bloc for Cooperation with the Government — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — BBWR) and their activists were candidates on the common lists of the Bloc together with representatives of the big capital and conservative gentry. The election platform of the Bloc did not contain any social postulates, but for the first time political representatives of intelligentsia were elected to the Sejm. After BBWR won the election it transformed itself into a political party bearing the same name. Both the Party of Labour and the Union for the Reform of the Republic fell into isne with the BBWR leadership that was closely connected with Piłsudski, and as autonomous units joined the Bloc and their deputies became members of the parliamentary club. They justified their resignation from being independent with the political alignment of forces in Poland and prospects for transforming BBWR into a progressive organization. The two organizations of intelligentsia merged in the middle of 1928 — a move aimed at preventing the conservative influences in the Bloc. However, the parliamentary system was becoming a façade behind which power was gradually taken by higher beaucracy connected with the Bloc leadership. Therefore in Spring of 1929 the leftist and left-central parties were forced to launch a more decisive struggle against their opponents. On the other hand, the united party of intelligentsia remained in BBWR in spite of the fact that it curtailed its possibilities to affected the public opinion. Its efforts, shy as they were, to prevent the development of this situation were made ineffective. Later, from January 1930 the two factions of the party of intelligentsia began to work separately.

The dissolution of the Sejm in the autumn of 1930 plus repressions against the opposition as well as the announcement of the new election threw a sharper light on the issue of political self-determination of two political parties of intelligentsia. Though they hesitated for some time they did not make a decisive step towards breaking off with BBWR. Therefore their representatives again found themselves on the BBWR election lists. Though the success was more spectacular — also as a result of unfair election practices — there were less intelligentsia representatives elected to the Sejm. When at the beginning of 1931 on the agenda of the Sejm there was a problem of torturing some leaders of the opposition kept in prison only three intelligentsia deputies did a handsome thing, though it was partial, and did not

back the government stand but abstained. The BBWR leadership made them to resign from their seats in the Sejm and thus the activity of the two intelligentsia groupings was in practice obstructed. The Bloc leadership did not need them any more since it managed to exercise a political control of the intelligentsia without them. It also got under control — not without a difficulty — the intelligentsia trade organizations.

The new attempts of intelligentsia to conduct relatively independent policy were accompanied by growing differences in opinions on the choice of directions of activity by the progovernment camp (BBWR). From the turn of 1933 to 1934 these differences were disclosed and in May 1935 after the death of Piłsudski — a charismatic leader of the camp — they became still greater. Such were the circumstances of resuming the activity by the Party of Labour in Warsaw and the region in 1934. The Party of Labour began to issue its own weekly and adopted a new programme. However, a group of young members soon took the upper hand and oriented itself to fascist slogans. The old liberal activists did not oppose that but resigned from their activity. Some of them set up a secession faction, quite a minor one, which soon took the similar course. As a result in the second half of 1936 the Party of Labour ceased to exist.

Another political organization of intelligentsia — the Union for the Reform of the Republic — ZNR after 1931 did not resume its activity but the clandestine Patriotic Union — ZP guiding ZNR continued to exist and tried to develop its political activity via various social organizations. In the Patriotic Union itself there were growing earlier differences between the rightist members — who made plans to take over the government camp in a Maffia like manner, as it was divested of its higher moral authority Józef Piłsudski — and a faction that was more and more adopting the ideology of revolutionary syndicalism. Therefore against that background in the second half of 1936 there occurred an organizational break into ZP-right and ZP-left. The Left almost completely lost its influences on intelligentsia. The Right spoke in favour of the pro-government camp reorganized in February 1937 and bearing the name of the National Unity Camp OZN, now basing its programme on the social solidarity, totalitarian tendencies and nationalistic attitudes.

In the centre of these serious frictions in the pro-government camp the pro-government trade unions of white collars (civil servants and clerks in privated enterprises) regained in a sense their independence. This was followed by shift in the leaderships. Social unrest that swept over Poland in March and April 1936 gave an additional stimulus to this direction of evolution. A common declaration of forty-one trade unions of private white-collars and civil servants announced in September 10, 1936 was conceived as a social and political platform of a broad pro-government leftist camp. However, the National Unity Camp set up five months later was already then ready to emerge and this upset the calculations that a political formation based on the working intelligentsia could exist.

Therefore intelligentsia did not manage to get out of the vicious circle in which it found itself after the May *coup d'état* in 1926 and its great expectations turned into illusions step after step, while the life was bringing ever new disappointments. However, behind such a development of events there were not only errors of the political tactics made by its political organizations but also the position of this strata in the social structure. Intelligentsia was — in spite of all — closer to the world of the capital, sharing in some degree, the surplus value, than to the working people that produced it. When in whole Europe the traditions of former liberalism were vanishing and fascism was growing, the old elite aspirations and prejudices of this strata at least obstructed its way to the alliance with the working class and thus doomed it into a political impotence.